

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Co zrobiono w innych krajach dla podniesienia cen zboża, nap. Jerzy Gościcki. — Czy możemy zaniechać stosowania nawozów pomocniczych, nap. Fort. Starzyński. — Czas pomyśleć, nap. Witold Kołodziejski. — Zimowanie ozimin, a szkodniki, nap. dr. Jan Ruszkowski. — Odmiany owsa, nap. Wacław Malewski. — Gospodarstwo rolne — to fabryka, nap. Marjan Grabowski. — Czy zmniejszyć produkcję rolną, nap. Wacław Matusiewicz. — Mądrze i ostrożnie, nap. Antek Złoty. — Waga nie tylko w aptece jest potrzebna, nap. Wincenty Badura. — Zbyt jaj, nap. Al. Zacharski. — W odcinku. Z wędrówki po Polsce. Pomorze, nap. K. — Z praktyki rolniczej. — Z różnych stron. — Wskazówki podręczne. — Porady gospodarskie. — Z Centr. Tow. Org. i Kółek Roln. — Z towarzystw pokrewnych. — Ze szkół. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdanie targowe.

Co zrobiono w innych krajach dla podniesienia cen zboża

W poprzednim artykule wykazaliśmy, że ceny zbóż spadły we wszystkich krajach kuli ziemskiej. Stąd też w całym szeregu państw zastosowano daleko idące środki, mające na celu przeciwdziałanie niżce cen zboża, w innych zaś krajach sprawa ta jest dopiero przedmiotem badań i gorących rozpraw.

Środki, mające na celu podniesienie cen zboża, będą skuteczne o tyle tylko, o ile będą ściśle przystosowane do szczególnych warunków i położenia, w jakim się dany kraj znajduje. I dlatego też w różnych krajach zastosowano różne środki walki z kryzysem rolniczym, przystosowując je do właściwości i charakteru każdego rynku zbożowego. W stosunku do zagadnień handlu zbożem, wszystkie kraje całej kuli ziemskiej można podzielić na dwie grupy. Jedną grupę obejmuje kraje, wywożące zboże zagranicę, a więc posiadające nadmiar zboża. Do drugiej grupy zaliczamy te kraje, których produkcja zbożowa nie wystarcza na pokrycie potrzeb własnych, a więc zmuszonych pokrywać swe niedobory przywozem zboża z zagranicy. Do grupy krajów wywożących zboże zaliczamy przede wszystkim kraje pozaeuropejskie, na przykład Kanadę, Stany Zjednoczone Ameryki Półn., Argentynę, Australję, Indje. Do grupy krajów wwożących należą prawie wszystkie kraje północnej i zachodniej Europy. Nieraz jednak zdarzyć się może, że poszczególne kraje mogą być zaliczone zarówno do krajów wywożących, jak i wwożących. Niemcy mają stale niedobór pszenicy i jęczmienia, a jednak wywożą żyto i owies. Czechosłowacja przywozi duże ilości pszenicy, a jednocześnie najwięcej wywozi jęczmienia browarnego. Polska również nie produkuje dostatecznej ilości pszenicy i dowozi ją z zagranicy, a natomiast wywozi stale jęczmień, a w latach urodzajnych i żyto.

Z tego wynika, że w jednym i tym samym kraju muszą być stosowane różne środki dla podniesienia cen zbóż w zależności od tego, czy dane zboże jest wwożone, czy też wywożone zagranicę.

W jaki sposób można podnieść cenę zboża w krajach przywożących? Niemcy i Czechosłowacja stale przywożą duże ilości pszenicy. Jeżeli zbadamy stosunki, jakie panują na rynkach zbożowych tych krajów, to przekonamy się, że kształtowanie się ceny na rynku wewnętrznym dla pszenicy zależy bezpośrednio od ceny, jaką trzeba płacić za pszenicę, sprowadzaną dla pokrycia niedoboru. Jeżeli cena sprowa-

dzanego zboża jest niższa, to i cena rynku wewnętrznego również będzie się utrzymywała na tym samym niskim poziomie. Na to, ażeby podnieść ceny na rynku krajów przywożących zboże, wystarczy zastosować prosty środek, to jest cło przywozowe. Kupiec sprowadzający pszenicę do krajów, w których istnieją cła przywozowe, musi zapłacić to cło, które wynosi obecnie 15 zł. od 100 kg. w Niemczech. Kupiec nie może tracić, musi zatem sprzedawać sprowadzone zboże po cenie nabycia z dodatkiem kosztów cła, kosztów handlowych i kosztów przewozowych, na skutek czego cena na rynku wewnętrznym będzie wyższa od ceny rynku światowego. Im wyższe będzie zatem cło przywozowe w krajach przywożących zboże, tem wyższe będą ceny rynku wewnętrznego w stosunku do cen rynku światowego.

Kraje wywożące zboże są w znacznie trudniejszym położeniu. Cła przywozowe nie podniosą cen, bo niema przywozu, a tylko jest wywóz. Stąd też w krajach wywożących zboże, trzeba zastosować inne środki dla podniesienia cen, a tym środkiem jest przede wszystkim premia wywozowa, wypłacana przez państwo przy wywozie zboża zagranicę. W tym wypadku wywoźcy, sprzedając zboże na rynku zagranicznym, uzyskuje cenę rynkową, a dodatkowo otrzymuje od państwa premję w wysokości kilku czy kilkunastu złotych. Na skutek tego nabywca może płacić na rynku wewnętrznym przy nabywaniu zboża cenę wyższą o wysokość premii po potrąceniu kosztów przewozu i kosztów handlowych. Premia wywozowa jest zatem tym środkiem, zapomocą którego można podnieść ceny na rynku wewnętrznym kraju wywożącego powyżej poziomu cen zboża krajów kupujących zboże. W ten sposób stają się możliwymi takie niezrozumiałe na pozór zjawiska, jak to, że kraj, w którym zboże jest droższe, może wywozić je do kraju, w którym ceny zboża są niższe. Świadczy o takim zjawisku byliśmy przez długie lata przed wojną na zachodnim pograniczu byleśi Kongresówki, gdzie powstał cały szereg młynów, które przerabiały żyto, przywożone z państwa niemieckiego do Kongresówki, pomimo, że żyto w Niemczech było i wówczas znacznie droższe niż w Kongresówce. Działo się to dlatego, ponieważ Niemcy oddawali przy wywozie premję wywozową, która wynosiła 6 marek, a więc bli-

sko 3 ruble od 100 kg. żyta. Jeżeli więc cena żyta w Niemczech była o 2 ruble droższa niż w Kongresówce, to kupiec niemiecki mógł wywozić żyto do Kongresówki, zarabiając na tym wywozie blisko 1 rubla na 100 kg.

Drugim środkiem, zapomocą którego można utrzymać cenę w kraju wywożącym zboże na poziomie wyższym od cen, jakie istnieją w krajach przywożących, jest odpowiednia organizacja handlu zbożem. Liczne przykłady tego widzimy w przemyśle i w wywozie artykułów przemysłowych. Kilka-naście, lub kilkadziesiąt fabryk, które wytwarzają ten sam artykuł, naprz. cement, lub cukier, zawierają pomiędzy sobą umowę, na mocy której zobowiązują się, że będą wypuszczać na rynek wewnętrzny tylko pewne ograniczone ilości wytwarzanych produktów nie niższej pewnej zgóry ustalonej ceny, nietylko pokrywającej w zupełności koszty produkcji, ale zapewniającej jeszcze poważne zyski. Resztę wytworzonych produktów, która się nie mieści na rynku wewnętrznym, fabryki sprzedają zagranicę po cenach, jakie mogą uzyskać na rynku światowym, a które są znacznie niższe od cen rynku wewnętrznego. Straty, jakie daje wywóz po cenach nadmiernie niskich, są jednak pokrywane zyskami osiąganymi przy sprzedaży na rynku wewnętrznym po wysokiej cenie. Otóż taki wywóz, przy którym sprzedaje się pewien towar przy wywozie zagranicę po cenie niższej od ceny, jaka istnieje na rynku wewnętrznym kraju wywożącego, nazywa się „wywozem dumpingowym”. Ten wywóz dumpingowy jest dziś powszechnie stosowany w przemyśle. W rolnictwie znacznie trudniej zastosować tę samą metodę, bo miliony rolników nie mogą porozumieć się między sobą, jak to robią zakłady przemysłowe. Przedziś nie można się już porozumieć eksporterów produktów rolnych, zwłaszcza w tych krajach, w których wywóz danego produktu rolniczego jest zśrodkowany w ręku niewielkiej liczby eksporterów. Gdy wszyscy eksporterzy połączą się w jeden taki związek wywozowy, mający wyłączne prawo wywozu, gdy będą rozporządzali odpowiednimi środkami pieniężnymi, to mogą również przy pomocy państwa stosować wywóz dumpingowy.

Wskazaliśmy na główne środki, zapomocą których różne państwa dążą do podniesienia cen zboża do poziomu, zapewniającego opłacalność produkcji rolniczej. Obecnie podamy jeszcze kilka przykładów, świadczących o tem, w jaki sposób te środki w poszczególnych państwach zostały zastosowane. Tak więc we Francji, której głównym produktem rolniczym jest pszenica, mająca dla rolnika francuskiego takie znaczenie, jak żyto dla rolnika polskiego, zwrócono główną uwagę na podniesienie ceny pszenicy. W tym celu jeszcze z wiosną ub. roku podniesiono cło przywozowe na pszenice z 35 na 50 fr. od 100 kg., co czyni ok. 18 zł. od 100 kg. Środek ten nie był jednak wystarczającym, gdyż piekarze francuscy i nadal sprowadzali znaczne ilości pszenicy, zwłaszcza z krajów południowo-amerykańskich, gdyż pszenica, pochodząca z suchego klimatu południowego Ameryki posiada ziarno szkliste, twarde, które daje przy wypieku większy przyrost i ładniejsze ciasto, niż pszenica francuska, która, jak wszystkie pszenice zachodniej Europy, daje z powodu wilgotnego klimatu ziarno białe i miękkie. Wobec tego przed kilku tygodniami uchwalono we

Francji ustawę, nakładającą na piekarzy obowiązek używania przy wypieku pieczywa pszenicznego znaczniejszych ilości mąki, pochodzącej z pszenicy francuskiej. Tą drogą zwiększono spożycie pszenicy pochodzenia krajowego, zwiększono popyt na tę pszenicę, co prowadzi do podniesienia ceny tego zboża i sprawia, że cło przywozowe da odpowiednie rezultaty.

W Niemczech postanowiono wymówić traktaty handlowe z innymi państwami, ażeby podnieść obecne cła przywozowe dla żyta do 7 mk., czyli 15 złotych, a dla pszenicy do 7,5 mk., czyli do 16 zł. z tem, że w razie znaczniejszego spadku cen, cło na żyto może być podniesione do 9 mk., a na pszenicę do 9,5 mk. za 100 kg. Postanowiono dalej podnieść znacznie cła przywozowe na szereg innych produktów rolniczych. Państwowe instytucje kredytowe dały duże środki finansowe na założenie, względnie rozszerzenie działalności dwóch organizacji handlu zbożowego, z których jedna ma na celu racjonalny wywóz zboża po możliwie wysokich cenach, a druga ma za zadanie skup zboża na rynku wewnętrznym, ażeby usuwać z rynku nadmiar zboża przez rolników na rynek dostarczanego. Rozprawia się również w Niemczech szeroko o zastosowaniu nawet takiego ostatecznego środka, jak skażenie dużych ilości kupionego przez państwo zboża, a to w tym celu, aby nie mogło być użyte na pokarm dla ludzi, lecz jedynie na paszę dla inwentarza.

Cła przywozowe na zboża podniesiono również i w innych krajach, jak w Austrii, Włoszech i Czechosłowacji. Poza tem w Austrii uchwalono ustawę, na mocy której mają być wprowadzone premje wywozowe na zboża, podobnie, jak to ma miejsce w Niemczech i Czechosłowacji. W tym ostatnim kraju wystąpiono również z żądaniem rozszerzenia i rozwinięcia zastosowanych już tam od kilku lat premij wywozowych.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które jak wiadomo wywożą corocznie znaczne ilości zboża na rynki europejskie, przez cały rok zeszły naradzano się nad tem, w jaki sposób doprowadzić cenę do poziomu, zapewniającego opłacalność produkcji rolniczej. Z początku myśłano o zastosowaniu premij wywozowych na wzór europejski, ale później odstąpiono od tej myśli, a natomiast państwo przeznaczyło olbrzymią sumę 500.000.000 dolarów, czyli 4½ miljarda złotych, na organizację handlu zbożowego na takich zasadach, aby umożliwić utrzymanie cen wewnętrznych na poziomie wyższym od cen, jakie osiąga zboże amerykańskie przy wywozie na rynki Europy.

Te przykłady świadczą, że wszystkie prawie państwa dążą do zastosowania różnych środków, prowadzących do podniesienia cen produktów rolniczych wogóle, a w szczególności cen zboża, które uległo najsilniejszej niższe. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo przysłowie niemieckie słusznie powiada, że gdy rolnik posiada pieniądze, to i wszyscy mają pieniądze. Nawet w krajach wysoce uprzemysłowionych, gdzie ludność rolnicza stanowi tylko drobną część ogółu ludności, gdzie większość obywateli pracuje w przemyśle, w handlu, w rzemiośle, rolnictwo odgrywa tak ważną rolę w całokształcie życia gospodarczego, że spadek cen produktów rolniczych, zubożenie wsi odbija się wysoce ujemnie na

CZYTELNICY! Jeśli chcecie regularnie i bez przerwy otrzymywać pismo — wpłacajcie prenumeratę na konto czekowe P. K. O. № 21165

Wpłacanie na konta czekowe starych pism opóźnia, a często uniemożliwia wysyłkę „Przewodnika”.

Jednocześnie zawiadamiamy, że Nr. 1 „Przewodnika” z r. b. jest już zupełnie wyczerpany. Nowym prenumeratom, zamawiającym pismo od 1-go stycznia r. b., wysyłamy komplety bez 1-go numeru.

przemysłu, rzemiosłach, na handlu i wogóle dobrobycie całego kraju. W krajach rolniczych, w krajach, w których jak w Polsce $\frac{2}{3}$ ludności żyje z pracy na roli, rola rolnictwa w całokształcie życia gospodarczego jest znacznie ważniejsza. Gdy ubożeje wieś polska, gdy rolnik nie posiada pieniędzy, zamiera handel, zamiera stopniowo praca w fabrykach i warsztatach rzemieślniczych, zamiera stopniowo całe życie gospodarcze. I dlatego też w takich krajach rolniczych jak Polska, walka z kryzysem rolniczym jest zadaniem znacznie bardziej doniosłym i ważnym, niż w silnie uprzemysłowionych krajach Europy zachodniej.

Jerzy Gościcki.

Czy możemy zaniechać stosowania nawozów pomocniczych

Dzisiaj nastały takie czasy, że jeśli kto mówi o nawozach sztucznych, to wówczas jeno znajduje posłuch, gdy przeciw ich stosowaniu przytacza wszelkie możliwe, czy niemożliwe zarzuty. Jest to poniekąd zrozumiałe, skoro wiadomo, że na nawóz sztuczny trzeba coś z kabzy wycisnąć, a tu podatki gniją, rolnik ledwie dyszy i nieraz złamanego groza niema przy duszy.

Jednak trudno postawić krzyżyk nad sprawą nawozową, trzeba tę sprawę na zimno i rzetelnie rozważyć i tak się do nawozów pomocniczych ustosunkować, jak one na to zasługują w obecnych naszych warunkach.

Toć jeszcze niedawno sypano u nas nawozy na hurra! i to — powiedzmy szczerze bez ładu i składu... Czyżby teraz odwrót? i czemu to? To tak wygląda jak z tym, co się przejadł smakowitą kiełbasą, a potem, gdy go brzuch rozboleł, to i patrzeć na nią nie chce. I kiełbasę obwinia — tymczasem nie potrawa winna, lecz niewłaściwe jej zastosowanie — nieogłędne spożycie.

Ten cały nasz owczy pęd przy stosowaniu nawozów pomocniczych, kiedy to przed kilku laty każdy łapał, bo na kredyt, a potem sypał na prawo i na lewo, gdzie popadło, dzisiaj się powtarza, jeno w odwrotnym kierunku i poniekąd rolnik boi się nawozów, jak diabeł święconej wody, przypisując im winę wszelkich klęsk i tanizny.

Światlejsi rolnicy starają się usprawiedliwić wstrzemięźliwość względem nawozów sztucznych na podstawie rachunków — powiadają — „owszem nawóz by się opłacał, ale kiedy zamadło drogi w sto-

sunku do ceny zboża”. To uzasadnienie nie jest zbyt trafne, bo jakkolwiek zboże staniało, to jednak ceny nawozów sztucznych nie są w tej mierze niedostępne, by ze zwyczajki plonów racjonalnie użytego nawozu nie można było pokryć jego kosztu.

Co innego trzeba powiedzieć, co się wstydliwie ta! — a mianowicie, że z jednej strony rozmaici przedsiębiorcy łupią skórę z rolników za usługę pośrednictwa przy dostarczaniu nawozów, a z drugiej, że nieumiejętne, wadliwe stosowanie nawozów zaprzepaszcza ich wartość. Na pierwsze zło z wymienionych jest rada: nie dać się łupić, to znaczy sprowadzać nawozy bezpośrednio na własną rękę z fabryk i z kopalni, a nie przez pośredników, zaś na drugie — prosić instruktorów — a chwalić Boga mamy dość światłych ludzi między nimi, aby wskazywali najodpowiedniejsze nawozy do naszych gleb i podawali możliwie ściśle wyliczenia — gdzie, czego i pod co stosować. Wiele już np. mamy pewników, że wymienię tylko azotniak — którego się pod łubin nie stosuje — zaś kainit będzie dla łubinu prawie zawsze konieczny. Tymczasem widziałem taki wypadek, że gospodarz rawał azotniaku pod łubin, bo go miał... dużo, a kainitu wieś wówczas nie sprowadziła, bo jakoś nie było zachęty.

Takie błędy, czy bezmyślne rozczywania do tego jeszcze przy ziemi zapaskudzonej — źle doprowadzić musza się rzecz prostą odbijać na kieszeni, no i jest słuszną racją powiedzieć, że się nawóz w takich warunkach nie opłaca.

Przy rozważaniu trudności pieniężnych, jakie dzisiaj rolnictwo trapią i gdy na nawóz sztuczny bądź co bądź trzeba coś gotówki wydać, zjawia się pomysł zastąpienia nawozów sztucznych — pługiem. Toć oczywiście, jeśli nawóz jest środkiem pomocniczym, a roślina głównie z zasobów gleby czerpać powinna, by rolnik istotnie z ziemi korzystał — to wszelkie zabiegi skierowane ku temu, żeby tą ziemię do większej wydajności pobudzić — są ze wszechmiar wskazane. A uprawa mechaniczna w wysokim stopniu do tego się przyczynia, ale niestety! wydatny wpływ mechanicznej uprawy dać się zauważyć tylko na ziemiach dziewiczych, lecz nie takich, które przez długi szereg lat są wyczerpane **bezugorowo**, a przytem ziem wcale nie bogatych z natury, jakimi są, z małymi wyjątkami, nasze ziemie.

Możemy przez złą mechaniczną uprawę zaprzepaszczać dużo z tych korzyści, jakie się z ziemi ciągnie, ale nie możemy mieć nadziei, żeby wiele z pokarmów, zwłaszcza mineralnych, dało się wyciągnąć, skoro już oddawna wyciągało się te zasoby uprawą zbóż — a zwracało jeno słomistym li-

chym obornikiem. Prawda, że przez pogłębianie uprawy i wprowadzenie roślin głęboko korzeniących się, oraz stosowanie żyznego obornika, coś by się dało zaoszczędzić w zakupach nawozów sztucznych, na razie, ale i ta przecież gruntowna zmiana w gospodarowaniu, kosztuje i wymaga czasu, a tymczasem chodzi o to, że pług, że uprawa mechaniczna, ma być od razu środkiem zastępczym — wedle owych pomysłów „miby” ratunkowych. Zresztą nie przeczę, że jednocześnie z innymi roztropnymi zabiegami, bardziej dociekle starania mechanicznej uprawy wyskrobałyby z ziemi z trudnorozpuszczalnych składników mineralnych za kilka złotych na morgu kwasu fosforowego, czy potasu, nie przypuszczam jednak, żeby to podniosło plony zbyt widocznie. Przez rok, dwa... może, ale... potem mielibyśmy już taką obniżkę wydajności naszych zbóż, że te dwuletnie korzyści utonęłyby w niej z kretelem.

Że tak by było, że zaniechanie stosowania nawozu fosforowego obniżyłoby plony, to nie jest zdanie oparte na domniemaniu, nie jest jakimś prorocstwem, ale opiera się na świeżym przykładzie gospodarstw niemieckich. Tam właśnie taką próbę zrobiono. A zrobiono ją na podstawie opinii naukowej, bo wyszła ona od sławnego profesora nazwiskiem Aereobe, który mając na uwadze trudne warunki rolnictwa powojennego, a mianowicie, że wskutek straty Alzacji i Lotaryngji, Niemcom odebrano główne źródło wytwórcze tomasówki, postanowił przekonać swych rodaków, że i bez nawozów fosforowych, a przynajmniej z dużym ich ograniczeniem można żyć i mieć zboża pod dostatkiem. I przekonał. Metoda zaś jego polegała nie tylko na tem, żeby przez samą mechaniczną uprawę uruchomić zasoby trudno rozpuszczalnych związków fosforowych gleby, ale i na chemicznym oddziaływaniu na te zasoby przez kwasy. W zasadzie sposób logiczny, a gdy jeszcze powiemy, że te kwasy nie były zosobna dawane czyli specjalnie kupowane, ale miały działać jako resztką z tego, co rośliny biorą z siarczanu amonowego, za który się płaci tylko, jako za nawóz azotowy, to metoda Aereobego wydaje się mądra i dowcipna. Prócz siarczanu amonowego zalecany był i nawóz potasowy tak, że wszystko było w obfitości. Gdy jeszcze dodamy, że i uprawa roślin motylkowych, mających zdolność czerpania fosforu z głębszych warstw była mocno zalecana, to jak widzimy, nic nie pominięto, by wszelkie zasoby fosforowe wyzyskać w pełni.

Całe Niemcy poszły za wskazówkami mądrego profesora, a jaki był skutek? to pokazują cyfry mieszczące się w następującej tabelce:

Średnio zużywano składników pokarmowych na ha.			Średnie plony w kwintalach z ha. wynosiły:			
azotu	potasu	fosforu	pszenicy	żyta	owsa	ziemniaków
W roku 1913-14						
6.3 kg.	168 kg.	19.0 kg.	23.7	19.0	20.8	154.5
po wprowadzeniu metody Aereobego w roku 1923-24						
9.1 kg.	19.2 kg.	5.9 kg.	16.6	13.5	16.6	131.9

Cyfry mówią same za siebie, bo choć nawozów azotowych i potasowych nie szczędzono, stosując ich grubo więcej niż przed wojną, ale oszczędność w stosunku do nawozów fosforowych bokiem Niemcom wylazła.

Pszenica spadła w plonie z 23 q na 16½, żyto z 19-tu na 13-cie, owoś również w plonach się obniżył, ba! nawet ziemniaki, o których się mówi że i bez nawozu fosforowego się obejda, obniżyły się w plonie o 23 q na hektarze. Że jednak Niemcy umieją wyciągnąć wnioski z doświadczenia, przeto spostrzegłszy się, że na złą drogę weszli czempredzej nawrócili. Skutek był ten, że po nawróceniu do nawozów fosforowych w roku 1924/25 — plon pszenicy wzrósł do 20 q, plon żyta do 17 q, owsa do 16.2, ziemniaków do 145.5 z hektara.

A więc, choć jeszcze do przedwojennych plonów nie dociągnięto, ale zdołano już w dużej mierze naprawić błędy niewczesnej oszczędności. Nauka jaką mamy z tego doświadczenia powinna nas zastanowić. Toć chyba nie mamy potrzeby uczyć się golić na własnej brodzie, kiedy widzimy jak to ogolenie wygląda u sąsiadów. A czy mamy prawo w jeszcze większą biedę się zakopać, lekceważąc tak ważny środek podniesienia wydajności ziemi, jaki mamy w nawozach fosforowych?! A przecie nie straciliśmy Alzacji i Lotaryngji w znaczeniu ubytku nawozu fosforowego lecz przeciwnie mamy oprócz superfosfatów kopalny nawóz fosforowy, równorzędny z tomasówką, bo fosforyty krajowe w połowie od niej tańsze. Na kwaśne łąki, których u nas nie brak, na ziemi przysapkowate — pod owsy, żyta i rośliny groszkowe, zwłaszcza w okolicach, gdzie klimat wilgotniejszy, winniśmy przeprowadzać próby z tym nawozem fosforowym. Powiadają niektórzy: maczki fosforytowe to nawóz niewypróbowany, — otóż to! więc któż ma próbować? Czy francuzi, anglicy, — czy my sami? Oczywiście nie wolno nam zaniedbać i superfosfatu znanego i cenionego oddawna! Proszek ten jako łatwo rozpuszczalny iść powinien na wszystkie ziemie ciepłe: pod buraki, jęczmiona przed siewem, a nawet i pogłównie na słabe koniczyzny, pszenice, gdy zaniedbano przedsewnego zasiłku.

W ostatnich czasach dowodnie przekonano się, że i pod ziemniaki superfosfat powinien być stosowany, zwłaszcza gdy obornik nie był żyzny i obfity, również w tych wypadkach, gdy sadzimy odmiany późne — najplenniejsze. Jeśli bowiem jakaś odmiana ziemniaków dojrzewa w październiku, to sypiąc pod nią superfosfat, przyspieszymy dojrzewanie, a to rzecz ważna, bo zdarza się często, że mrozek koło Matki Boskiej Różańcowej, zważy łąty no i korzyści z plenności późnej odmiany są stracone. Nie zaniedbujmy nam tedy roztropnego stosowania nawozów fosforowych, nie dawać powodować się chwilowymi nastrojami, lecz czyniąc u siebie porównawcze doświadczenia — z ołówkiem w ręku zdobywać musimy mądrość trafnej decyzji.

Fort Starzyński.



Czas pomyśleć

Jedną z wad rolnika jest odkładanie wielu spraw, związanych z prowadzeniem gospodarstwa, na ostatnią chwilę. Takie odkładanie nigdy nikomu na dobre nie wyszło, tem bardziej gospodarzowi, gdy mu się później wszystko na raz zwala i należyście nie może być wykonane. Jedną z takich „odkładanek” na później — jest zakup nawozów sztucznych, bo czasem aż do chwili, kiedy już trzeba wejść z robotą w pole. Wiosna nadeszła, często i opóźniona, z robotą w polu trzeba pośpieszyć, a tu — niema nawozów, więc jazda do miasta kupić „proszków” — których o tej porze często w spółdzielniach już niema, bo co było, to zapobiegliwsi wykupili. Szuka się tedy nagle gdzie indziej, aż wreszcie kupuje się u żydka, ale czy nawóz ten coś wart — to żadnej na to gwarancji niema. Dlatego też, żeby nie kupować byle czego i z niepewnego źródła, trzeba zawczasu mieć nawozy przygotowane, tem bardziej, że kto wcześniej nawóz sztuczny kupi, ten i lepsze warunki kupna uzyska.

Niejeden z czytelników zdziwi się wielce, że w tak ciężkich czasach, kiedy końca z końcem związać nie można, kiedy to za metr żyta ledwie 20 zł. można dostać — pisza w gazetach i mówią w kółku, stosujcie nawozy sztuczne! Pomyśli sobie gospodarz, że ci, co tak mówią i piszą, to widać nie mają nic lepszego do roboty — a piszą o, tak — z przyzwyczajenia. Otóż tak nie jest i gdyby tak ci rolnicy w wolnych chwilach, przejrżeli wyniki doświadczeń



Do art. „Z wędrówki po Polsce”.

Kościół Marjański w Gdańsku.

Z wędrówki po Polsce

Pomorze.

Wsiadamy na mały statek krążący przy wybrzeżu, a że wielu z nas, przykutych do swojego zagona, morza nigdy nie widziało, więc się cieszymy i dziwujemy. Cicho jest, spokojnie, dzień pogodny, więc gdy słońko oświeci szare fale Bałtyku — mienią się one jak srebro i złoto.

W czystym powietrzu rysują się wyraźnie po-brzeżne miejscowości, które mijamy. Oto latarnia morska w Rożewiu, pono jest tam starodawny park, złożony z drzew, sadzonych jeszcze przez króla Sobieskiego, widać z tego, jak dawnym jest to nasze dziedzictwo. Tam znów Kolibki-Orłowo. Odpoczywał w nich sobie po pracy nasz ukochany pisarz Żeromski, tak nie dawno jeszcze wśród nas żyjący i tworzył księgę „Wiatr od morza”, opisując nasze nad morzem władanie.

Każdy z nas ma w ręku przewodnik-książeczkę, z której może się wiele nauczyć; żałujemy więc, że na naszej drodze został na boku Puck, leżący nad zatoką tegoż nazwiska, bo w nim wiele znaleźlibyśmy wspomnień historycznych. Wszakże tu niegdyś toczyły się walki pomiędzy flotą polską, a szwedzką i duńską. Ale jakoś pomimo chwilowych zwycięstw, nie mogliśmy nigdy przewagi na morzu osiągnąć, zawsze się nam ona z rąk wymykała. Bo naród chociaż bogaty i potężny, nie dbał o tworzenie floty wojennej i handlowej. I rozmyślając o tem docho-

dzimy do wniosku, że obecnie my, dzisiejsze pokolenie Polski odrodzonej, naprawiamy to, co ojcowie nasi zaniedbali. Opanowanie morza stało się sprawą całego narodu i stale do tego dążymy. Wielką cierpliwością i trudem zdołaliśmy przezwyciężyć opór Niemców gdańskich, uzyskując przyznane nam przez traktaty powojenne prawo swobodnego używania portu, poza tem budujemy już własny port w Gdyni. Nie tak to łatwo jednak stworzyć flotę wojenną i handlową — samo Państwo temu nie podoła. Ale coraz częściej się słyszy, że nasze miasta budują statki z drobnych składek obywateli. A wieś i drobni rolnicy, nie są również na te sprawy obojętni, skoro zbieramy składki na fundusz floty narodowej i grosza na ten cel nie żałujemy.

Płyniemy dalej. I oto przed naszymi oczami ukazuje się, jakby wyrosło z morza, wielkie, piękne miasto. To Gdańsk. Domy, cudną koronką wyrobiona z kamienia — pokryte, miejscami złoconą, pełno na nich figur rzeźbionych. A kto też je tak pięknie wybudował. Zaglądamy do książeczki. Jest tam trochę o tem wiadomości, ale na naszą ciekawość wszystko — zamało. Na szczęście na naszym statku jest jeden człowiek uczony, co to nietylko ma dobrze całą przeszłość Gdańska w pamięci, ale jeszcze wiedział o tych pracach i staraniach, które pozwoliły nam stworzyć przystań dla naszych statków i ładować na nie zboże, węgiel i towary. Zbieramy się naokoło niego całą gromadą, a on chętnie odpowiada na nasze pytania.

„Nie należy sądzić, aby Gdańsk był od wieków miastem niemieckim” zaczyna, — „dość przejść się



Do art. „Z wędrówek po Polsce”.

Gmach giełdy w Gdańsku.

z nawozami, które w kółku były prowadzone, to zobaczyliby, że umiejętnie wybrany i zastosowany nawóz sztuczny najzupełniej się opłaca. Że tak jest, przytoczę parę przykładów z doświadczeń, prowadzonych przez naszą organizację.

Nawozy sztuczne liczę następująco: azotniak 22% po 42 zł.; saletrę chorzowską „nitrofos” 45 zł.; superfosfat 16 zł.; sól potasową 12 zł., wszystko za 100 kg. Owies 16 zł., ziemniaki 3 zł., wszystko za 100 kg.

I. Doświadczenie pod owies.

1) U p. Józefa Zięby we wsi Dąbce w pow. janowskim, na loessie po ziemniakach.

Rodzaj nawozu	plon ziarna z ha w q	nadwyżka plonu	wartość nadwyżki w zł	koszt nawozu w zł	zysk w zł
Bez nawozu	10	—	—	—	—
Superf. i sól potasowa	14	4	64	56	8
Superf. i nitrofos	16	6	96	77	19
Sól potas. i nitrofos	16	6	96	69	37
Superf., sól potas. i nitrof.	20	10	160	139	39

2) W Gąsewie, w pow. makowskim u p. Wincetego Karbowskiego założone doświadczenie pod owies po ziemniakach na bielicy.

Rodzaj nawozu	plon ziarna z ha w q	nadwyżka plonu	wartość nadwyżki w zł	koszt nawozu w zł	zysk w zł
Bez nawozu	20	—	—	—	—
Superf. i sól potas.	24	4	64	56	8
Superf. i nitrofos	26	6	96	77	19
Sól potasowa i nitrofos	35	15	240	69	171
Superf., sól potas. i nitrof.	42	22	352	139	213

po jego okolicy, a zobaczymy, że lud wiejski jest tu wszędzie polski. Kaszuby jest to tylko nazwa tak, jak u nas w górach nazywamy lud — góralami. Samo zaś założenie miasta przypisują starzy kronikarze Wyszmirowi, synowi Lecha.”

„O jej, jak to musiało być dawno”, któryś z naszych się odzywa, chyba jeszcze przed wprowadzeniem do Polski wiary chrześcijańskiej”.

„Otóż masz, jakbyś zgadł, śmieje się profesor, bo właśnie dopiero w 997 roku przybywa tu św. Wojciech i naucza wiary Chrystusowej. Książęta pomorscy słowiańskiego pochodzenia wadzą się często pomiędzy sobą i wskutek tego oddają opiekę nad Gdańskiem i władzę królom polskim. Zmagają się tu ciągle ze sobą dwa wpływy: polski i niemiecki, a to przez zakony. Jedne z nich, Cystersi, wychowują młodzież na sposób niemiecki, drudzy — Dominikanie sprowadzeni tu przez błogosławionego Jacka Odrowąża, a sami Polacy, szerzą umiejętność polskiego języka. W 1294 r. kończy się ród książąt pomorskich i Pomorze łączy się z Polską. Ale za panowania Władysława Łokietka, gdy król ten prowadząc wojnę z Niemcami, wezwał do pomocy na swoje i nasze nieszczęście, Zakon Krzyżowy, ten podstępem opanował Gdańsk. A stało się to w ten sposób: gdy na jarmark w dzień św. Dominika zgromadziło się tam siła ludu, coś około 10 tysięcy, napadli ich knechty niemieckie i w picń wymordowali”.

„Ciężko tego słuchać”, wtrącamy, „widać, że już w ciągu całych wieków te Niemce na nas tu następowali. I wszystko jedno, czy nosił płaszcz

krzyżacki, czy też trudnił się handlem. Zawsze im Polak nad morzem przeszkadzał.”

„Nie dosyć na tem”, kończy profesor, „gdzie wyniszczyli żywioł polski, tam na to miejsce swoich sprowadzali i to jest przyczyną zniemczenia słowiańskiego Pomorza.”

„A czy ludność Gdańska była z rządów krzyżackich zadowolona?”

„Bynajmniej. Rozrosła się ona, wzbogaciła, ale zawsze ciążyła do Polski. Mamy na to dosyć dowodów w naszych dziejach. Pod Grunwaldem, gdzie przez połączone wojsko polsko-litewskie miała być złamana potęga krzyżacka, obok naszych rycerzy walczyli nasi gdańszczanie z burmistrzem na czele w liczbie 15.000, a ich złoto wspomaga wyprawę. Po wygranej zaś wojnie, Gdańsk łączy się z Polską, jako wolne miasto.”

„Musiała być chyba w ten jakaś ważna przyczyna, że ta obca ludność tak się do nas garnała, widać sprawiedliwiej i lepiej umieliśmy — niż Niemcy — rządzić.”

„Otóż i niechcący odkrył pan to, co było największą chlubą naszej przeszłości za panowania Jagiellonów szczególnie. W czasie najwyższego rozkwitu Polski w epoce Złotego Wieku, jednocyliły się z nami ludy, bo umieliśmy stworzyć rządy mądre, a sprawiedliwe. W Akademii Krakowskiej znajdowali naukę wszyscy, bodaj i najubożsi, którym ją przez ofiarność publiczną ułatwiano i umożliwiano, nie prześladowano też nikogo za jego narodowość, czy inne wyznanie. Nikt więc też tego za dziwne nie uważał, że w 1569 roku całe Prusy Królewskie

3) U p. Michała Olosia we wsi Wycinki Osowskie, w pow. błońskim — owies po ziemniakach na piasku.

Rodzaj nawozu	plon ziarna z ha w q	nad- wyżka plonu	wartość nadwyżki w zł	koszt nawozu w zł	zysk w zł
Bez nawozu	20	—	—	—	—
Superf. i sól potasowa	28	8	128	56	72
Superf. i nitrofos	32	12	192	77	115
Sól potasowa i nitrofos	31	11	176	69	107
Superf., sól potas. i nitrof.	48	28	448	139	309

Z przytoczonych doświadczeń przeprowadzonych z owsem, a wybranych z różnych okolic Polski, o różnej glebie i kulturze — widzimy, że wszędzie jednak nawozy sztuczne w mniejszym lub większym stopniu działały.

Na pierwsze miejsce co do skuteczności pod owies wybija się nawóz azotowy — jak w przytoczonych doświadczeniach saletra chorzowska „nitrofos”.

Dlatego też, chcąc mieć dobry urodzaj owsa, nigdy rolnik nie straci, gdy podsypie pod tę roślinę saletry chorzowskiej — lub na cięższych ziemiach azotniaku. Saletrę „nitrofos” dajemy zwykle w ilości 150 kg. na ha w dwóch równych dawkach, jedną bezpośrednio przed siewem, drugą zaś pogłównie w kilka dni po wzejściu owsa. Azotniaku należy dać 200 kg. na ha na kilka dni przed siewem, przykryć natychmiast broną lub drapaczem.

Na loessach i bielicach może opłacić się bardzo oprócz nawozu azotowego, dodatek 150 kg. su-

perfosfatu na ha. Superfosfat wysiewamy przed samym siewem owsa. Na ziemiach zaś lekkich, piaszczystych — 200 kg soli potasowej na ha, danej na parę dni przed siewem, może dodatnio wpłynąć na wzrost plonu.

Jęczmień będzie miał nieco inne wymagania niż owies i pierwszeństwo trzeba będzie oddać nawozom fosforowym i potasowym, a więc superfosfatu i soli potasowej. Za dodatek tych nawozów jęczmień bywa wdzięczny i niezłym plonem rolni-



Do art. „Z wędrówki po Polsce”.

Zielona Brama w Gdańsku.

wraz z Gdańskiem przyłączyły się dobrowolnie do Polski.”

„A czy nie było jakiego kłopotu z tego powodu” — pytamy.

„Bynajmniej, ale długoletnia pomoc i sąsiedzko wierne przywiązanie gdańszczan do Rzeczypospolitej nie zawiodło w najtrudniejszych okolicznościach. Broniło nas to miasto przed najazdem szwedzkim, przyjmowało uroczyste naszych królów, wreszcie dało schronienie „dobremu królowi” Stanisławowi Leszczyńskiemu, gdy ten zmuszony opuścić kraj, udawał się do Francji, wczasie zaś pierwszego rozbioru Polski obywatele Gdańska oświadczają, że jej nie opuszczą i że chcą przy niej pozostać. Prusacy, gdy już po ostatnim rozbiorze zabrali nasze ziemie, chcą zmusić oporne miasto do uległości, ale ono im się poddać nie chce. „A czegoż ono tak zażarcie broniło” — „Oto swobód obywatelskich przez Polskę sobie nadanych, samorządu znakomicie rozbudowanego, szkół przez nas założonych, księgozbiorów przez naszych uczonych zgromadzonych — a wreszcie i dobrobytu, który im połączenie z rolniczą Polską dawało.”

Chowamy sobie w myśli te wszystkie wiadomości i już inaczej patrzymy na stare gmachy, gdy wiemy, że w każdym niemal z nich są pamiątki polskie. Oto Wysoka Brama, przez którą wjeżdżał niegdyś do Gdańska król Jan Sobieski; oto kościół św. Mikołaja, przy owym klasztorze dominikańskim, którego zakonnicy polskość tu szerzyli; oto wspaniały kościół Marjański przez pomorskiego księcia Świątopelkę w XIII w. wzniesiony. Jest tam w jednej

kaplicy grób tych podstępnie pomordowanych ze skromnym napisem „Módlcie się za nami”. Żyje tu wszędzie tradycja św. Wojciecha, a na jednym z przedmieść pokazują nam miejsce, gdzie ten słowiański apostoł głosił Słowo Boże. Udając się do Ratusza, zwracamy uwagę na przepaściste śpichrze, w które zsypywano naszą złotą pszenicę. Na murach ratusza czytamy napis: „Najprzód idzie praca, a potem dopiero słowo”. Widzimy herb gdański, a nad nim umieszczone te słowa: „Za prawo, za wolność walczymy”. Dalej „Wolne myśli i wolne słowa”. Jeden z obrazów przedstawia człowieka, który trzyma w ręku miecz i wagę, a nad nim napis: „Niech tylko sprawiedliwość tu rządzi”. Na strzelistej wieży ratuszowej postawiony jest błyszczący cały w słońcu, posąg naszego króla Zygmunta Augusta. O ileż tu więcej naszych wspomnień, niż w Warszawie, gdzie je wroga ręka zatarła! Oderwać się od tych piękności trudno, ale musimy spieszyć się do portu, rzucić też okiem na szkoły, w których jeszcze niema miejsca dla polskiej młodzieży, tak że musieliśmy tu sobie założyć osobne gimnazjum, a zbieramy fundusz na politechnikę. Ale mamy już władzę nad portem, możemy tworzyć flotę. Bandy polskie, niosące w świat daleki plony naszych pól, oraz węgiel, twardą pracę naszego górnika, z łona ziemi wydobyty, powiewają już dumnie. Obrońcą one od miedzy miliony ludu, sprawią, że nie będzie tak masowo szukał chleba i pracy.

K.

kowi odpłaca. Na ziemiach słabszych i wyczerpanych nie wolno zapominać i o dodatku nawozu azotowego. Pod jęczmieniem z nawozów azotowych najlepiej działa „nitrofos”, a mniej właściwy będzie azotniak.

Ziemniaki i buraki przychodzą zwykle na oborniku, lub przy oranej zielonce, jednak by osiągnąć wysoki plon tych roślin, bez dodatku nawozów pomocniczych — obyć się nie można.

Jak opłacają się nawozy sztuczne pod ziemniaki, przytoczę doświadczenie przeprowadzone w Wycinkach Osowskich, w pow. błońskim u p. Michała Olosia, po życie na piasku.

Rodzaj nawozu	plon kł- bów z ha w q	nad- wyżka plonu	wartość nadwyż- ki w zł	koszt nawo- zu w zł	zysk w zł
Bez nawozu	201	—	—	—	—
Superf. i azotniak	298	97	291	132	159
Superf. i sól potasowa	276	75	225	84	141
Sól potas. i azotniak	304	103	309	120	189
Superf., sól potas. i azotn.	398	197	591	168	323

Z tego przykładu, również jak i z poprzednio wybranych z pośród obitego materiału, jaki posiadamy — widać dodatni wpływ nawozów sztucznych. Na pierwsze miejsce wybija się wszędzie saletra nitrofos względnie azotniak i sól potasowa.

Te dwa nawozy wywniśmy też i pod ziemniaki stosować. Sól potasową należy dawać z reguły w ilości 300 kg. na ha, na parę dni przed sadzeniem, lub wcześniej. Z nawozów azotowych pierwszeństwo dajemy zwykle azotniakowi, stosując go w ilości 200 — 300 kg. na ha. Wysokość dawki nawozu azotowego zależy reszta od ilości i jakości obornika, oraz przedplonu. Gdyby np. pod ziemniaki była przyorana seradela, lub łubin i dany obornik, to nawozów azotowych można wcale nie dodawać, ograniczając się do nawozu potasowego.

Buraki pastewne, czy też cukrowe, posiadają większe wymagania pokarmowe niż ziemniaki, zwłaszcza co do azotu i fosforu i dlatego, uprawiając je nie należy zapominać o dodatku superfosfatu i saletry, którą buraki lepiej opłacają, niż azotniak.

A zatem, chcąc mieć dobrze urodzaje, nie powinniśmy nawozów sztucznych zaniedbywać, gdyż to jest źle zrozumiała oszczędność, a wybrać zaś nawozy takie, jakie najbardziej się opłacają przy danym zasiewie — a więc pod **owies** stosować nawóz azotowy, zwykle na lżejszej ziemi nitrofos, a cięższe azotniak, pod **jęczmień** — superfosfat i sól potasową, a gdzie potrzeba i saletrę „nitrofos”, **ziemniaki** w pierwszym rzędzie zasilać solą potasową, a niekiedy i nawozem azotowym o ile zielonki, lub obornik niedość zastosowano; **buraki** — superfosfatem, saletrą „nitrofos”, a w wielu razach i kainitem.

Gospodarz, który prowadzi swój warsztat z ołówkiem w ręku dotychczas, już powinien obliczyć, ile pod co nawozów sztucznych ma rozsiać.

Nawozy te należy, jak najprędzej sprowadzić i przechować w suchym miejscu do czasu rozsiewu.

Witold Kołodziejski.

Przypisek redakcji. Z kilku doświadczeń podanych powyżej można wyprowadzić wniosek, że wysokość opłacalności nie jest wszędzie jednakowa, bo jak widzimy w doświadczeniach z owsem, o ileby cenę przyjąć o parę złotych niższą, już zaledwie koszt nawozu się zwraca. Ale czy nawóz temu winien?

Z drugiej strony gdybyśmy powiedzieli, że dzisiejsze beznadziejnie niskie ceny będą trwać i nadal, to i wszelkie nasze zabiegi gospodarskie trzeba by uznać za bezcelowe. Natomiast przyjmując, że owies czy ziemniaki będą choćby o złotówkę droższe, widzimy, że nawozy już nam się opłacą doskonale, przytem nie wolno nam zapominać i o tem, że działanie użytych nawozów rozciąga się i na lata następne.

Zimowanie zbóż a szkodniki

Przykryte śnieżnym całunem oziminy zapadły w sen zimowy. Na milczące, białe pola rolnik spogląda z nadzieją i niepokojem, wiedząc z praktyki, ile różnych niespodzianek może kryć w sobie ta zimowa cisza. Nieraz już zdarzały się takie przykre niespodzianki, że zielone, o najzupełnie zdrowym wyglądzie łany skryły się pod zabezpieczającą je przed mrozami osłonę śnieżną i mimo, że śniegu nie było ani za mało, ani też zbyt wiele, mrozów nadmiernych nie odczuwano, oziminy nie podmarzły, rolnik cieszył się już na ładny urodzaj, ale przyszła wiosna i przyniosła klęskę, spowodowaną przez szkodniki.

A najgorsze w tem jest to, że ta klęska spada na rolnika nagle, jak piorun z jasnego nieba, krzyżując wszystkie jego plany, że zastaje go nieprzygotowanego, a więc i bezradnego.

Uważny obserwator wie doskonale, że takie masowe występowanie szkodników można często przewidzieć. Wiele szkodników roślin stale przebywa w polu, ale zwykle póki jest ich mało, można ich nie zauważyć. Przy sprzyjających dla szkodników warunkach liczba ich wzrasta stale z roku na rok, aż wreszcie stanie się tak wielka, że opanują one plantację.

Zwalczanie żerujących już szkodników jest zwykle trudne i kosztowne i w rolnictwie rzadko się opłaca, dlatego też rolnik powinien zapobiegać ich masowemu występowaniu przez odpowiednie regulowanie swoich planów gospodarczych i sposobów ich wykonywania. A jednym z koniecznych warunków powodzenia walki zapobiegawczej jest niezawodnie zdolność przewidywania masowych pojawień się szkodników.

Wiele szkodników, pustoszących na wiosnę łany zbożowe, zimuje w uśpieniu na roślinach lub wewnątrz łodyg czy korzeni. Wykrycie ich obecności przy pewnej wprawie nie przedstawia specjalnych trudności. Tem bardziej, że rolnik nie jest zmuszony sam przeprowadzać całą żmudną pracę badawczą, pomoże mu bowiem w tem zupełnie bezinteresownie właściwa stacja ochrony roślin, działająca na danym terenie. Rolnik musi tylko zebrać materiał do badań według podanych mu wskazówek, należyście unakować i przesłać z załączeniem odpowiedniego listu. Żeby badający mógł się zorientować co do stopnia zarażenia pola, należy wyrwać wszystkie rośliny, rosnące wzdłuż rzędka długości conajmniej jednego metra.

Co się tyczy szkodników, najczęściej u nas zimujących na oziminach, to do nich przedewszystkiem należy kilka gatunków much zbożowych. Obecność ich larw i poczwerek w ziemi jest naogół mało wi-

doczna, a objawia się w tym czasie żółknięciem i usychaniem źdźbła lub listków. Żółknięcie to jednak łatwo się rzuca w oczy przy masowym występowaniu szkodników.

Pragnąc wyjaśnić, jakie szkodniki i w jakiej liczbie łan opanowały, należy roślinę świeżo, ostrożnie wyrwaną, lub lepiej wykopaną poddać badaniu. W tym celu należy napierw roślinę wykopaną otrząsnąć nad arkuszem papieru z ziemi i wybrać z niej wszelkie napotkane żyjątka, potem ostrożnie odchylić i dobrze obejrzeć od nasady liście i pochwy liściowe, następnie rozłupać wzdłuż całe źdźbło i poszukać wewnątrz larw, lub poczwarek szkodników. Należy pamiętać, że wiele groźnych szkodników zbóż należy do drobnych owadów, stwierdzenie obecności których wymaga pewnej wprawy.

Rozpatrzmy tu pokrótce kilka gatunków szkodników, najczęściej zimujących w naszych oziminach. Owady te rozpoczynają swoją szkodliwą działalność jeszcze jesienią, ale wyrządzane przez nie szkody wyraźnie zaznaczają się zwykle dopiero po przezimowaniu roślin. Większość z nich zostaje niezauważona przez rolnika, gdyż niektóre z tych owadów są bardzo małe, inne zaś potrafią dobrze skryć się przed wzrokiem rolnika.

Bardzo często oziminy nasze gina skutkiem zniszczenia ich korzeni przez drutowce. Roślinki takie zwykle dość szybko całe żółkną i można je łatwo wyciągać z ziemi. W zimie drutowce kryją się w głębsze warstwy ziemi, ale w okresie cieplejszym nie trudno wykopać te wąskie, długie, twarde, walcowato-żółtawe stworzonka, przypominające kawałki grubego drutu.

Podobnie szkodzą turkucie podjadki, oraz pędraki, z których najszkodliwszą jest larwa chrabąszcza. Zimą pędraki spędzają w głębokich warstwach ziemi, zbliżając się do jej powierzchni dopiero na wiosnę.

W samych roślinkach zimują **muchy** zbożowe. Z nich mucha heska mieści się zwykle za pochwą liści, przytulona do źdźbła, jako zielonkawa larwka, lub brunatna, kształtu nasienia lnu, bobówka z ukrytą wewnątrz niej poczwarką. Żdźbło w miejscu żerowania larwy posiada lekką wklęsłość, zwykle ciemniejszą od reszty powierzchni. Wiosną następuje wyłęganie się muszek i składanie jaj na zboża jare. Na jednej roślince zimuje nieraz po kilka, lub kilkanaście larw i w tym wypadku krzaczek do wiosny usycha.

Ploniarka zwykle zimuje wewnątrz źdźbeł, jako biaława larwka do 4,5 milimetrów długa. Żdźbło usycha, a zamiast niego na wiosnę tworzą się nowe boczne źdźbła i roślina nadmiernie się krzewi.

Podobnie do ploniarki zimują larwy niezmiarki. Larwa ta jest mleczno-biała i dochodzi do 7 mm. długości.

Mszyce, które nieraz wyrządzają szkodę już na wczesnych ozimych zasiewach, składają tam na liściach, lub źdźbłach na przezimowanie swe drobne, czarne i lśniące jajka (mszyca zbożowa), lub też odlatują celem złożenia jaj na czeremsze (mucha czeremsiowa).

Nie wiadomo też, czy gdzieś w pobliżu nie zapadły w sen zimowy szare gasienice rolnicy, lub nagie ślimaki, które zbudzone wiosennym słońcem,

ruszą ławą na łany zbożowe. Ale o tych szkodnikach gospodarz winien wiedzieć już z jesiennej obserwacji ozimin.

Z tego krótkiego przeglądu najważniejszych szkodników, zimujących u nas na oziminach widzimy, że ich jest sporo. Każdy z nich w sprzyjających dla siebie okolicznościach może się stać groźnym. To też rzeczą nader ważną dla rolnika byłoby przekonać się, jakie szkodniki i w jakiej liczbie spędzają zimę w polu i podjąć z nimi walkę. W walce tej nie będzie on osamotniony, gdyż z bezinteresowną pomocą przyjdzie mu zawsze stacja ochrony roślin, do której winien się zwrócić, nadsyłając okazy do zbadania.

Dr. J. W. Ruszkowski.

Odmiany owsa

Zbliża się czas siewów wiosennych — warto więc zastanowić się nad tem, jaką odmianę powinien gospodarz uprawiać w swoim gospodarstwie. Jednym z pierwszych siewów wiosennych jest siew owsa — o nim też na razie tylko mówić będziemy.

Nieodzownym warunkiem dobrego wyboru odmiany jest dokładne poznanie i uświadomienie sobie tych warunków, w których nasze gospodarstwo znajduje się: a więc nie tylko dokładna znajomość pola, przeznaczonego pod uprawę tej odmiany, ale i sposób, w jaki chcielibyśmy wyprodukowane ziarno zużytkować.

Musimy zbadać, jaki jest w polu przeznaczonem pod owies rodzaj gleby i jaka jest jej naturalna zasobność, do jakiego stanu kultury zdołaliśmy ją doprowadzić uprawą, nawożeniem; czy pole jest odpowiednio z chwastów oczyszczone, czy w okolicy lub polu nie występują szkodniki lub choroby, jak rdza lub głownia.

Z drugiej strony wziąć musimy pod uwagę sposób, w jaki chcielibyśmy wyprodukowane ziarno zużytkować: czy pożądana będzie odmiana może nie tak plenna, ale zato wcześniejsza, czy zbiór pójdzie na własny użytek w gospodarstwie, czy też na sprzedaż, a jeśli na sprzedaż, to jakie właściwości ziarna, względnie jakie odmiany są najwięcej w okolicy poszukiwane.

Nigdy jednak zgóry nie można przewidzieć, czy będziemy mieli na sprzedaż i ile, ponieważ zależy to od urodzaju i potrzeb gotówkowych, więc bezpieczniej jest zawsze siać taką odmianę, która cieszy się większym popytem, a przez to wyższą za nią cenę można uzyskać i łatwiej da się ją sprzedać. Często w wielu powiatach, lub miastach pod tym względem są dość znaczne różnice. A więc jeśli zatrzymamy się na owsie, to w jednej okolicy poszukują specjalnie ziarna grubego i dorodnego, w innym miejscu cieszy się najlepszym wzięciem owies jasno-żółty, przeważnie białym zwany i t. d.

Największy jednak wpływ na cenę wywiera możliwość zebrania w okolicy przez instytucje handlowe jednolitej partii zboża, za którą uzyskując lepszą cenę, może ta instytucja też lepiej producentom zapłacić.

Z tej też przyczyny powinniśmy się wystrzegać bezmyślnej i przypadkowej różnorodności odmian, a najwyżej ograniczyć się do 2 lub 3-ch wypróbowanych odmian, odpowiadających najlepiej miejscowym warunkom.

Dla możliwego ujednostajnienia i łatwej orientacji które z ogromnej ilości uprawianych u nas odmian, zasługują na specjalną uwagę i rozpowszechnienie, podajemy tablicę z uwzględnieniem zasadniczych ich cech i właściwości:

Odmiana	Rodzaj gleby	Wymagania kultury i na- wożenia	Wilgotność	Czas zbioru	Odporność na choroby	Kolor ziarna	Specjalne własności
Teodozja typ późny	silniejsze i średnie	duże	znosi dużą	późny	odporny na rdzę	żółty	odporny na wyłęganie
Findling	średnie zwięzłe	"	średnią	średnio późny	mało odpor- ny	żółty	odporny na wyłęganie
Antoniński żółty z żółtego Lochowa	łżejsze	"	średnią i ma- łą	średni	średnio od- porny	żółty	nada się na mursze
Złoty deszcz	piaszczysto- gliniaste	"	średnią	"	mało odpor- ny	żółty	
Zwycięzca	piaszczysto- gliniaste	"	"	"	mało odpor- ny	biały	
Sobieszyński	bielice pia- ski	średnie	"	"	średnio od- porny	jasno żółty	
Najwcześniejszy niemierczański	lössy i piasz- czyste	"	"	wczesny	odporny na rdzę	żółty	

Dobór odmian został zestawiony na podstawie wyników doświadczeń odmianowych, przeprowadzanych od szeregu lat przez sekcję centralną dla spraw nasiennictwa i stacje doświadczalne, jak również z publikacji, ogłaszanych przez Ministerstwo Rolnictwa. Przy doborze tym kierowano się chęcią wybrania względnie jak najmniejszej ilości wypróbowanych odmian, dających jednak wyraźne różnice w wymaganiach glebowych, wilgotności, nawożeniu, oraz odróżniających się kolorem i własnością ziarna, tak, by w różnych warunkach można było z nich wybrać najodpowiedniejszą dla siebie odmianę.

W. Malewski.

Gospodarstwo rolne to fabryka

Chcąc podnieść ceny na żyto i inne produkty rolne rząd nasz i naczelne organizacje rolnicze szukają różnych środków zaradczych i być może w niedalekiej przyszłości ceny na zboże podniosą się. Rolnicy ze swej strony powinni jednak zwrócić uwagę na wytwórczość takich produktów, które na rynku zbytu nie zostały jeszcze nasycone, na które cena jest utrzymana, lub spadła niewiele, a produkcja się opłaca. Każdy właściciel fabryki, przystępując do wyrobu jakiegoś towaru, zbiera najpierw wiadomości na rynkach zbytu i przeprowadza kalkulację, jaki gatunek towaru najlepiej opłaci się produkować, aby zbyt był zapewniony, fabryka miała stałą pracę, oraz dała należyte zyski. Tak samo i rolnik warsztat swój powinien opierać na takiej kalkulacji, gdyż gospodarstwo rolne jest jak gdyby fabryką, wytwarzającą produkty dla własnego użytku i na sprzedaż, opłacalność której zależy od dobrze przeprowadzonej uprzednio kalkulacji. Taką kalkulację, co lepiej opłaci się produkować, powinny przeprowadzać nie tylko gospodarstwa większe, wytwarzające produkty rolne na sprzedaż, ale

i drobne, mogące wyżywić zaledwie rodzinę właściciela.

W naszych gospodarstwach utarł się zwyczaj wytwarzania wszystkich produktów potrochu, nie licząc się z tem, czy to się opłaci, czy nie. Nieraz się spotyka gospodarstwo, posiadające od skiby do skiby, dobrą, pszenną ziemię, na której pszenica doskonale by się udała, a obsiane jest żytem, gryką i zaledwie małym kawałeczkiem pszenicy. Bywa też i tak, że na piaskach sieje się tylko żyto, sadzi ziemniaki i t. p., które się wyłącznie tam dobrze udają, ale potrochu i pszenicy i jęczmienia, wymagających stanowczo lepszej z natury gleby.

To samo można spotkać i w ogrodach warzywnych. Pomimo doświadczeń, że pewne warzywa w danym ogrodzie nie udają się, uparczywie powtarza się ich sianie i sadzenie w nadziei, że na własne potrzeby cośkolwiek się urodzi, byleby tego nie kupić. I rzeczywiście urodziło się, ale co?! Zamiast ogórków — korniszony, zamiast marchwi i buraków — mysie ogony! Chociaż skórka za wyprawę nie opłaciła się, gospodarz jest zadowolony, że choć niewiele, jednak się urodziło i starczyło dla siebie, zapomina jednak o najważniejszej rzeczy, to jest o zrobieniu kalkulacji, która wykazałaby mu z pewnością, że za ziemniaki, lub inne zboże z tego samego kawałka kupiłby czterokrotną ilość zebranych warzyw. Niejeden taki gospodarz powiada: „Jakby to wyglądało, aby rolnik, posiadający kilkohektarowe gospodarstwo o dobrej psennej glebie siał samą pszenicę, lub sadził buraki, a kupował grykę na kaszę, żyto na chleb i t. p., albo mając piaski nie siał choć kilka zagonów pszenicy na bułki, lub jęczmienia na kaszę.”

Wiemy, że przy dzisiejszych sposobach uprawy roli i zastosowaniu drogich nawozów sztucznych, można zmusić i najlichszą glebę do wydawania względnie dobrych plonów z roślin, wymagających z natury cięższej i lepszej gleby, ale gdy weźmiemy za ołówek i obliczymy koszty uprawy, nawożenia i pielęgnacji i porównamy z cenami sprzedażnymi tego

produktu na rynku, to przekonamy się, że produkcja nawet na własny użytek, nie opłacała się. A więc zasada dobrego rolnika powinno być wytwarzanie przeważnie takich produktów, których cena na rynkach dobrze stoi i które są poszukiwane, nie licząc się z tem, czy są one wytwarzane przez gospodarza na sprzedaż, czy też dla własnego użytku.

Rolnicy, mający wyłącznie grunty pszenne uprawiać żyta wogóle nie powinni, a siać wyłącznie pszenicę tak zimową, jak i jarkę, przez co zwiększy się popyt na żyto w kraju, a podniesie produkcja pszenicy, której jak wykazuje statystyka, sprowadza się, niestety, poważną ilość z zagranicy.

Na lekkich gruntach, przeważnie w województwach północno-wschodnich, gdzie udają się najlepiej żyto i ziemniaki, należy zwrócić uwagę na opasanie bydła i trzody chlewnej na rzeź, gdyż produkty zwierzęce płać lepiej. Opłaci się również wychów rasowych cieląt i prosiąt na sprzedaż, których odczuwa się w tych stronach wielki brak. Plantacja tytoniu także się kalkuluje, bo monopol państwowy towaru tego poszukuje, a przytem płaci dobre ceny, daje bezpłatnie nasiona, a także zaliczki pieniężne plantatorom. Tytoń udaje się doskonale i na gruntach lekkich, byle dobrze uprawionych.

Jednem słowem kto chce mieć dochody z gospodarstwa rolnego musi go oprzeć na zasadach handlowych, na dobrze przemyślanej kalkulacji, a ponieważ postępujemy ku wiosnie, należy zawczasu ułożyć plan odpowiedniego działania, aby praca nasza na roli w roku bieżącym dała jak najkorzystniejsze wyniki.

Marjan Grabowski.

Czy zmniejszać produkcję rolną

W Nr. 4 „Przewodnika Gospodarskiego” z r. b. w zakończeniu artykułu p. t. „Dlaczego spadły ceny zboża”, pisze p. Jerzy Gościcki: „Spadek cen zboża i w Polsce i na rynkach światowych jest zatem skutkiem nadmiernego zwiększenia produkcji. Wywołany spadkiem cen kryzys rolniczy będzie więc trwał tak długo, dopóki na skutek zmniejszenia produkcji a zwiększenia spożycia nie zostanie przywrócona równowaga pomiędzy popytem i podażą zboża na rynkach światowych”. Słowa te, a raczej ich możliwe skutki poważnie mogą zaniepokoić; wynikałoby z nich bowiem, że autor widzi jedyny ratunek w ciężkiej sytuacji rolnictwa w zmniejszeniu produkcji rolnej, a więc w uwstecznieniu gospodarstw. Nie dalej jednak, jak w roku 1928 myślał autor inaczej, widząc nadzieję poprawy sytuacji gospodarczej państwa — przede wszystkim we wzmożeniu produkcji rolnej. We wstępie do polskiego przekładu „Dokładnej gospodarki w roli” Burmestra — pisze on mianowicie:

„Niezależnie od względów natury polityczno-strategicznej, również względy natury gospodarczej i to przede wszystkim decydują o tem, że podniesienie produkcji rolniczej musi być jednym z głównych naczelných celów, do osiągnięcia których winna bezwzględnie i konsekwentnie zdążyć polityka

ekonomiczna państwa naszego. Istotnie, tylko na tej drodze zdołamy utrzymać i zapewnić równowagę gospodarczo-finansową kraju i doprowadzić do zdrowego, normalnego rozwoju i postępu ekonomicznego”.

Oczywiście łatwo jest ekonomistom mówić tak lub inaczej, trudniej jednak rolnikowi połapać się w tem, kiedy i kto ma słuszość, a jeszcze trudniej zmieniać co roku nastawienie gospodarstwa, które nie jest przecież chorągiewką na dachu, co się z łatwością odchyli, zależnie od tego, skąd wiatr powieje.

W tymże samym czasie, kiedy wyszedł z druku artykuł p. Gościckiego, bo w dniu 26 stycznia b. r., miał odczyt przez radio inż. Wojciech Chmielecki: „O podnoszeniu produkcji i jej opłacalności”. W odczycie tym nawołuje inż. Chmielecki do podnoszenia, mimo wszystko, naturalnie bez forsownych nakładów, produkcji rolnej i trudno się nie zgodzić z dowodzeniami prelegenta: „Produkcję należy podnieść — mówi on — po pierwsze dlatego, że w razie gorszego urodzaju, zboża w kraju zabraknie, po drugie — celem lepszego odżywiania ludności wiejskiej”. Nadprodukcja obecnie w Polsce jest przypadkowa, a to na skutek dobrych urodzajów lat ostatnich, wystarczy jednak, aby przyszły lata gorsze, a będziemy musieli nawet zboże sprowadzać; co zaś będzie, gdy jeszcze produkcję obniżymy? Jeżeli zaś chodzi o lepsze odżywianie się ludności wiejskiej (właśnie będzie to również „zwiększenie spożycia”, o którym pisze p. Gościcki), to wszystkim wiadomo, jak się dziś odżywiają na wsi. Gospodarz sam niedoje i dzieciom nie da — byleby więcej było do sprzedania. Obserwowałem przed paroma tygodniami w jednej ze szkół powszechnych działkę szkolną: takie to wszystko blade, chude, aż żal patrzeć. Tylko wzrost produkcji, a więc kiedy nie tylko na sprzedaż, ale i na własne potrzeby produktów starczy — może wywołać normalne funkcjonowanie żołądków wiejskich, jak dotychczas — bardzo ściskanych. Słusznie więc kończy p. inż. Chmielecki swój odczyt słowami, że: „choćby skargi rolników na niższe cen produktów rolnych są uzasadnione, jednak ograniczać z tego powodu produkcję — byłoby niedorzecznością”.

„...gospodarstwo, to nie fabryka, którą zamknąć można na miesiąc, dwa, robotników zwolnić, wszelkich kosztów produkcji zaniechać, by potem przy zmianie koniunktury w niezmniejszonym zakresie od pierwszego dnia wznowioną pracę podjąć. Zmiana koniunktury w rolnictwie, która musi przyjść po kryzysie, zastałaby nas w omdleniu, w bezsilności produkcyjnej, gdybyśmy pójść chcieli za głosem i radą tych wszystkich, którzy dziś, pod wrażeniem chwili o zmniejszenie produkcji wołają”. Są to słowa p. Prezesa K. Fudakowskiego, zamieszczone w Kalendarzu Gospodarskim na rok 1930.

Jak więc widzimy z przytoczonych ostatnio dwu głosów mówiących tu raczej trzeba nie o obniżeniu produkcji, lecz o obniżeniu — przez racjonalne gospodarowanie — jej kosztów; uwstecznić gospodarstwo nietrudno, lecz trudno go będzie potem popchnąć naprzód. Dziś jest nadprodukcja — to prawda; czy się jednak za rok, lub dwa sytuacja nie zmieni? Któż to może przewidzieć? Jeszcze niedawno, obawiano się, że zboża jest za mało, że produkcja wzrasta zbyt

powoli—czyżby za dwa lata ostatnie wzrosła ona na tyle, że zachodzi potrzeba nawrócenia z drogi postępu? Po latach urodzaju mogą nadejść i takie, kiedy zbiory wypadną gorzej, wtedy znowu przypuszczalnie podniesą się głosy o potrzebie zwiększenia produkcji, i tak dookoła... W produkcji zwierzęcej też wszak panuje kryzys, ceny nabiału poważnie spadły, czyż więc, nie zważając na to, co może być jutro, mamy posprzedać swoje krowy i kury tylko dlatego, że dziś słabo płacą? Rolnik nie jest giełdciarzem, spekulującym na zniżce, lub wyżycie i nie może kierować się chwilowymi koniunkturami.

Osobiście uważam, że hasło „wyscigu pracy”, podniesienia wytwórczości rolnej — jest i nadal aktualne, pozostaje mi tylko życzyć, aby i inni rolnicy w tej sprawie się wypowiedzieli.

Wacław Matusiewicz
z pow. nieświeskiego.

Od Redakcji: Artykuł p. Matusewicza zamieściliśmy bez zmian. Nie znaczy to bynajmniej, że podzielamy bez zastrzeżeń jego wywody. Bezspornie niskie ceny zboża, (mówmy wyraźnie: żyta, jęczmienia i owsa) wywołane są wszechświatową nadprodukcją pszenicy, i niestety, nie w Polsce, lecz zagranicą. Przeciwnie, dwa lata temu skutek ogólnoswiatowego nieurodzaju ceny były wysokie i dlatego rady ekonomistów (bynajmniej nie wszystkich) zmierzały w kierunku podnoszenia plonów wszelkich zbóż, nawet żyta.

Nie ludźmy się jednak, że urodzaj, czy też nieurodzaj, wreszcie wysokie, czy też niskie plony w Polsce odbijają się wyraźnie na wszechświatowych cenach zbóż. Przecież w latach 1922 — 1926 przeciętne ogólnoswiatowe zbiory czterech głównych zbóż wynosiły 242,35 milionów tonn, podczas, gdy zbiory w Polsce — 10,95 milionów tonn, czyli zaledwie 4,5%. W obrotach wszechświatowych udział nasz jest jeszcze mniejszy: w 1926 r. (dla nas pomyślnym) ogólnoswiatowy handel objął 27,2 milionów tonn, podczas, gdy nasz wywóz wynosił zaledwie 492 tysiące tonn, czyli zaledwie 1,8% obrotów na całym świecie. Z tych względów ekonomiści, a między innymi i p. J. Gościcki, śmiało mogli i mogą głosić, „że kryzys tak długo będzie trwał, dopóki nie nastąpi równowaga pomiędzy popytem i podażą na rynkach wszechświatowych”. Nie znaczy to bynajmniej, że właśnie my — w Polsce — mamy obniżyć kulturę rolną. O ile w St. Zjednoczonych, Indjach i w Argentynie będzie nieurodzaj, a rolnictwo nasze podniesie plony chociażby trzykrotnie, ceny nie spadną, lecz przeciwnie — podskoczą.

Z drugiej strony, zwiększone spożycie wewnątrz kraju nie osłabi kryzysu. Prawda, szersze rzesze ludności wiejskiej źle się odżywiają, lecz, jak to praktyka wykazuje, wysoka produkcja, jak również zwiększone dochody rolnika w małym stopniu wpływają na lepsze odżywianie. Bywają nawet zjawiska wręcz przeciwnie. Aby to zmienić, należałoby przełamać tę zastraszającą częstokroć chęć do poprzestawiania na małym. Poza tem wysunięte argumenty tak p. J. Gościckiego, jak i p. W. Chmieleckiego nie przeczą sobie, lecz są równoległe. Jeden z nich stwierdza, że panuje kryzys, wywołany nadprodukcją wszechświatową, drugi zaś podkreśla, że w Polsce, należy podnieść produkcję rolną dla zwiększenia siły wewnętrznej państwa, jak również należy

zabezpieczyć opłacalność rolnictwa zmniejszeniem kosztów produkcji. Zwiększenie zbiorów nie jest jednak równoznaczne ze zwiększeniem produkcji żyta. Trudno, a darmo, żyto przestaje być artykułem handlu wszechświatowego; jeżeli nie poszło, to w każdym razie dąży w kąt.

Mądrze i ostrożnie

Niejeden z gospodarzy gotów jest włosy sobie z głowy rwać, że urodził się rolnikiem. Prawda, obecne stosunki gospodarcze niejednego wpędziły w dużą biedę i kłopoty. Ale jest jedno dobre przysłowie: „Gdy trwoga — to do Boga”. A jeżeli te słowa nieco osłabimy, otrzymamy nowe przysłowie, również dobre: „Gdy ucieka gotówka — do papieru i ołówka”.

I rzeczywiście, jeżeli przed nabyciem jakiegoś towaru, czy też zaprowadzeniem udoskonaleń w gospodarstwie nie pójdziemy ślepo, ale wprzód dobrze rozważymy na papierze rzeczywiste zyski i koszty, wówczas napewno ustrzeżemy nasz warsztat przed niejednym niepotrzebnym wydatkiem. Rozważania takie w obecnych czasach tem bardziej są niezbędne, bo kredyt jest drogi (procenty duże) i nieraz nieroztropnego rolnika wpędził do nędzy.

Rozpatrzmy te wydatki, które należałoby w obecnych czasach ograniczyć, aby jako tako wytrwać. Zaczniemy od zabudowań. Przeważnie zabudowania nasze są liche i zniszczone. Jednak nie rzadko rolnik odbudowując się rozpoczyna od ładnego i wygodnego domu mieszkalnego, oraz od dużej i wygodnej stodoły; a obory? Te zazwyczaj są zapuszczone i zaniedbane, dach przecieka, w ścianach dziury, że choć ramię wsadzić, a o chlewach i kurnikach, to już lepiej chyba nie pisać.

I tutaj właśnie tkwi największy błąd. Bezspornie nasze izby są zazwyczaj ciemne, ciasne i niewygodne. Ale bez wielkich nakładów można i okna poszerzyć i ściany oszalować; przetrzymało się tyle pokoleń, można jeszcze kilka lat jako tako przeżyć i w starych domach. Jeżeli jednak nagwałt trzeba nowe budynki stawiać, to w pierwszym rzędzie zaczynać należy od obory, chlewu i kurnika. Przecież tak wiele się pisało i mówiło o znaczeniu hodowli w gospodarstwach małorolnych, a jednak pomieszczenia te są nadal okropne! Doprowadzenie obory, chlewu i kurnika do porządku — toć czysta oszczędność, gdyż stosowanie pasz treściwych w chłodnych, mokrych i ciemnych pomieszczeniach będzie tylko połowiczne. Udoskonalone i intensywne pożywienie tylko wtedy da naprawdę dobre zyski, jeżeli inwentarz będzie miał ciepłe i jasne stanowisko. Przy remoncie, czy też przy wznoszeniu nowych budowli — stodołę, szopę i t. p. trzeba zawsze odsunąć na ostatni plan. Częstokroć opłaci się taniej przechowywać plony nawet i w stogach, niż kosztownych stodołach.

Prawda, jak już zaznaczyłem, na budynki zbyt wiele nie wydawać. Ale z drugiej strony tak często oglądamy dziury w dachu, czy też nagromadzoną gnojówkę pod samą ścianą. Należy również jedno i drugie usunąć, choćby kosztem wyłożonej gotówki,

gdyż w przeciwnym wypadku ponosimy jeszcze większe straty — zrujnowanie całego budynku.

Również ważną sprawą są melioracje. Jeżeli grunty nasze są bardzo wadliwe, jeżeli gospodarz rok rocznie obawia się, że większość upraw zostanie zatopiona i jeżeli gospodarka jest postępową — intensywną, wówczas bezwzględnie drenowanie opłaca się. Ale takich wypadków mamy względnie niedużo. Znacznie częściej spotykamy wsie, których gleby są co prawda podmokłe, lecz nagwałt nie wymagają drenowania. Z drugiej strony kultura rolna tych wsi jest nienajwyższa i dlatego po dokonaniu melioracji plony zwiększą się tylko nieznacznie. Więc co zrobić? Czy czekać z założonymi rękami, aż kredyty stanowią, a zboże zdrożeje? Czy mamy nadal bezradnie przyglądać się, jak na polu wszystko gnieje? Nie, w takich wypadkach należy przeprowadzić melioracje, tylko tanie, przy pomocy środków „domowych”. Częstokroć parę rowów odnowionych, lub nowo — wykopanych może wybitnie poprawić glebę i zapewnić dobre plony.

Ale nie koniec na tem. Zjrzyjmy pod szopy gospodarzy, szczególnie tych, co to łapczywie chwytają się każdej nowości. Znajdziemy tam całe stosy narzędzi i maszyn, które drogo kosztowały, ale są używane za ledwie od czasu do czasu, bądź też nie rzadko wcale nie „pracowały”. Bezsprzecznie niektóre udoskonalone narzędzia i maszyny (sprężynówki, maszyny do czyszczenia ziarna, siewniki i t.p.) są niezbędne w gospodarstwie, lecz niektóre znowu są tylko niepotrzebnym wydatkiem. Dlatego też przed kupnem jakiejś nowej, głośno zachwalanej i wpychanej gwałtem rolnikowi, maszyny, należy ostrożnie rozważyć, czy nie lepiej poprzestać na starym inwentarzu martwym, a w ostateczności, czy nie lepiej zakupić, ale do spółdzielni maszynowej.

Koszt jednak maszyn rolniczych jest znacznie mniejszy od kosztu utrzymania zbędnego, lub niepotrzebnego konia. Nie będę tutaj szeroko się rozwodził o kosztach utrzymania koni i o pracy krowami. Zaznaczę tylko, że przy obecnych niskich cenach zboża lepiej jest tani owies, czy też tanie siano skarmić krowami, które dadzą nam masło, niż koniem, który w drobnym gospodarstwie częstokroć jest darmozjadem. I wogóle, przy obecnych niskich cenach zboża, a niezłych — masła i trzody, jak również przy drożyznie otrąb i makuchów nasuwa się konieczność skarmiania żyta, owsa, czy też gorszego jęczmienia w gospodarstwie. Przecież donoszą nam, że w niektórych okolicach korzec owsa kosztuje za ledwie 8 zł.! Czyż nie lepiej owies ten skarmić krowami? przecież z tego korca możemy łatwo wyprodukować przeszło 100 litrów mleka, z którego otrzymamy co najmniej 3,8 kg. masła, co uczyni przeszło 17 zł. A doliczyć do tego wartość lepszego nawozu? Zysk będzie czysty! Niestety, wielu rolników trzyma ziarno w śpichlerzu, czeka lepszych cen, na czym najwięcej korzystają — myszy i szczury.

Nie będę również przypominał, że przed nabyciem drogich stosunkowo nawozów sztucznych, najpierw trzeba do cna wykorzystać własne nawozy, to jest skrzętnie gromadzić obornik, gnojówkę, odchody, komposty i t. d. Nie zapominajmy, że jeden kilogram azotu (w 15,5 kg. saletry) kosztuje przeszło trzy złote, podczas, gdy w 7 — 8 wiadrach ury-

ny zwierzęcej, tak często wyciekającej z obory, znajdujemy tą samą ilość azotu. Niestety, cenimy tylko to, za co gotówką zapłacimy. Gdyby ktoś wysypał do rowu 15 — 16 kilogramów saletry w błoto, to sąsiedzi nazwaliby go warjatą. Ale jeśli ten azot będzie wyciekał z gnojówki do rowu, to ci sami rolnicy obok przejadą bez zdziwienia, gdyż i sami nie gromadzą nawozu.

I wogóle, w obecnych ciężkich czasach należy tak nastawić gospodarkę rolną, aby wydatki gotówkowe były możliwie najmniejsze, ale, by z drugiej strony kultura rolna, jak i plony bynajmniej nie spadły. Należy więc się starać, by nakłady pieniężne były zastąpione innym kapitałem, którego zazwyczaj nie brak w naszych warsztatach małych rolnych — robo-

Antek Złoty.

Waga nie tylko w aptece potrzebna

Gospodarstwu rolnemu poświęcamy się nie dla samej radości z powodu wypracowanego produktu, ale również dla zarobku. I jakkolwiek wyhodowanie ładnego bydła i pięknych świń sprawia gospodarzowi przyjemność, to jednak ostatecznym dążeniem jego jest nadzieja jakiegoś takiego zysku. Dlatego istnieje ścisły związek pomiędzy hodowlą, a zbytem produkowanych hodowlanych.

Hodowca ma jak największy interes w tem, aby ceny jego produktu były stałe. Niestety, zdarzają się okresy, w których rolnik za swój towar nie otrzymuje takich cen, które byłyby zapłatą za włożony kapitał, trud i pracę.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że ceny inwentarza żywego nie stoją we właściwym stosunku do cen, które spożywca musi płacić za przetworzone mięsne.

Zjawiska te odczuwa hodowca bardzo dotkliwie. Wiele z nich zależy od różnych powikłań społecznego życia gospodarczego, ale część ich najznaczniejszą należy przypisać nienormalnemu rozwojowi dzisiejszego handlu.

Jako idealny sposób przeciw wyzyskowi na obie strony, stanowią rolnicze rzeźnie spółdzielcze, które przerabiają towar, dostarczony im przez hodowców i sprzedają go wprost organizacjom spożywców, lub innym sprzedawcom w kraju czy zagranicą.

Drugim sposobem są organizacje zbytu bydła i trzody chlewnej, które zakupują od rolników towar celem sprzedaży na rynkach krajowych lub zagranicznych.

Zarówno pierwszy i jak i drugi sposób jest u nas dopiero w początkach swej organizacji, a zatem jeszcze na długie lata jesteśmy skazani na sprzedaż naszych produktów hodowlanych handlarzom prywatnym. A przy tej sprzedaży wiadomo, jak to bywa. Ceny zawsze spadają, a jeśli idą w górę, to zawsze za takie sztuki, których nie mamy na sprzedaż.

Pisma rolnicze podają wprawdzie w każdym numerze ceny bydła, cieląt i świń, ale ten dział jest jakgdyby dla nas niezrozumiały, bowiem w pismach podawane są ceny za kilogram żywej wagi, a tu zważyć niema możliwości. Świnie jeszcze od biedy da się

zważyć na wadze dziesiętnej, kto ją ma, albo zdoła pożyć, chociaż to ani dla wagi, ani dla świni niezbyt zdrowo. A już z krową, czy z buhajem tego zrobić niepodobna!

Dlatego sprzedajemy na oko, zdani na łaskę i niełaskę handlarzy. Przy takiej zaś sprzedaży, przewaga jest zawsze po stronie handlarza, który sobie krzywdy zrobić nie pozwoli. Zresztą przez jego ręce nieraz w jeden jarmark więcej przejdzie sztuk bydła i trzody niż niejednemu gospodarzowi przez całe życie, to też handlarz i na oko potrafi ocenić wartość. A choć się nawet pomyli, to już biedak takie ma nieszczęście, że tylko na swoją korzyść. Gospodarz nigdy nie wie, ile może być warta jego sztuka, przeznaczona na sprzedaż i choćby podał cenę prawdziwą, a nawet poniżej wartości, zawsze się naraża na kpiny handlarzy.

Nawet wtedy, kiedy kupującym jest drugi gospodarz, sytuacja sprzedającego jest przykra. Bo wiem gospodarz kupujący podobnie jak sprzedający, nie zna się na cenach, ani na wartości tego, co kupić zamierza. Wyczekuje, aż handlarze wytargują, da trochę więcej — i kupi, nigdy nie mając pewności, czy dał dużo lub mało, czy też tyle, co prawie. Często jednak kupujący gospodarz opłaca handlarzom specjalną takse za wytargowanie, albo poprostu każe sobie kupić, co potrzebuje, płacąc odstępnę.

W ten sposób zarówno jedna strona, jak i druga swoje wypracowane i spodziewane z hodowli zyski płaci handlarzowi.

Ponieważ sprzedaż przychówku po godziwych cenach decyduje o dochodowości gospodarstw rolnych, tak samo jak i kupno materiału hodowlanego, przeto powinniśmy dążyć jak najusilniej do tego, żeby nareszcie skończyć z tą ciuciubabką handlową, w której tylko pośrednik i handlarz patrzy, zaś rolnik ma zawsze oczy zawiązane.

Przedewszystkiem domagać się należy, żeby na targowiskach bydłych i świńskich były wagi. Na niektórych już są, lecz powinny być wszędzie. Miejscowości, w których odbywają się jarmarki, mają takie dochody z opłat targowych, że mogą z tych dochodów zakupić wagi. Inna rzecz, czy zechcą, gdyż w radach zasiadają często tacy właśnie, którym zależy będzie na tem, żeby tych wag nie było. Wówczas trzeba takie rady zmusić przez wydziały powiatowe, względnie sejmiki, w których wieś z reguły ma przewagę.

Kółka rolnicze powinny wnieść odpowiednie uchwały do sejmików i zlecić swoim przedstawicielom, aby dopilnowali należytego załatwienia tej sprawy.

Skoro na wszystkich targowiskach będą wagi, na których możemy zważyć wyprowadzone na sprzedaż sztuki, wtedy, mając w kieszeni „Przewodnik Gospodarski” lub odpisaną z niego notatkę, z łatwością oznaczymy wartość i cenę, jakiej mamy żądać.

Kto nie zechce zważyć, bo i tacy się z pewnością znajdują, albo kto nie czyta pism rolniczych i sprawozdań targowych, będzie dalej postępował poomacku, ale już sam sobie winę musi przypisać.

Oznaczenie żywej wagi bydła lub świni jest potrzebne nie tylko przy sprzedaży i zakupie, ale jest wprost niezbędne przy hodowli. Kto czyta książki i pisma rolnicze, ten wie, że hodowla opłaca się jedynie przy racjonalnym żywieniu. Dawki pokarmowe zaś, przy racjonalnym żywieniu ustanawiane być mo-

gą, między innemi, przy uwzględnieniu żywej wagi zwierzęcia. Dla oznaczenia wagi zwierzęcia celem ustalenia paszy podstawowej służyć mogą t. zw. Tablice Presslera. To oznaczenie pierwotnej wagi nie ma jednak takiego znaczenia, co późniejsze stwierdzenie przyrostu wagi, które powinno być bardzo dokładne, jeśli się chce skontrolować porzebieg i postęp prawidłowego żywienia oraz jego korzyści, wreszcie uchwycić moment, w którym przyrost wagi nie stoi w żadnym stosunku do ilości zużytej paszy.

Waga zwierzęcia jest tedy przy racjonalnej hodowli konieczna i to na miejscu, bo niepodobniestwem byłoby co jakiś czas pędzić bydło lub trzodę na wagę, ustawioną na targowisku. Powinna być na miejscu tak, żeby zważenie nie wymagało zbyt wiele trudu i zachodu. Jednakowoż nie byłoby rzeczą właściwą, żeby gospodarze, nawet zamożniejsi, każdy z osobna takie wagi zwierzęce kupowali. Jedna waga wystarczy najzupełniej dla większej nawet wsi.

Zauważyć jeszcze trzeba, że przy racjonalnej hodowli nie wystarczy pasza, wyprodukowana w gospodarstwie. Wiadomo, jaką nieraz trudność stanowi dzielenie wspólnie sprowadzonych pasz, a waga zwierzęca we wsi i tę trudność usuwa z wielkim pożytkiem.

To samo odnosi się do innych artykułów, sprowadzanych na wspólny użytek, np. węgiel i t. p.

Wreszcie taką wagą można się posługiwać przy kupnie i sprzedaży inwentarza na miejscu, a w tym ostatnim wypadku nawet przed wyprowadzeniem na targ, o ile tam nie byłoby wagi.

A teraz pytanie — kto powinien kupić taką wagę? — Otóż przedewszystkiem może to zrobić kółko rolnicze, jako miejscowe ognisko postępu rolniczego. W miejscowościach, w których są spółdzielnie mleczarskie, takie wagi powinny być w pierwszym rzędzie. Spółdzielnie mleczarskie mają bowiem na celu nie tylko ułatwić zbyt mleka, ale także szerzyć wiadomości co do umiejętnej hodowli bydła i należytego zużytkowania odtłuszczonego mleka przez świnię. Marna jest spółdzielnia mleczarska, w której nie ma kółka kontroli obór, takie zaś kółko bez wagi, to pewnego rodzaju kaleka. Gdzie brak kółka rolniczego, tam mogliby gospodarze założyć specjalną spółkę dla zakupna wagi zwierzęcej. Chociaż właściwie do takich szkoda gadać; kto nie odczuwa potrzeby założenia kółka rolniczego, ten pewnie nie pomyśli o poprawieniu hodowli, o kontroli obór, a nie dopiero o wadze.

Jeżeli już zdecydowaliśmy się kupić wagę, to ważnym pytaniem będzie, ile brać od zważenia?

Otóż brać należy tyle, żeby pokryć koszty nabycia i utrzymania wagi. Ponieważ przy dobrem ulokowaniu i obchodzeniu się może taka waga służyć śmiało dobrych kilkanaście lat, nie trzeba wyznaczać za użycie wagi opłat wysokich. Jest to ważne zwłaszcza w początkach, dopóki rolnicy nie nauczą się korzystać z wagi i nie zrozumieją tego, że opłata za wagę — to wydatek, który się stokrotnie opłaci.

Wincenty Badura.



Zbyt jaj

Jeżeli stan hodowli kur jest u nas niski, to jest to bezwątpienia zasługą prywatnego handlu, który rozwojowi naszej hodowli oddał i oddaje najgorsze usługi.

Jedyną drogą, prowadzącą do rozwoju i opłacalności chowu kur jest spółdzielczy zbyt jaj. Spółdzielczy zbyt jaj zbliża producenta jaj z ośrodkami ich zbytu, uczy producenta wymagań, jakie stawiają rynki, wyklucza słono opłacane pośrednictwo, oraz oddaje rolnikowi pełne korzyści, jakie osiąga się ze sprzedaży jaj.

Pierwsze poczynania w zakresie spółdzielczego zbytu jaj podjęte zostały w Polsce w końcu 1917 roku.

Niestety, świetnie zapoczątkowany w tym kierunku ruch (przez wydz. mleczarski C. T. R.) przerwała wojna.

W roku 1917 na terenie Małopolski, na zasadach zwykłego skupu jaj, prowadziły zbyt jaj spółdzielnie jajczarskie, które wytworzyły własny Związek p. n. „Jajo” w Krakowie. W roku 1922 założono drugą organizację p. n. „Spółdzielczy Związek Jajczarski we Lwowie”, który również prowadził zwykły skup jaj.

Spółdzielnie te, niestety, nie wytrzymały próby życiowej i zostały zlikwidowane.

Powstało jeszcze w Małopolsce 2, czy 3 spółdzielnie jajczarskie, które borykają się z wielkimi trudnościami i nie są w stanie przeciwstawić się, lub bodaj pracować obok prywatnego handlu.

Zdawałoby się, iż poczynania te, które raczej winny działać odstrasżająco, nie są zachętą do dalszej pracy, oraz wskazują na to, że prywatny handel jajczarski trzeba uznać za niezastąpiony. Tak się jednak nie stało! Ci, którzy nie umieli naśladować sposobów duńskiej zbiórki jaj, lecz chcieli ją oprzeć u nas na zasadach zwyczajnego kupieckiego skupu i zbytu jaj, rozgoryczeni, oraz zniechęceni do tej pracy odeszli i uczynili dobrze. Natomiast Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich na terenie b. zaboru rosyjskiego przy pomocy społeczno - zawodowych organizacji rolniczych w roku 1927 podjął na nowo spółdzielczą zbiórkę jaj, lecz nie na zasadach zwyczajnego skupu jaj, przy pomocy spółdzielni mleczarskich, zastosowano przyjmowanie jaj na zasadach komisowych, przyczem oparto przyjmowanie jaj na zasadach takich samych, jak w Danii, t. j. tylko świeżych, stemplowanych numerami mleczarni i producenta i nie na sztuki, lecz na wagę.

Lata 1928 i 1929 dały rezultaty dość pomyślne, o czym świadczyć mogą następujące wyniki:

	w latach:	
	1928	1929
było zbiornic przy sp. mleczarskich	96	139
zebrano jaj sztuk	2.113.884	4.826.519
„ „ kilogramów	110.941	251.117
najwyższa dostawa jaj do jednej mleczarni wyniosła sztuk	223.336	559.529

Wyniki, osiągnięte w stosunku do tej ilości jaj, jaka się u nas dostaje do handlu, są jeszcze skromne, jednakże doświadczenie, jakie zostało zdobyte na polu spółdzielczego zbytu jaj, opartego na zasadach racjonalnych, pozwala pracę tę śmiało dalej rozwijać i rozszerzać na wszystkie spółdzielnie mleczarskie i ogarnąć wszystkie wsie.

Pragnę tu z całym naciskiem podkreślić, że doświadczenie to podjęte w niesłychanie trudnych warunkach, przede wszystkim przy braku technicznie wyszkolonych ludzi, nie jest wynikiem sztucznych zabiegów, nie korzystało ono z żadnych subwencji państwowych, lecz jest rezultatem zbiorowego wysiłku rolników, zrzeszonych w spółdzielniach mleczarskich.

Jest to niesłychanie doniosły moment, na który kładę specjalny nacisk, aby rozwiać legendę, jaką ukryci wrogowie tej akcji, a poplecznicy handlu prywatnego starają się urabiać, twierdząc, iż spółdzielcza zbiórka jaj, to przemysł nielegalny, że nie może ona stawić czoła prywatnemu jajczarstwu, opartemu na wiekowem doświadczeniu.

Trzydzieści kilka wagonów jaj, zebranych w r. 1929 przez spółdzielnie mleczarskie, jaj gwarantowanej jakości z dowodem na skorupce punktów produkcji, zebranych i pogatunkowanych przez pracowników spółdzielni, jest cennym dorobkiem nie ze względu na swoją miljonową wartość, lecz ze względu na rozchwianie niewiary w samodzielną pracę gospodarczą na tem polu samych rolników.

Cenne jest i to, że jaja ze spółdzielni mleczarskich są dziś tak w Warszawie, Łodzi, jak i innych miastach, produktem, któremu nie są w stanie dorównać jaja, dostarczane przez pośredników.

Również zapoczątkowany wywóz jaj ze spółdzielczej zbiórki spotkał się za granicą z oceną bardzo dobrą.

A zatem z wiarą w osiągnięcie ostatecznego celu, jakim jest ujęcie przez spółdzielnie mleczarskie całkowitego zbytu jaj polskich przystępujemy do pracy w zakresie spółdzielczego jajczarstwa w roku 1930.

Al. Zacharski.



Z PRAKTYKI ROLNICZEJ

SOJA.

Poznałem soję z pracy rosyjskiego agronoma Kotielnikowa „O uprawie roślin strączkowych”, który na długo przed wojną światową przeprowadzał doświadczenia z jej uprawą i dużo miejsca tej roślinie poświęcił, zalecając ją jako... mannę niebieską. Odtąd, mając ciągle kłopoty z brakiem paszy, żarliwie przeglądałem wszelkie wydawnictwa fachowe w nadziei, że trafię na jakiekolwiek wiadomości o uprawie soi w kraju. Wreszcie w Nr. 12 „Gazety Gospodarskiej” z roku 1928 ukazuje się aż dwa artykuły o soi: p. Biegańskiego i p. Wychowskiej, wślad za tem w Nr. 14 „Gaz. Gosp.” p. K. Kurnatowskiego i w Nr. 17 w 1928 r. p. Wyrzykowskiego. Wszyscy o soi odzywali się bardzo pochlebnie, to też nie namysławiając się długo nabyłem w firmie „Plantifac” (Warszawa — Praga, ul. Mińska 15) porcję około 200 gr. soi żółtej, uchodzącej za najlepszą ze wszystkich istniejących gatunków.

Przy doświadczeniach w Rosji Południowej uzyskano z ha do 150 pudów ziarna soi żółtej i tyleż siana, które jak twierdzą pod względem wartości odżywczych nie ustępuje w niczem koniczyńie i lucernie. Pan Kurnatowski również twierdzi, że w Mandżurji, gdzie on dłuższy czas przebywał, 1 ha daje plon 15 — 30 q. Prócz tego soja, jako roślina motylkowa, wzbogaca ziemię w azot, który czerpie z powietrza i dlatego może być uprawiana i na zielony nawóz. Ziarno soi zawiera dużo tłuszczu (15 — 22%), ze stu kg. można otrzymać do 13 litrów oleju i dużo białka (30 — 40%) i wskutek swych wartości odżywczych ma wszechstronne zastosowanie, np. może być użyta nawet do wypieku chleba, który prawdopodobnie jest smaczniejszy od żytniego. Soja udaje się na każdej glebie, prócz gruntów podmokłych, chociaż w naszym klimacie zaleca się grunta lżejsze z dobrą wystawą słoneczną. Okres wzrostu określają przeciętnie na 150 dni, a dlatego p. Kotielnikow radzi sadzić soję nie później, jak w końcu kwietnia i twierdzi, że soja mniej od fasoli boi się przymrozków, a więc w kwietniu można sadzić ją bez obawy; dojrzewa zaś około 20 września. Podano między innymi przykład, że w guberni tambowskiej czarna soja, po wiosennym przymrozków (5°) została tylko trochę uszkodzona i w rezultacie z 20 funtów dała 19 pudów ziarna. Inni zaś radzą termin sadzenia przenieść na połowę maja, gdy mija obawa wiosennych przymrozków, a to dlatego, że możemy mieć odmianę soi nie przystosowaną do zimniejszego klimatu; zaznaczyć jednak trzeba, że soja ma skłonność przystosowania się do klimatu.

Ziarno znosi przykrycie ziemią na 2 — 4 cm., na bardzo lekkich gruntach nie więcej ponad 5 cm. Odstępy rzędów i roślin w rzędach mogą być bardzo różne, bo od 15 — 20 cm., do 30 — 70 cm. Świeżego nawożenia nie boi się, lecz najlepszy jest kompost. Roślina wogóle jest bardzo podobna do fasoli piechoty, ale cała, nie wyłączając strączków, je włochata. Strączki zawierają 2 — 3 ziarna.

A teraz powiem o własnych próbach z uprawą soi. Otrzymane przeze mnie nasiona były, jak

twierdził p. Wyrzykowski, pochodzenia francuskiego, a bardzo różniły się co do wielkości ziarn. Odzieliłem większe od mniejszych i nie chcąc ryzykować z wczesnym siewem, posiałem soję dopiero 12 maja na dwóch poletkach o glebie piaszczystej i warstwie uprawnej 20 — 30 cm., dalej do gruntu szczyry piasek. Na jedno z poletek dałem pełny obornik, a drugie, które było w drugim roku po nawozie tylko zwapnowałem. Na każdym poletku posiałem rzędowo na jednej połowie wyborowe, na drugiej drobne ziarno, w odstępach 20 na 30 cm., częściowo 40 cm. w kwadrat, po 1 ziarnku, razem 976 ziarn, 21 maja, t. j. po 9 dniach, kiełkowały dość równomiernie, przyczem nie skiełkowało tylko 7 ziarn. Wiosna 1928 r. była wyjątkowo zimna, 1 czerwca, kiedy soja zaczęła formować pierwsze liście, padał dość obfity śnieg, jednak temperatura spadła niewiele niżej 0°. Moja soja nie cierpiała, zaś fasola, która wprawdzie bardziej była wystawiona na działanie atmosferyczne, zginęła, a ogórki tej wiosny 3 razy musiałem siać.

Co 2 — 3 tygodnie soję motykowałem i 2 razy obsypywałem. Mimo bardzo niesprzyjającego lata soja rozwijała się nieźle i ku końcowi sierpnia tak rozkrzewiła się, że nawet w rzędy 40 cm. już nie można było wejść z motyką. Różnica między poletkami dała się zauważyć tylko w tem, że na nienawożonym był widoczny brak azotu, którego jednak nie dałem z obawy przedłużenia okresu wzrostu. Natomiast znaczna różnica występowała pomiędzy roślinkami z ziarn selekcyjnych i zwykłych. Pierwsze były okazalsze, o szerokich liściach barwy brunatnej, jasno zielonej i nieznaćnie owłosione, zaś drugie słabsze o listkach drobnych ciemnozielonych, a dużym włosiem, tak na jednym jak i na drugim poletku soja wyrosła na 40 — 50 cm. wysoko.

Pierwszy drobny fioletowy kwiat zauważyłem dopiero 10 września, a był tak drobny, że odkryłem go tylko przypadkowo. Wówczas skrupulatnie zbadałem wszystkie roślinki i znalazłem kilka już zawiązujących się strąków na roślinach z drobnego ziarna. Żadna roślina z większych ziarn nie zakwitła i 14-go września silny przymrozek (ile stopni nie wiem, ale woda w korycie zamarzała prawie do 1 cm.) całkowicie zważył wierzchołki. Wówczas przesadziłem najładniejszą roślinę, mającą kilkanaście strąków i obfity kwiat do dużej doniczki, chociaż miałem z tem dużo kłopotu, bo korzeń jest silnie rozwinięty, sięga bardzo głęboko w promieniu około 20 — 30 cm. Musiałem znacznie uszkodzić korzenie, soja jednak przechorowała, ale straciła przytem kwiat i sporo strączków. Troskliwa opieka sprawiła jednak to, że soja zakwitła na nowo w domu w październiku i kwitła prawie do Bożego Narodzenia, wydając nowe strąki bez żadnego ziarna. Uratowane 9 zapłodnionych strąków też nie całkowicie wykształciły się i dały tylko 13 zupełnie dojrzałych ziarek o średnicy około 4 — 5 mm. na Boże Narodzenie. Zaś pozostały na gruncie zasiew uległ ponownie przymrozkom i całkowicie zmarzł. Zerwałem tylko badyle, które bardzo chętnie zjadła krowa.

W roku 1929 posiadałem owe 13 ziarn 8 maja w ogrodzie po 3 ziarna na grzędzie co 50 cm. Pogoda sprzyjała, żadnych przymrozków nie było i soja świetnie się rozwijała i dosięgła prawie 70 cm. wysokości. Stosowałem te same zabiegi pielęgnacyjne co w zeszłym roku. Soja zakwitła 21 sierpnia i kwitła do połowy września. Wydała bardzo dużo strąków, szczególnie okazałe były dolne. Ale kiedy, nie przeczuwając nic złego, w końcu września puściłem samopas kury, te właśnie najlepsze strąki padły ofiarą ich żarłoczości; nim spostrzegłem się, kury poczyniły ogromne spustoszenie, wyłuskały moc strąków. W dodatku pozostawione bez doгляdu ciele wdarło się do ogrodu i z wielką skrupulatnością ogołociło soję z jej smakowitych listków.

Tak niefortunnie skończyły się moje pierwsze doświadczenia z uprawą soi. Udało mi się jednak zebrać kilkaset ziarn i to nie bardzo dorodnych, a wielka szkoda, bo soja bezwzględnie z powodu wyjątkowej jesieni dojrzała by całkowicie.

W roku bieżącym zasieję jedną partję, jak najwcześniej, a drugą 5 — 10 maja. Spróbuję jeszcze raz...

Bolesław Połgowski
z Wołkowyska

JAK UPRAWIAŁEM BRUKIEW.

Brukiew sieję około połowy maja w pasy w odstępach takich, aby można pięciozębowymi grabkami amerykańskimi zgracować międzyrzędzia, skoro tylko roślina rzędy oznaczy.

W jakiś tydzień wchodzę z motyką i idąc lewym rzędem — prawy gracuję, a następnie przy drugim rzędzie wchodzę na lewo z motyką, aby głębiej spulchnić i wypleć chwasty, a przy takim sposobie przechodzenia zawsze na lewo, podczas, gdy prawy rząd tniemy, rzędy zgracowane nie są już deptane.

Brukiew sieję pomorską i rzadko, aby rozsada była krępa. Gdy się zbliżą żniwa, wtedy trzeba wymiarować, ile czasu zejdzie nad żęciem i tak regulować robotę, żeby rano ciąć, a po południu już brukiew na tem polu flancować. Po zaoraniu i wybronowaniu wyciągam znacznikiem w odstępach 60 cm. odległe od siebie rzędy, — podważam głęboko łopata rozsade, wydaję, byle jak najmniej otrząść z ziemi, układam z ziemią na korzeniach w koszyku, lub jakimś naczyniu, skrapiam obficie miękką wodą i sadzę w dołki, porobione odpowiednim klinem, którym również każdą roślinę obdziobuję, aby ziemię przy korzeniach docisnąć.

Zaraz po skończeniu sadzenia wchodzimy z motykami i stosując tą samą metodę przechodzenia na lewo, płyciutko ziemię podcinamy, a zadaniem tej czynności jest przerwać parowanie ziemi, by zachować wilgoć, jaka została jeszcze ze żniw.

W tydzień lub dwa, gdy brukiew się ujmie, wchodzimy po raz drugi tym razem tniemy wglęb, wydaję tak motykę, żeby ziemi nie odrzucać, ani ku sobie, ani wyrzucać w górę. Motyka podetnie wglęb, wzruszy ziemię i wychodzi prawie bez śladu.

Po dwóch tygodniach wchodzę z głęboszem. Od obsypnika zdejmuję skrzydła i cały korpus. Do grządzieli kazałem kowalowi dorobić korpus i łapkę gęsia, jak u obsypnika, tylko więcej płaską, szerszą i dłuższą. Tym to głęboszem zaczynam doprawianie. Pierwszy raz niezbyt głęboko wzruszam, w ty-

dzień potem wjeżdżam po raz drugi cokolwiek głębiej, następnie w jakieś dwa tygodnie jeszcze raz i jeszcze głębiej. Robię to tak, że gdy pierwszym razem przypuścimy, koń był prowadzony międzyrzędziem w kierunku na południe, to przy powtórnej robocie konia prowadzi się na północ. W ten sposób ziemia raz odpychana od rośliny, drugi raz odpychana jest jakby podtykanym chlebem pod gębę. Na takiej robocie czynności kończę. Brukiew trzymam na polu dopóki się da. Przekonałem się, że późno zebrana lepiej się przechowuje, a mrozy choćby w październiku chwyciły — ziemniaki i buraki przemarzają, jednak brukiew wychodzi bez szkody. Kapię ją więc zazwyczaj w listopadzie. Rzecz prosta, nie może to być zasadą, żeby tak robić z przetrzymywaniem, w wypadku, gdyby wcześniej nadchodziła zima.

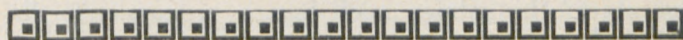
Ileż to skarbów przysporzyłobyśmy krajowi, gdyby te olbrzymie obszary ściernisk żytnych czy jęczmiennych wykorzystał!

Ile mleka i masła, którego dziś skąpią rodzice dzieciom, by zdobyć za każdą kroplę mleka, a za każdą odrobinę masła jakiś grosz na zatkanie dziur, którym się nie może podołać!

A ściernie leżą bez uprawy. Wpuści się bydełko, aby oszukać jego głód, bo w rzeczy samej byłoby tylko sobie pysk kaleczy o ostro żżęte ściernie, a nie zatka głodu lichą chwaścina.

Zmarnuje się i tę odrobinę gnoju, który na ścierni zwietrzeje; słońce wypali zeń wszystko, a zostanie tylko czarny kołacz bez wartości, zabije życie roli, trając racicami, a potem? — To co potem, to w paru słowach żaden pisarz nie opisze, bo na to, by wyjaśnić skutki, trzeba by pisać całą książkę.

Antoni Migas.



Z różnych stron

Z NASZYCH NIEDOMAGAŃ.

Z prawdziwą przyjemnością można stwierdzić, że w czasie jedenastoletniego istnienia naszej Ojczyzny szybko posunęliśmy się naprzód w kulturze i cywilizacji.

Lecz mimo tego, ileż to jeszcze u nas niedociągnięć, braków, a nawet ciemnoty.

Niejednokrotnie wszelka praca o charakterze społecznym, podjęta przez ludzi oddanych dla szerszego społeczeństwa, idzie na marne.

Mamy jednak dzięki Bogu organizację społeczno-rolniczą C. T. O. i K. R., oddającą wprost nadzwyczajne usługi naszemu rolnictwu, a szczególnie drobnemu. Dowodem tego jest choćby nawet tak świetnie redagowana przedtem Gazeta Gospodarska, a obecnie Przewodnik Gospodarski, w którym są poruszane najaktualniejsze sprawy z dziedziny gospodarstwa wiejskiego.

Już od 4 lat prenumeruję tę gazetę i z chlubą stwierdzić mogę, że bardzo dużo z niej skorzystałem, bo w sprawach gospodarczych orientuję się dość dobrze, a zawdzięczam to w dużej mierze naszemu piśmiu.

Mając na uwadze niedocenione usługi, jakie odaje rolnikom Przewodnik, próbowałem nieraz swoich sąsiadów namówić do prenumeraty, lecz niestety, zawsze spotykałem się z niechęcią i uprzedzeniem. Starłem się również nakłonić gospodarzy w mojej wiosce do założenia kółka rolniczego, bez którego nie może być mowy o racjonalnej gospodarce.

Usiłowania moje i tu jednak okazały się bezskuteczne, bo u nas gospodarze wolą (nie powiem wszyscy) żyć jak żyli ich ojcowie i gospodarzyć, jak się to mówi, postaremu.

Przyjmuje się na wsi kultura, ale niestety — nieraz to raczej szkodę, niż pożytek przynosi, bo sący jad nienawiści w serca, wprowadza rozdzwięk w społeczeństwie. Mam tu na myśli te gazety chłopskie, tych niby przyjaciół ludu, jak się sami mienia.

Ile zła wśród ludu te szkodniki uczyniły, to tylko ten wie, kto się styka z ludźmi czytającymi te gazety.

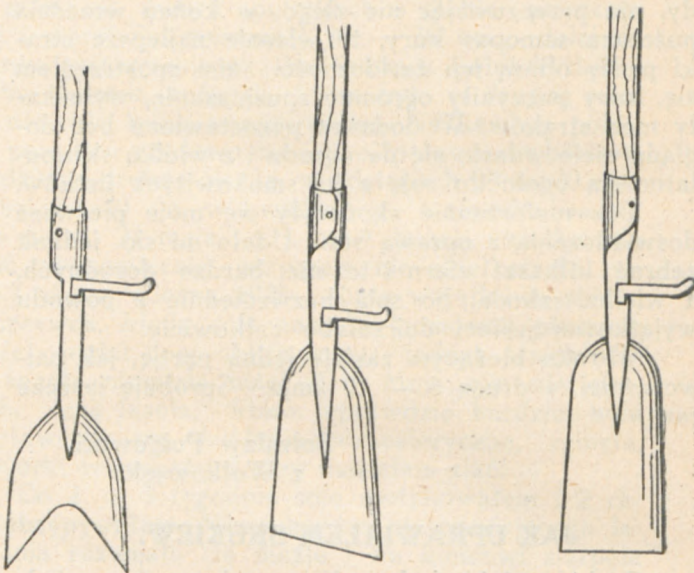
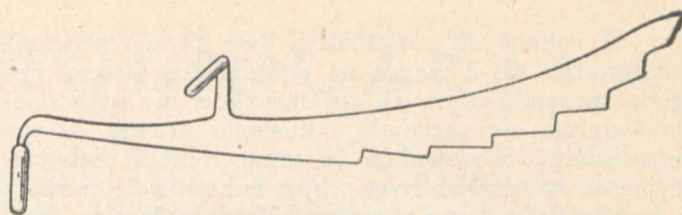
Wyrrywają one z serca ludu co najcenniejsze, bo wiarę świętą, zaufanie do polskiego urzędnika, policjanta i t. d. Czy to nie smutne? Czy nie powinniśmy na taką robotę wywrotową reagować, ma się rozumieć nie przez walkę, ale przez większe i lepsze uświadomienie naszych sąsiadów, by mieli większe zrozumienie dla dobrej sprawy.

W miastach powiatowych są instruktorzy rolni, dobrzeby było, aby ci więcej zaglądali na wieś, by uświadamiali gospodarzy przez odczyty o rolnictwie, pogawędki, zakładanie kółek rolniczych i t. d. A wtedy rolnicy nabraliby większego zamiłowania do racjonalniejszej gospodarki, bo taki pan instruktor bardzo dużo by pomógł, pokazując rzeczy praktycznie.

A więc kto tylko może, niech dołoży swej pracy, starań, by rolnicy mieli lepsze zrozumienie dla dobrych spraw, spraw związanych z ich zawodem, by w kulturze szli naprzód, a przez to, by dobrobyt w Ojczyźnie naszej wzrastał.

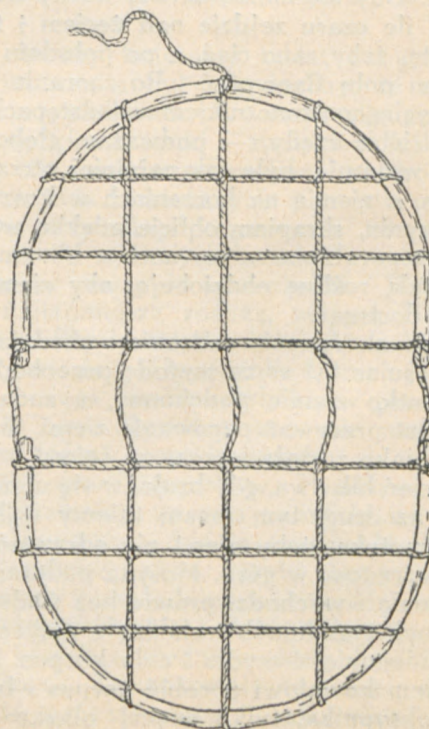
Oby tak było.

Luwik Piłżga z pow. Tomaszów Lubelski.



U góry kosa zębata, u dołu rodzaje łopat ostrych — narzędzia służące do cięcia siana w stogach.

nia. Wszystkie one muszą być b. ostre. Do różnoszenia zaś siana ze stodoły, lub szopy — do stajni, lub obory nie mamy dotychczas żadnych przyrządów. Gospodarze noszą siano dla koni i bydła pod „pachą”, co się zdarza b. rzadko, częściej „brzemieniem”, lub przy pomocy sznura, rozsypując przytem

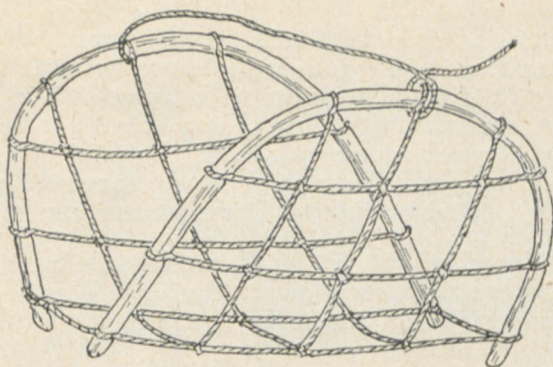


Tak zwane „razginie” służące do noszenia siana.

Wskazówki podręczne

NARZĘDZIA DO CIĘCIA I NOSZENIA SIANA.

W różnych okolicach naszego kraju używają rolnicy rozmaitych sposobów do nabierania siana w zimie ze stogów, albo stodoł. Jedni nie biorą wprost siana z wierzchu stoga, lub zapola, lecz skubią z boku hakami (krukami), rzadziej rękami, co jest może niepraktyczne, bo w ten sposób kruszą listki, znajdujących się tam zwykle roślin koniczynowatych, inni natomiast używają do tego o wiele dogodniejszych przyrządów. Na rycinie widoczne są takie przyrządy, które siano się wycina słojami, zaczynając od góry aż do dołu przy pomocy nogi, albo też do tego służyć może specjalna zębata kosa, czy też zwykła. Które z tych przyrządów są najlepiej wskazane, to zależy od praktyka - rolnika, od jego przyzwyczajaje-



„Razganie” służące do noszenia siana.

sporo tej paszy po drodze. Wprawdzie na świecie nic nie ginie, ale przecież winniśmy przyzwyczajając się do oszczędności i porządku, którego na wsi w dużej mierze brak — a zresztą, nie jedno ciele możnaby temi odpadkami wyżywić. Wskazaniem więc by było, by owe rozrzucone patrochy uprzętać, a nie żeby wiatr i deszcz miały z tego pociechę.

W niektórych okolicach używają gospodarze do noszenia paszy w zimie ze stodoły do stajni b. taniego i prostego przyrządu. Składa się on z dwóch prętów leszczynowych, lub z innego giętkiego drzewa o przekroju do 2 cm., długości około 3 m. i robi się z nich coś w rodzaju dwóch łęków, związanych i powypłatanych sznurkami. Aby zaś sznurki z grzbietu łuków nie zsuwały się, przymocowuje się

je klamerkami, zrobionymi domowym sposobem ze zwykłego drutu. Na powierzchnię tych łuków nakłada się siano, ściskając sznurem, umocowanym do jednego z łęków i siano zostaje w ten sposób opakowane. Przy noszeniu paszy tym przyrządem, nic się nie prószy, nawet przy najsilniejszym wietrze. Jest to przyrząd lekki, powszechnie używany na północnych kresach i nosi tam nazwę „razganie”.

Antoni Wołagiewicz.

ŻYTO NA PASZĘ.

Koniom można dawać żyto tylko jako domieszkę do owsa, najwyżej jedną część żyta, a dwie części owsa i to koniecznie w stanie śróutowanym. Żyto musi być b. czyste, nie zanieczyszczone domieszkami, któreby mogły wywołać zaburzenia żołądkowe u zwierzęcia, do czego zwłaszcza sporysz się przyczynia. Żyto nieśróutowane może wywołać kolki u koni, kończące się niekiedy śmiercią, a to dzięki temu, że pęczniąc, rozsadza żołądek. Również nie jest zdrowe żyto, zadawane w stanie gotowanym, gdyż powoduje rozwolnienie. Konie, karmione żytem w sposób właściwy, są jędrne i silne. W małych dawkach żyto doskonale służy zachudżonym koniom, ogierom i klaczom.

Krowami spasa się żyto w stanie śróutowanym w domieszkę z innymi paszami treściwymi, aż do 3 kg. dziennie, wpływa ono dodatnio na wydajność mleka, a że wpływa jednocześnie i na osiadanie tłuszczu, na opas, więc dla krów mlecznych żyta forsować nie można.

PORADY GOSPODARSKIE

Odpowiedź druga na pytanie Nr. 192. O ile poprzedni właściciel sklepiku zupełnie go zlikwidował, a pytający otworzył swój sklep nie drogą kupna od tegoż poprzednika, lecz jako zupełnie nowe przedsiębiorstwo — to w takim wypadku władze skarbowe nie mają podstawy do żądania wpłacenia podatków zaległych, należnych od poprzednika.

O ile jednak pytający nabył sklepik od poprzednika — to w myśl art. 92 Ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15.VII.28 r. (Dz. U. Nr. 79, poz. 550), zaległe podatki winien opłacać obecny właściciel, czyli pytający, gdyż państwowy podatek przemysłowy korzysta z ustawowego pierwszeństwa zaspokojenia z całego majątku ruchomego, należącego do przedsiębiorstwa obłożonego tym podatkiem, czyli bez względu na zmianę osoby właściciela.

A. D.

NAWOZY POD OWIES.

Pytanie Nr. 205. Na ziemi sapowatej wilgotnej mam zamiar siać owies, podglebie piasek głęboki biały. Przedplon ziemniaki na oborniku; po sprzecie ziemniaków wykonano orkę przed zimą. Jakich należy dać nawozów pomocniczych.

Czesław Jeziorny.

Odpowiedź Nr. 205. Na ziemi sapowatej, a więc i kwaśnej bardzo dobrze działa mączka fosforytowa, którejby dać należało około 150 — 180 kg. na mórg.

Prócz tego zastosować 250 kg. kainitu. Nawozy te rozsypać teraz — a przykryć na wiosnę, jak przydzie czas siewu owsa. Gdyby owies rósł słabo, to posypać w dwa tygodnie po wzejściu 40 kg. Nitrofosu i zwlec ostrą lekką broną. Wtenczas to i ognichy sporo się napsuje.

F. St.

BURAKI NA SAPIE.

Pytanie Nr. 206. Mam 1 mg ziemi, gdzie zamierzam posiać buraki pastewne. Przedplon owies, po sprzecie owsa podorywką, brona, kultywator, orka zimowa z gnojem i z pogłębiaczem. Obornik z pod inwentarza żywionego liśćmi buraczanami 20 fur na mórg. Gleba czarna sap. Podglebie ił zimny. Jakich nawozów sztucznych dodać, by mieć zadawalniający plon buraków? Czy dobrze byłoby dać na wiosnę wapna i ile; jakie buraki sadzić?

Wiktor Cieślak.

Odpowiedź Nr. 206. Wcześniej na wiosnę, jak tylko ziemia obeschnie należałoby dać wapna w stosunku 8 kwintali na mórg i drapaczem dobrze je z ziemią wymieszać. Potem puścić broną i wyciągnąć redlinki. Odmianę wybrać Ekendorfy, gdyż te, rosnąc nad ziemią, cieńszą warstwą gleby się kontentują. Z nawozów pomocniczych dać przed ciągnięciem redlin 80 kg. azotniaku, 200 kg. kainitu i 150 kg. superfosfatu, a po przerywce buraków 40 kg. saletry chil., albo sodowej chorzowskiej, jak zwykle

w okółku przy roślinach. Zresztą ważna będzie staranna pielęgnacja buraków, by nie dopuścić do rozwoju chwastów, które na takiej ziemi uporczywie rosną.

F. St.

POŻYCZKA.

Pytanie Nr. 207. Posiadam gospodarstwo, leżące w szachownicy. Mam nabywcę nie posiadającego jednak gotówki. Czy może on uzyskać na nabycie gospodarstwa odemnie pożyczkę z Państwowego Banku Rolnego.

M. Gawryluk.

Odpowiedź Nr. 207. Na razie nie można liczyć na pomoc Państwowego Banku Rolnego, który obecnie nowych pożyczek nie udziela.

J. K.

OPODATKOWANIE GRUNTÓW SZKOLNYCH.

Pytanie Nr. 208. Czy ziemia zaznaczona w tabeli likwidacyjnej, nadana szkole jako osada szkolna, podlega wszelkim podatkom?

Jan Szczepański.

Odpowiedź Nr. 208. Szkoła posiada grunt na własność, przeto z tego tytułu zwolniona jest od podatków: gruntowego, dochodowego i od budynków. Natomiast o ile dochód z gruntu szkolnego czerpie nauczyciel, jako uzupełnienie swojego wynagrodzenia — to opłaca on podatek dochodowy od wynagrodzenia, stosownie do przepisów Ustawy o podatku dochodowym.

A. D.

PRZECHOWYWANIE BURAKÓW PASTEWNYCH.

—**Pytanie Nr. 209.** W jaki sposób należy przechowywać na wiosnę buraki pastewne, żeby nie psuły się. Mam trochę buraków, które chciałbym zacząć spasać dopiero w drugiej połowie kwietnia, w tym miesiącu bowiem pocielą mi się krowy.

R. Lipski.

Odpowiedź Nr. 209. Trudna sprawa, gdyby chodziło o przechowywanie do czerwca. Najprościej będzie przywalić mocno ziemią, żeby ciepła nie dopuścić — a przy spasaniu za każdym razem po zabraniu pewnej ilości, potrzebnej np. na tydzień, zatykać kopiec szczelnie.

F. St.

SADZAWKA.

Pytanie Nr. 210. Wieś nasza się scala. Na gruntach, objętych scaleniem, znajdują się 3 sadzawki, leżące blisko siebie. Ponieważ zarośnięte są torfowiskiem, nikt z uczestników scalania nie chce ich wziąć. Ja natomiast mam ochotę je dostać i zaprowadzić racjonalną hodowlę ryb. Gdzie mam się zwrócić o pomoc?

T. Cybula.

Odpowiedź Nr. 210. Przedewszystkiem należy zwrócić się do mierniczego, przygotowującego projekt scalenia, oraz do komisarza ziemskiego, by przy układaniu projektu scalenia przyłączyli owe stawy do gospodarstwa pytającego. W sprawie zaś zorganizowania hodowli ryb, należy zwrócić się do Wydziału Rybnego C. T. O. i K. R. — Warszawa, Kopernika 30.

J. K.

WSPÓLNY DOM.

Pytanie Nr. 211. Za pieniądze ofiarowane przez gospodarzy wsi, a osiągnięte z dzierżawy terenów na prawo polowania, mamy budować wspólny dom.

Ma on należeć do zarządu straży pożarnej. W tejże wsi powstaje kółko rolnicze. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej ofiarowało na budowę 500 zł. Na jakich warunkach trzeba zabezpieczyć ten wkład, ażeby Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, jak również kółko rolnicze miały prawo korzystać z budynku.

Komitet Budowy Domu we wsi Piątkowice.

Odpowiedź Nr. 211. Współwłasność może być zastrzeżona albo statutowo, albo hipotecznie. Korzystanie z lokalu może być zapewnione w drodze aktu rejentalnego.

A. D.

BURAKI CZY JĘCZMIEN.

Pytanie Nr. 212. Mam kawałek gruntu przygotowany pod jęczmień, przedplon ziemniaki na oborniku, azotniaku i soli potasowej wysoko-procentowej; ziemia glina sapowata, podglebie glina nieprzepuszczalna. Na ziemniaczysko dałem na 1½ morga 10 fur jednokonných obornika, zaorałem w listopadzie — orka na 6 cali, pogłębiacz na 6 cali (orka w zagony 8-skibowe). Mam zamiar plan zmieścić i posadzić buraki pastewne; co będzie lepiej i jakich nawozów sztucznych użyć pod buraki i czy na wiosnę ziemię odorać — jaką uprawę zastosować do buraka?

Cz. A.

Odpowiedź Nr. 212. Bardzo słuszna zmiana, bo jęczmień dałby dużo słomy, a pewnie kiepskie ziarno. Zrobiono pod buraki dobrze — tylko szkoda, że zorano w wąskie zagony. Chyba, że strach przed zalewem. Więc trzeba tak zrobić: na wiosnę ziemię w poprzek zdrapać i wybronować, a potem zrobić redlinki co 18 cali wzdłuż i przy bródach na jałowej ziemi zostawić po jednej redlinie pod brukiew, a wyższe obsiać burakiem. Brukiew się uda, a burak byłby nad brózdami napewno gorszy. Brukiew flancuje się z rozsady oczywiście już później. Nasiona buraków kupić Ekendorfskich, licząc po 15 kg. w stosunku morga. Redlinki po wyciągnięciu, byle prosto, a nie wysoko, lekko przywałować, a potem siać po nich co 7 cali pod 3 — 4 owocki nasienia, robiąc dołki płytkie na ½ cala małą grawką. Jak się posieje znów przywałować, oczywiście w suchym czasie. Przed wyciągnięciem redlin na zbronowaną rolę rozsypać azotniaku 50 kg. w stosunku morga i 200 kg. superfosfatu — a teraz w ziemię 300 kg. kainitu.

F. St.

KURS DOLARA.

Pytanie Nr. 213. Jaka była wartość dolara w stosunku do marki polskiej w październiku 1920 roku?

J. Z.

Odpowiedź Nr. 213. Można podać tylko przybliżony kurs z całego października. Według notowań giełdy warszawskiej, w 1920 roku w październiku trzeba było płacić od 240 do 280 marek polsk.

L. Gr.

WINA OWOCOWE.

Pytanie Nr. 214. Jakie firmy w Warszawie kupią chętnie dużą ilość soków z czarnych jagód (czernic) i wyborowe wino z tychże jagód; jedno i drugie około 1000 butelek. Czy jagody suszone są poszukiwane u nas w kraju?

S. Piotrowski.

Odpowiedź Nr. 214. Wina owocowe i soki, a więc i z jagód czarnych (czernic) chętnie kupi hurtowy skład win, Stanisław Wojciechowski, Warszawa, Nowy-Swiat 64. Po porozumieniu się z tą firmą powiedziano, aby wysłane były próbki oraz podana cena za litr.

J. B.

NAWÓZ POD ZIEMNIAKI.

Pytanie Nr. 215. Mam 3 morgi ziemi przepuszczalnej mułkowatej, na której w roku 1929 było żyto na sztucznych nawozach. Żyto było doskonałe, a żyto wsiana seradela też się udała. Zaraz po sprzęcie seradeli jesienią ściernisko podorałem. Zamierzam dać półobornik na wiosnę pod ziemniaki; obornika nie było na tem polu 5 lat, choć ziemia jest utrzymana w dobrej kulturze — jakie dać nawozy pomocnicze, ile na mórę i kiedy?

St. Ziółek.

Odpowiedź Nr. 215. Radzę dać tylko 2 kwintale kainitu na mórę (razem 6 kwintali) i dać teraz, a przynajmniej w czasie do 20 lutego. O ileby ziemniaki później nie szły dość bujnie, to możnaby zasilić je już na rosnące okółkiem koło łęt saletą w takiej ilości, żeby wyszło na mórę 30 kg. Ważne, by posadzić ziemniaki choćby w końcu marca, jeśli się tylko da i wyborowemi sadzonkami (nie drobniakiem).

F. St.

AKCJE.

Pytanie Nr. 216. Posiadam 2 akcje firmy amerykańskiej „Union Liberty”, nabyte podczas pobytu w Ameryce. Czy mogę je wycofać i gdzie się w tej sprawie zwrócić?

Piotr Andrzejczyk.

Odpowiedź Nr. 216. Według wyjaśnień Konsulatu Amerykańskiego w Warszawie akcje firmy „Union Liberty” obecnie już nie posiadają żadnej wartości, gdyż firma ta ogłosiła upadłość. Można jednak akcje te przesłać do konsulatu polskiego w Chicago (adres: Etats Unis d'Amerique, Chicago III „America Fore” 844 Rush street) z prośbą o zgłoszenie pretensji do masy upadłości.

A. D.

PODATEK MAJĄTKOWY.

Pytanie Nr. 217. Przepisałem na córkę 6 mg. ziemi, które ona już użytkuje od kilku lat, lecz nie chce płacić podatku majątkowego. Czy ją mogę do tego zmusić?

Wl. L.

Odpowiedź Nr. 217. Rozstrzygnięcie tego pytania zależy od formy w jakiej zostało dokonane przepisanie na córkę owych 6 mórę. Jeśli córka została ustanowiona właścicielką (np. przez darowiznę), to jest obowiązana płacić podatek majątkowy. Jeśli natomiast ustanowiona została tylko jako użytkowniczka, to podatek powinien zapłacić pytający, a użytkowniczka powinna płacić właścicielowi stałe procent od tej sumy.

L. Gr.

ZASILENIE ŻYTA.

Pytanie Nr. 218. Ziemia lekki piasek, podgłębie piasek głęboki żółty. Posiałem żyto, przedplon żyto na oborniku. Jakich dać nawozów pomocniczych, ile i kiedy. Czy kainit wystarczy?

C. J.

Odpowiedź Nr. 218. Jeśli żyto zasiane bez nawozów po życie, choćby zasianem na oborniku, to sam kainit nie wystarczy, lecz oprócz 200 kg. kainitu, trzeba sypnąć co najmniej 50 kg. nitrofosu na wiosnę, jak żyto zacznie ruszać. Miałbym obawę, czy pomimo tych nawozów, żyto będzie dobre, skoro zaniedbano w jesieni dawki nawozu fosforowego. Trudna sprawa doradzać stosowania pogłównie superfosfatu, któryby tu mógł zwiększyć plon, ile, że przy pogłównym stosowaniu nie bywa on całkowicie wyzyskany. Wartoby choć na kilku prętach zrobić doświadczenie, by się przekonać w jakim stopniu dany pogłównie superfosfat wpłynie na wyżkę plonu.

F. St.

PODGRZEWACZ.

Pytanie Nr. 219. Jaki podgrzewacz nadawałby się do mleczarni ręcznej, przerabiającej 2.000 litr. mleka dziennie. Jaką ilość mleka jest zdolny podgrzać na godzinę?

J. Marciniak.

Odpowiedź Nr. 219. Dla mleczarni ręcznej, przerabiającej 2.000 l. mleka dziennie nadawałby się podgrzewacz Alfa II ze zdolnością podgrzewania 800 — 900 ltr. mleka w jednej godzinie. Koszt takiego podgrzewacza wynosi 885 zł. Nabyć go można w Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Wrszawa, Krak. Przedmieście 6 (oddział maszyn).

E. P.

JAJA PAWIE.

Pytanie Nr. 220. Gdzie można nabyć jaja pawie?

Czyt.

Odpowiedź Nr. 220. Radzimy zwrócić się z zapytaniem do Zarządu Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, gdyż z prywatnych hodowców nikt tych odmian nie hoduje.

I. Za.

ZASILANIE PASTWISKA I ŁĄK.

Pytanie Nr. 221. Jak tylko się da chcę bronoć pastwisko i łąkę. Jakim nawozem zasilać i kiedy i jakie podsiąć trawy. Podłoże wilgotne — piasek biały.

C. J.

Odpowiedź Nr. 221. Najpewniejszy kainit w stosunku około 300 kg. na mórę. Stosować go teraz, o ile łąka nie podlega silnemu wiosennemu zalewowi. Jako nawóz fosforowy zastosować 200 kg. mączki fosforytowej przed bronowaniem. Jeżeli chodzi o podsiewanie — to najtaniej wypadnie rajgras angielski i koniczyna biała, zwłaszcza na pastwiskach, a zresztą po zastosowaniu nawozów i brony — znajdzie się i naturalny obfity porost.

F. St.

SPRAWA DZIAŁOWA.

Pytanie Nr. 222. Po śmierci ojca zostało nas 4 braci i 1 siostra. Siostra i brat zostali już spłaceni. Obecnie chcąc podzielić spadek podałę sprawę do sądu, ale już rok minął i nic nie słyhać. Co mam robić?

W. B.

Odpowiedź Nr. 222. Jeśli sprawa została wniesiona do sądu — napewno będzie przez niego rozpatrzona; być może, że sprawa nie była tak długo rozpatrywana dlatego, że nie dopełnił pytający jakich formalności w sądzie. Należy napisać do sądu podanie i prosić o wyznaczenie terminu na rozpatrzenie sprawy.

L. Gr.

ZASIŁEK POD ŻYTO.

Pytanie Nr. 223. Po łubinie i seradeli posiałem drugi raz żyto po życie na nawozach sztucznych. W listopadzie na $\frac{1}{3}$ obszaru żyta liście z pod spodu, t. j. boczne pożyłki i poschły; u drugiej $\frac{1}{3}$ są listki napół pożyłkie, na pozostałych połówce listków, lub mniejsze ich części są w stanie blade zielonym. Jakich nawozów sztucznych użyć pogłównie. Gleba bielica piaskowa, podglebie na połowie pola piasek z małą domieszką gliny, na drugiej połowie piasek przepuszczalny.

Wacław Adamczyk.

Odpowiedź Nr. 223. Należałoby sprawdzić, czy żyto nie zostało napadnięte przez jakiegoś szkodnika, bo nietylko brak pokarmu, ale i uszkodzenia przez owady mogło spowodować żółknięcie żyta. Siew przed 20 września mógł temu sprzyjać. W Nr. 6 „Przewodnika” jest artykuł, gdzie zostało podane, jak takie badanie przeprowadzić i gdzie się zwrócić o określenie szkodnika. Nitrofos jest znakomitym nawozem do posypowego zastosowania na wiosnę. Daje się go od 40 do 60 kg. na mórg w czasie, gdy żyto rusza; na słabsze miejsca więcej, na lepiej zarośnięte mniej.

F. St.

WYNAGRODZENIE ZA SZKODY.

Pytanie Nr. 224. Czy przedsiębiorca odpowiada za szkody, jakie ponosił pracownik firmy wskutek nieszczęśliwego wypadku podczas pracy, oraz kto powinien opłacić koszt leczenia.

Benedykt Kisiel.

Odpowiedź Nr. 224. Stosownie do przepisów art. 1384 K. C. N. przedsiębiorca odpowiedzialny jest za szkody i straty, jakie poniosła osoba u niego zatrudniona wskutek wypadku podczas wykonywania zleconych jej czynności, chyba, żeby udowodnionem zostało, że wypadek został spowodowany przez poszkodowanego rozmyślnie. Oprócz tego odpowiedzialność za wypadki reguluje Ustawa o ubezpieczeniu robotników z dnia 7.VII 1921 r. (Dz. U. Nr. 65, poz. 413). W myśl tej ustawy wszyscy robotnicy zatrudnieni w przemyśle są obowiązkowo ubezpieczeni od wypadków. Stosownie do art. 17 tej Ustawy przedsiębiorca, którego przedsiębiorstwo podlega obowiązkowi ubezpieczenia — obowiązany jest o każdym zaszłym wypadku, który spowodował śmierć lub uszkodzenie ciała, uniemożliwiające pracę w ciągu najmniej 3 dni, zawiadomić najpóźniej w 5 dni po wypadku władzę administracyjną I instancji (starostwo) pismem w 4 egzemplarzach. Stosownie do rozporządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 14.V.28 r. (Dz. U. Nr. 65, poz. 599) firmy przemysłu drzewnego podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, przeto przedsiębiorca winien był postąpić jak wyżej opisano, pytający zaś otrzymałby odszkodowanie od Zakładu ubezpieczeń od wypadków za stracony czas, oraz, o ile pytający nie jest ubezpieczony w Kasie Chorych — i zwrot kosztów leczenia. Należy zwrócić się bezpośrednio do Zakładu ubezpieczeń od wypadków w Warszawie (Al. Jerozolimskie 4) Łodzi, Krakowie lub Lwowie, zależnie od tego, gdzie wypadek miał miejsce z odpowiednim podaniem.

A. D.

DZIERŻAWA.

Pytanie Nr. 225. Od 18 lat już dzierżawię kilkanaście mg. ziemi bez piśmiennego kontraktu. Właścicielka tej nieruchomości umarła, a spadkobiercy mają zamiar podzielić się nieruchomością. Czy mogą mnie eksmitować?

M. S.

Odpowiedź Nr. 225. Prawo stanowi, że nabywcę nie obowiązują umowy dzierżawy, zawarte przez poprzedniego właściciela, jeśli umowy te nie są zawarte przed notariuszem, lub przynajmniej przez notariusza poświadczone. W tym jednak wypadku, ponieważ nie było sprzedaży nieruchomości, lecz przejęcie własności w drodze spadku — sprawa jest sporna. Nie mniej jednak — na przyszłość należy zawsze zawierać piśmienne umowy przed rejentem.

L. Gr.

ZIEMNIAKI NA ŁUBINIE.

Pytanie Nr. 226. Mam mórg ziemi lekki szczerk, podglebie żółty piasek. W tem miejscu raz było żyto na oborniku, drugi raz na pełnych sztucznych nawozach; po drugim zbiorze żyta ściernisko zaraz podorałem i zasiałem żółty łubin, który wyrósł średnio; na zimę pół zaorałem z pogłębiaczem, pół bez pogłębiacza. Na wiosnę chcę dać nawozy sztuczne i sadzić ziemniaki bez obornika — jakich użyć nawozów i ile na mórg. (Na tem polu nigdy jeszcze nie było ziemniaków z powodu lekkiej ziemi).

Antoni Kozłowski.

Odpowiedź Nr. 226. Jeżeli łubin nieźle się udał, to ziemniaki mogą być niegorsze. Teraz trzeba by tu rozsypać na 1 mórg 300 kg. kainitu i niech przez zimę wsiąka. Na wiosnę przed ciągnięciem redlin podsypać Nitrofasu, lub zwykłej saletry sodowej 40 kg. i superfosfatu 100 kg. Byłe pola nie przesuszyć, a więc nie obredlać ziemniaków wysoko, ale aby z chwastu wyzwałać, to się i udadzą. Posadzić sadzonki głęboko na 4—5 cali.

F. St.

WYROK SĄDOWY.

Pytanie Nr. 227. W 1924 r. sąd zasądził odemnie za 150 rb. — 399 zł. z procentami; w 1925 r. sąd okręgowy zmienił ten wyrok i zasądził odemnie 131 zł. 47 gr. z procentami. Obecnie wierzycielka wzięła tytuł wykonawczy z sądu i żąda zapłacenia 396 zł. 40 gr. Ile mam zapłacić.

H. Z.

Odpowiedź Nr. 227. Na pytanie to można dać dokładną odpowiedź dopiero po zakomunikowaniu pełnego tekstu wyroku, gdyż tam wskazano od jakiego dnia sąd zasądził procent. W każdym razie jeśli tytuł wykonawczy odda się do komornika, to komornik zupełnie dokładnie wyliczy ile się należy.

L. Gr.

NAWOZY POD BURAKI PASTEWNE.

Pytanie Nr. 228. Na ziemi sapowatej, podglebie piasek wilgotny — pierwsza działka: przedplon len, marchew czerwona i groch Wiktorja. Po spręcie lnu podorywka, potem brona. Po spręcie marchwi, jako ostatniej — dany obornik i orka. 2-ga działka: przedplon buraki pastewne na oborniku, po spręcie buraków obornik i orka bez pogłębiacza. Dlatego chcę dać jeszcze raz buraki, ponie-

waż jest to plac z pod budynków glinianych i podwórza i uważam, że pod inne rośliny za bujny. Jakich dać nawozów i jaką odmianę buraka.

Czesław J.

Odpowiedź Nr. 228. Wobec tego, że jest to grunt „za bujny” — trudno doradzać jakiegoś nawożenia. W takich wyjątkowych warunkach rzeczą najważniejszą będzie bronić się przed chwastami i skierować cały wysiłek, by ziemię utrzymać w stanie czynnym — pulchnym. Możliwie, że znajda się na rosnących burakach jakieś słabsze place, wtenczas trzeba by je zasilić saletrą, w czasie, gdy burak zostanie przzerwany. A może będą to place gorszego porostu z powodu twardego niedorobionego gruntu, to w takim razie głębokie spulchnienie będzie skutkowało. A więc trzeba tu trzymać jak się to mówi „rękę na pulsie” i wedle potrzeby zabiegi stosować. Odmiana: „Mamuty”. **F. St.**

POŻYCZKA POD ZASTAW ZBOŻA.

Pytanie Nr. 229. Jestem dzierżawcą majątku. Czy mogę otrzymać pożyczkę pod zastaw zboża.

Ajzen.

Odpowiedź Nr. 229. Należy wystąpić z podaniem do miejscowej kasy komunalnej, lub też o ile kasa taka kredyt na ten cel już wyczerpała, lub też wogóle nie istnieje — to bezpośrednio do Państwowego Banku Rolnego. Pożyczka udzielana jest w wysokości 50% wartości giełdowej zboża. Przytem, ponieważ pytający jest dzierżawcą majątku, to do podania trzeba uzyskać zgodę właściciela tego majątku na ustanowienie zastawu. Zgoda taka winna być wyrażona na piśmie w formie aktu urzędowego, lub prywatnego z notarialnie lub sądownie uwierzytelnionym podpisem właściciela. **A. D.**

BLANKIETY WEKSLOWE.

Pytanie Nr. 230. Czy blankiety wekslowe z napisem „ważne na 3 miesiące” są ważne i czy na nich można obecnie wystawić weksle?

Z. K.

Odpowiedź Nr. 230. Dawniej opłata stemplowa od weksli opłacana była w zależności od terminu płatności wekslu. Dziś jednak przepis ten nie obowiązuje i blankiety stare są dziś nieważne, to znaczy, że dziś na nich nie należy wystawiać żadnych zobowiązań wekslowych.

L. Gr.

GNOJÓWKA.

Pytanie Nr. 231. Mam obórkę drewnianą na cementowej podmurówce 1 mtr. wysokości. Podłoga ubita z gliny, lecz niema studzienki na gnojówkę; ścielę obficie — czy w ten sposób marnuje się gnojówka?

Kazimierz Kempisty.

Odpowiedź Nr. 231. O ile gnojówka wsiąka całkowicie w ściółkę, to jest wszystko w porządku, otrzymujemy bowiem właśnie tym sposobem normalny obornik, względnie gnój stajenny. Marnowanie byłoby wtenczas, gdyby jej nadmiar ściękał i uchodził na zewnątrz budynku do jakiejś dziury, czy rowu i pozostawał tam, gnijąc i tracąc wartości azotowe. Gnojówkę zbierają w szczelnie urządzonych zbiornikach w gospodarstwach większych, gdzie inwentarza jest więcej, a mało ściółki. Dla gospodarstw mniejszych, wystarcza zbywająca gnojówkę spuszczać do wgłębionej za budynkiem beczki i wylewać ją co jakiś czas, albo na kompost, albo pod warzywa, czy okopowe. Ale dotyczy to tej gnojówki, której z jakichkolwiek względów nie możemy zatrzymać w gnoju.

F. St.

WYBÓR RASY KUR.

Pytanie Nr. 232. Która rasa kur niesie większe jajka, czy Plymouth-Rock, czy Rhode Island; gdzie należy kierować zamówienia na jajka, lub kurczęta jednodniowe.

R. L.

Odpowiedź Nr. 232. Rhode-Islandy niosą się zwykle lepiej i znoszą większe jajka od Plymouth-Rocków; jest to wybitna rasa ogólnie użytkowa, łącząca zalety dobrej nieśności z łatwym tuczeniem się i dużą wagą. Jajka Rhode-Islandów można kupić w szkole hodowli drobiu w Julinie, p. Łochów; jednodniówki w zakładzie wylęgowym w Rabie Wyższej przez Kraków. Jajka Plymouthów można nabyć u hr. Kwileckiej, Góry, p. Skulsk.

I. Za.

FUNDAMENT POD DOM DREWNIAŃY.

Pytanie Nr. 233. Mam stawiać na wiosnę dom drewniany; miejsce pod budowę jest to niska łąka. Jaki dać fundament i co dać potem wewnątrz domu, żeby nie było w mieszkaniu wilgoci?

Jan Szajer.

ROLNIKU!

**CZYŚ JUŻ STOSOWAŁ
MACZKĘ FOSFORYTOWĄ**

RACHOWSKĄ marki ochronnej

KRAKUS, zawiera 16% kwasu
fosforowego i 30% wapna.

**Skutkuje tak, jak Tom-
sówka.** Maczki fosforytowe

wypróbowane zostały z dobrym skutkiem na ziemiach przepuszczalnych, skłonnych do zakwaszania i nadają się jaknajlepiej pod przeplony, **owsy, konieczyne, grochy i na łąki.**

Wskazówek bliższych i informacji udziela: biuro sprzedaży Sp. Fosforyty Rachowskie, Warszawa, Wilcza 5

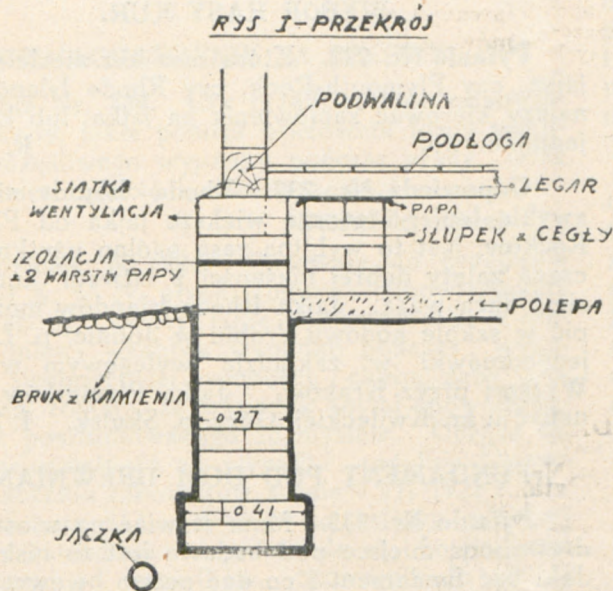
Uwaga Rolnicy! Gwarancja mialkości. **Wielki medal srebrny na P. K. W**

203.5.1

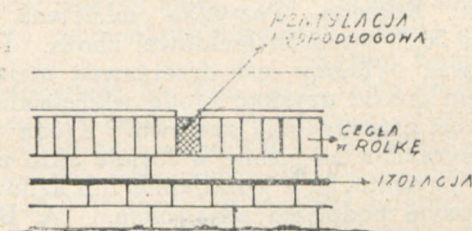
NAJTAŃSZY NAWÓZ FOSFOROWY!



Odpowiedź Nr. 233. Przedewszystkiem należy plac, na którym ma stać dom, osuszyć, odrenować — czyli naokoło domu na głębokości poniżej fundamentu założyć sączki (dreny) ze spadkiem w jedną stronę i wodę odprowadzić do rowu, lub studzienki, jeśli rowu nie ma. Fundament trzeba zapuścić w ziemię do głębokości około 1 metra, a to ze względu na przemarzanie ziemi i osiadanie budynku. Fundament musi być z materiału trwałego, a więc z kamienia łupanego, lub polnego, cegły, lub też betonu. Budując z większych brył kamienia łupanego należy poszczególne bloki układać, dopasowywać, wolne przestrzenie zasypywać drobnym tłuczniem i dopiero zalewać zaprawą. Robiąc fundament z drobnych kamieni zsypuje się je do wykopań warstwami grubości 25 cm. i zalewa zaprawą półcementową (1 cz. cementu, 3 cz. wapna i 9 cz. piasku). Do fundamentu betonowego używa się betonu o składzie 1 : 3 : 6 (1 cz. cementu, 3 cz. piasku i 6 cz. żwiru). Przy wykonywaniu fundamentu z betonu należy dno wykopu wyrównać; ścianki, jeśli grunt nie jest ścisły, wzmocnić od zasypania opierzeniem z desek i następnie beton narzucać warstwami 15 cm. i ubijać. Rysunek 1 i 2 przedstawiają fundament z cegły pod dom drewniany.



RYŚ II — WIDOK



Aby wilgoć z gruntu nie przenikała do ścian, trzeba na fundamencie nad powierzchnią ziemi, poniżej poziomu podłogi, dać izolację z 2-ch warstw papy potrójnie smarowanej smołą. Należy też podłogę dobrze zabezpieczyć od wilgoci i grzyba. A więc najpierw wybrać warstwę ziemi wraz z trawą z pod podłogi i następnie nawieźć suchego piasku, lub też ułożyć polepę z gliny, grubości około 10 cm.; na niej ustawić słupki z cegły, lub kamienia, położyć na wierzchu papę i dopiero układać legarki podłogowe, poprzednio wysmarowane karbolineum, lub gudronitem, które chronią drzewo od wilgoci i grzyba. Deski podłogowe od spodu, a także podwaliny wysmarować karbolineum. W celu przewietrzania przestrzeni podpodłogowej należy w podmurówce zostawić otwory osłonięte siatką drucianą. Na zimę otwory się zatyka, aby zbytnio nie oziębiać podłogi.

W. K.

WAPNOWANIE.

Pytanie Nr. 234. Mam kawałek ziemniaczyska w nizkiem i zakwaszonym miejscu. Chciałbym ten kawałek na wiosnę zwapnować i siać owies, oraz drugi — koniczynko, chciałbym go też zwapnować na wiosnę i siać proso. Czy te rośliny znoszą świeże wapnowanie i po wielu dniach po zwapnowaniu można siać owies, lub proso?

Leon Kusyk.

Odpowiedź Nr. 234. Można i zupełnie bezpiecznie, tylko trzeba siać wapno w ziemię przeschniętą i natychmiast to wapno z rolą wymieszać drapaczem, lub ciężką broną — a siew ziarna wykonać co najmniej w tydzień potem. Rozumie się, że daje się tu wapno w średniej dawce: 5—7 q na mg, bo przy silnym wapnowaniu trzeba by zachować dłuższy odstęp między wapnowaniem, a siewem ziarna.

F. St.

NAWÓZ POD ZIEMNIAKI.

Pytanie Nr. 235. Mam pod uprawę ziemniaków 1 mórg gruntu o glebie piaszczystej (żytnio ziemniaczanej), którą w jesieni posprężynowałem. Na wiosnę chcę dać półobornik. Jakich i w jakiej ilości użyć na mórg 300 prętowy nawozów sztucznych. Zasia-

łem żyto „Granum” (2-gie po łubinie), dając jesienią nawozy sztuczne: kainit, tomasówkę i 35 kg. saletry Nitrofos. Jakich na wiosnę użyć nawozów sztucznych — saletry, Nitrofosu, czy też azotniaku.

F. St.

Odpowiedź Nr. 235. Teraz, w zimie, dać 200 kg. kainitu, a na wiosnę przed samym sadzeniem ziemniaków 50 kg. saletry. Szkoda, że ziemi nie zaorano przed zimą z pogłębiaczem. Na żyto na lekkiej ziemi — Nitrofos, na zwieźlejszej azotniak.

F. St.

SOLE MINERALNE NA PASZĘ.

Pytanie Nr. 236. Jakie sole mineralne należy dawać kilkumiesięcznym prosiętom, które obgryzują tynk ze ścian i podmurówki.

Czytelnik.

Odpowiedź Nr. 236. Obgryzanie przez prosięta tynku ze ścian wspazuje na braki: 1) składników mineralnych w paszy, którą prosięta otrzymują. Organizm młodego zwierzęcia potrzebuje dodatku wapna i fosforu na rozwój kości. By te potrzeby zaspokoić, należy dawać na sztukę i dzień 1/2 łyżeczki kredy szlamowanej, maki kostnej, fosforanu pastewnego i kredy zwykłej. Pozatem prof. Z. Moczarski podaje taką samą amerykańską receptę: bierze się 6 litrów tłuczonego węgla drzewnego, 6 litrów popiołu drzewnego, 0,5 kg. soli kuchennej, 1 kg. gaszonego wapna, 0,25 kg. kwiatu siarczanego, 100 gramów ko-

perwasu w proszku. Wapno, sól i kwiat siarczany należy wymieszać oddzielnie, a następnie wymieszać z miałem węglowym i popiołem, koperwas trzeba rozpuścić w 0,5 litra gorącej wody i pokropić całą masę, mieszając ją ciągle starannie. Tak przygotowaną mieszaninę, należy postawić w jakiejś skrzynce w rogu chlewa, by prosięta jadły tyle, ile wymaga ich organizm.

M. B.

ZABEZPIECZENIE MORW NA ZIMĘ.

Pytanie Nr. 237. Proszę o poinformowanie, jak zabezpieczyć morwy na sezon zimowy.

Chwesiuk F.

Odpowiedź Nr. 237. Sadzonki morwy jedno i dwuletnie należy przykryć na zimę łęcinami, lub liśćmi. Drzewka młode, świeżo posadzone, zabezpiecza się tak, jak drzewka owocowe, a mianowicie pnie trzeba starannie okręcić słomą. Drzewka starsze zostawia się nieopatrzone, gdyż przemarzają na nich przeważnie jednoroczne pędy, a całkowite zabezpieczenie drzew byłoby utrudnione.

W. P.

WODOTRYSKI.

Pytanie Nr. 238. Jaka jest różnica między fontanną i wodotryskiem. Ileby kosztowało urządzenie?

Jan R.

Odpowiedź Nr. 238. Między fontanną a wodotryskiem niema żadnej różnicy. Wyrazy te oznaczają jedną i tę samą rzecz, z tą różnicą, że wyraz wodotrysk jest pochodzenia polskiego, gdy tymczasem wyraz fontanna pochodzi od francuskiego. Kosztów urządzenia wodotrysku nie możemy podać, gdyż uzależnione są od różnych względów, a przede wszystkim, czy urządzenie będzie proste ze zbiornikiem wody — kadzią drewnianą, gdzieś na drzewie, czy też będzie to urządzenie kosztowniejsze, ze zbiornikiem z blachy, umieszczonym na poddaszu, z urządzeniem do pompowania wody i t. p., następnie z jak daleka woda będzie doprowadzona i jak daleko odprowadzana ze zbiornika do wodotrysku, czyli, ile trzeba będzie metrów bieżących rury i t. p. Podręcznika o urządzeniu wodotrysków w języku polskim niema. Jeśli Pan zna niemiecki, to w tym języku jest broszura p. t. „Gartenbrunnen“ Fr. Gastengerga. W sprawach technicznych urządzenia wodotrysku radzimy zwrócić się do specjalisty, prof. inż. J. Radziszewskiego, Warszawa, ulica Politechniczna A-3, który udzieli listownie i bezpłatnie wszelkich wskazówek.

W. K.

PRZETARG NA BYDŁO W GDAŃSKU DNIA 26 i 27 LUTEGO

Na drugiej lutowej licytacji bydła zarodowego Związku hodowlanego Danziger Herdbuchgesellschaft przyjdzie do sprzedaży: 65 stadników, 230 wysokocielnych krów, 325 wysokocielnych jałówek oraz 30 knurów i maciorek rasowych. Przy tak wielkiej ilości bydła, jaka przypadnie do sprzedaży, ceny zapewne będą niskie, przeto przybycie interesantów, którzy mają zamiar nabyć dobre sztuki bydła zarodowego, napewno będzie popłatnem. Do sprzedaży przyjdą tylko zupełnie zdrowe, beznagane i ciężkie sztuki. Gdański teren hodowlany jest od kilku lat całkowicie wolny od zarazy pyska i racie. Przy wwozie bydła zarodowego do Polski udziela się 50% zniżki frachtowej. Złote polskie są przyjmowane według kursu urzędowego. Na zyczenie mamy na przetargach tłomaczy. Ekspedycja i załadowanie bydła zostaje uskuteczniiona przez biuro. Katalogi i druki z wszelkimi informacjami wysyła bezpłatnie związek hodowlany Danziger Herdbuchgesellschaft, Danzig, Sandgrube 21.

Z Centr. Tow. Org. i Kół. Roln.

W SPRAWIE B. BIURA URZĄDZEŃ ROLNYCH.

W związku z ogłoszeniem upadłości Biura Urządzeń Rolnych została powołana przy Państwowym Banku Rolnym w Warszawie Komisja opiniodawcza, złożona z przedstawicieli trzech zainteresowanych w melioracjach rolnych ministerstw: rolnictwa, reform rolnych i robót publicznych.

W Komisji tej bierze również udział przedstawiciel Centralnego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych.

Komisja obecnie bada z jednej strony wysokość strat, jakie poszczególne spółki wodne poniosły, a jednocześnie omawia zasady, jakimi należy się kierować przy udzielaniu pomocy poszkodowanym. Poza tem rozpatrywane są te spółki, którym grozi w najbliższym czasie niebezpieczeństwo z tytułu egzekwowania należności wekslowych — aby, przez zastosowanie środków zapobiegawczych, do egzekucji nie dopuścić. Zadaniem Komisji jest również takie pokierowanie sprawami, aby rozpoczęte roboty, dotyczące, czy to planów, czy robót wykonawczych, mogły być doprowadzone do końca. Jeżeli chodzi o niewykończone prace nad projektami, to są one obecnie badane przez personel techniczny P. Banku Rolnego i zostaną odpowiednio do wartości oszacowane. Zarówno te prace jak i roboty wykonywane będą następnie powierzone tylko firmom pierwszorzędym. Wiadomość ta jest ważna dla poszkodowanych spółek wodnych. Chodzi o to, że nie powinny one zawierać przedwcześnie umów z mniej znanymi biurami, pomimo zapewnień z ich strony co do solidności wykonania, a niekiedy zaofiarowywania swych usług po b. niskich cenach, gdyż w tem wszystkim kryje się nowe niebezpieczeństwo wadliwego wykonania robót. Lepiej jest jeszcze poczekać trochę, zanim nie zostaną ogłoszone wskazania w tym względzie, niż przez zbytni pośpiech lub nieswiadomość co do wyboru odpowiedniego biura wykonawczego narazić się na nowe trudności, może o wiele gorsze od tych, z jakimi spółki wodne mają obecnie do czynienia.

ŚWIADECTWA NA ULGOWY PRZEWÓZ NASION I SADZENIAKÓW.

Wydział nasienny zawiadamia, że ministerstwo komunikacji wprowadziło uzupełnienie do treści świadectw na ulgowy przewóz nasion i sadzeniaków ziemniaczanych, obowiązujące od dnia 1 lutego roku bieżącego.

Świadectwa bez tego uzupełnienia będą nieważne.

Wobec powyższego Wydział nasienny prosi swych członków o nadsyłanie niewykorzystanych jeszcze świadectw do zamiany na nowe, obowiązujące świadectwa.

Przeczytaj książkę A. Piątkowskiego „O gospodarce na piaskach“ a przekonasz się, że i na piaskach odpowiednio uprawionych można mieć dobre plony.

Cena książki wynosi zł. 0.50.

Z towarzystw pokrewnych

POLSKI ZJAZD ROLNICZY NA ŁOTWIE.

W dniu 12 stycznia r. b. odbył się w Dyneburgu pierwszy polski zjazd rolniczy dla omówienia spraw gospodarczych i odpowiedniego fachowego zorganizowania się mniejszości polskiej. Inicjatywę zjazdu dał Związek Polaków na Łotwie, spełniając życzenia szerokich rzesz polskich. Zaznaczyć należy, iż z pośród blisko 80 tysięcy Polaków, co najmniej 70 tysięcy zamieszkuje teren dawnych Inflant i w większości trudni się rolnictwem. Polski stan posiadania uległ znacznemu zmniejszeniu po przeprowadzeniu przez Łotwę reformy rolnej — tem pilniejszą przeto sprawą była samoobrona i utrzymanie obecnych posiadłości w polskich rękach. Przewodniczył zjazdowi wiceprezes Związku Polaków, p. St. Łasewicz. Po odczytaniu depeszy gratulacyjnej od „Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami zagranicą im. Adama Mickiewicza” z Warszawy, wygłoszony został referat o konieczności powołania do życia Stowarzyszenia Rolniczego, oraz przedstawiony projekt statutu. Po obszernej dyskusji zjazd uchwalił utworzenie organizacji p. n. „Polskie Towarzystwo Rolnicze na Łotwie”. Po ustaleniu zasad — kto może być członkiem T-wa, omówieniu wysokości składek i t. p. wybrano komisję wykonawczą na czele której stanął p. Bryc. Nowopowstałe T-wo stawia sobie za cel szeroką działalność nie tylko w dziedzinie kulturalno-oświatowej, lecz też w kierunku polepszenia bytu gospodarczego Polaków na Łotwie, przez sprowadzanie z pierwszych rąk i dostarczanie na dogodnych warunkach rolnikom niezbędnych artykułów, jak nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i t. p. Fakt powstania nowej, a tak doniosłej placówki gospodarczej jest dowodem postępującego naprzód zaspolenia żywiołu polskiego zagranicą, który przy odpowiedniej pomocy z kraju nie tylko nie będzie upadał i słabł, lecz przeciwnie — potęgiał. Należy przypuszczać, że organizacje i instytucje rolnicze krajowe nawiążą kontakt z powstałą organizacją.

Z KOMISJI STUDJÓW PRZYGOTOWAWCZYCH DO SPRAW WARSZAWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

Odbyło się zebranie „Sekcji leśnictwa” Komisji studiów przygotowawczych do spraw Warszawskiej Izby Rolniczej. Po wysłuchaniu referatów pp. nacz. M. Bernakiewicza p. t. „Działalność Pomorskiej Izby Rolniczej w zakresie leśnictwa” oraz radcy Izby Warszawskiej dr. W. Babińskiego p. t. „Zarys programu działalności działu leśnictwa Warszawskiej Izby Rolniczej” — ustalono szereg wytycznych, dotyczących bezpośredniej działalności Izby w dziedzinie leśnictwa, jak również prac, które Izba prowadzić powinna w porozumieniu z organizacjami dobrowolnymi, oraz samorządem terytorjalnym.

W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele Izb rolniczych województw zachodnich Rzeczypospolitej: pp. Wł. Alkiewicz — naczelnik wydziału leśnictwa Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, oraz M. Bernakiewicz — naczelnik wydziału leśnictwa Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu.

ZE SZKÓŁ.

WYKŁADY, ODCZYTU I ZEBRANIA ODCZYTOWE.

Wobec trudnej sytuacji w rolnictwie, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, oraz Związek Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem po porozumieniu wspólnem organizują w czasie od 24-go lutego do 1-go marca b. r. włącznie wykłady, odczyty i zebrania odczytowe z następującym programem:

1) Akademickie wykłady rolnicze, organizowane przez profesorów S. G. G. W. Inż. S. Biedrzyckiego i D-ra Moszczeńskiego.

Zagadnienia rachunkowości rolniczej, będące najbardziej na czasie, ze specjalnem uwzględnieniem rachunkowości, prowadzonej przy kołach porad są-

siedzkich, oraz ćwiczenia z rachunkowości dla rolników, nie mogących posilkować się biurami rachunkowymi. Najczęściej spotykane błędy i przeoczenia, albo też nieświadomości podatkowe. Stosunek władz i urzędów skarbowych do płatnika. Podatek dochodowy i podatki komunalne.

Historja kryzysów rolniczych i przebieg kryzysu obecnego.

2) Odczyty rolnicze, organizowane przez Związek roln. i leśn. z wyższym wykształceniem.

Kryzys rolniczy na tle kryzysu finansowego.

Drogi walki z kryzysem rolniczym.

3) Zebrania odczytowe, organizowane przez Centr. Org. i Kółek Roln.

Jak praktycznie walczyć z kryzysem w naszych gospodarstwach rolnych?

Nazwiska wykładawców i prelegentów oraz dokładne terminy będą podane w następnym zeszycie.

Opłata za wykłady (wraz z ćwiczeniami) wynosić będzie 40 zł.

Informacji udzielają i przyjmują zapisy na wykłady: Kancelarja Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk. w Warszawie (ul. Hoża Nr. 74), oraz Wydział Org. Gosp. Folw. C. T. O. i K. R. w Warszawie (ul. Kopernika Nr. 30), a poza tem telefonicznie Inż. Goljan (tel. 345-45) i Inż. Świerczewski (tel. 536-51).

KOMUNIKAT RADJOWY.

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA W WARSZAWIE OD DNIA 9.II DO 15.II 1930 r.

Niedziela, dnia 9.II 1930 r.

- 10.15. Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej.
- 14.00. „Walka z pomorem trzody” — wygł. p. Józef Herman.
- 14.30. „O hodowli dzikich zwierząt futerkowych” — p. Maurycy Trybalski.
- 15.00. „Co słyszać, o czym wiedzieć trzeba” — p. dyr. Szczępan Mędrzecki.

Poniedziałek, dnia 10.II 1930 r.

- 19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza — p. inż. Wacław Tarkowski.

Środa, dnia 12.II 1930 r.

- 19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza — p. inż. W. Tarkowski.

Czwartek, dnia 13.II 1930 r.

- 12.10. O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni — „O poprawnem obcowaniu domowników” — p. Ludwika Gerlachowa.

Sobota, dnia 15.II 1930 r.

- 19.10. Centralne T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych — do swych członków.
- Codziennie o godzinie 19.10 — Giełda rolnicza.

OD REDAKCJI.

Pana A. R., pytającego o trafność przeliczenia wartości budynków, szacowanych w rublach — na złote, prosimy o dopełnienie pytania, a mianowicie, czy budynki były przeszacowywane?

Panu Wł. G. z Kieleckiego — artykułu nie umieścimy, ze względu na treść zbyt ogólną.

P. Obrockiego z Wilna — prosimy o opis tuczenia świn z własnej praktyki, w celu uzupełnienia dawniej przysłanego nam na ten temat artykułu.

WIEŚCI ROLNICZE

Z RYNKU ZBOŻOWEGO.

P. Edward Sztrum de Sztrem podaje następujące uwagi.

Sytuacja na polskim rynku zbożowym w ciągu ubiegłego tygodnia od 18 do 25 stycznia pozostawała w dalszym ciągu ciężka. Ceny wszystkich zbóż obniżały się w dalszym ciągu. Znaczne obniżenie wykazuje nie tylko żyto, którego mamy w kraju nadmiar, ale i pszenica, co do której jesteśmy na granicy samowystarczalności i jęczmień, którego wywóz dotąd rozwijał się pomyślnie.

Przeciętne tygodniowe ceny w złotych za kwintal (100 kg) wynosiły:

Okresy 1930 roku.

	6—11.I	13—18.I	20—25.I
Pszenica.			
Warszawa	39.50	38.13	37.38
Poznań	37.50	36.75	36.00
Żyto:			
Warszawa	23.79	21.93	21.30
Poznań	24.67	23.00	22.45
Jęczmień:			
Warszawa	27.75	27.69	27.03
Poznań	28.08	26.63	25.63
Owies:			
Warszawa	21.67	20.75	20.13
Poznań	19.17	17.75	17.00

Kształtowanie się cen na polskim rynku zbożowym w dużym stopniu przypisać należy pewnemu specjalnemu nastawieniu się, bo pomimo złego stanu rynku międzynarodowego i nadprodukcji żyta w Polsce nie jesteśmy w stanie wytłumaczyć dlaczego np. cena pszenicy, zboża, którego w nadmiarze nie posiadamy, kształtuje się gorzej, niż na rynku międzynarodowym. Bez wątpienia w tym wypadku decyduje ogólny zły stan finansowy producentów rolników oraz ogólny nastrój rynku, gdyż nie powinniśmy zapomnieć, że w wypadku dajmy na to, tegorocznego nieurodzaju pszenicę Polska będzie musiała przywozić i zaprowadzić daleko idące ograniczenia spożycia, względnie przemiału, celem ochrony bilansu handlowego.

Na międzynarodowym rynku zbożowym, pomimo stałej ciężkiej sytuacji ostatni tydzień dla pszenicy nie przyniósł pogorszenia. Ceny na rynku amerykańskim nie zmieniły się prawie wcale, również i na sąsiednim dla nas rynku niemieckim ceny pszenicy nie zmieniają się od paru tygodni. Bez względu na wszystkie kraje przywożące powstrzymują się od większych zakupów, oczekując dalszej zniżki. Na rynkach europejskich wywołały pewną panikę oferty zboża sowieckiego. Kształtowanie się cen w Polsce jest gorsze.

Ceny żyta w Ameryce, choć są jeszcze na poziomie nieco wyższym, niż w Europie, spadają dość szybko. Na rynkach europejskich postępuje stałe obniżanie się cen. Zakupy, czynione przez kraje przywożące żyto, są b. małe.

Co się tyczy cen owsa, to na rynku amerykańskim w ubiegłym tygodniu nastąpiło niewielkie polepszenie się, na

rynkach europejskich postępowala dalsza zniżka.

Mamy w tej chwili jasno zarysowujący się obraz: sytuacja na rynkach europejskich pod względem żyta i owsa, jest gorsza, niż na rynkach amerykańskich, zaś na rynku polskim dla wszystkich zbóż jest gorsza, niż na innych rynkach europejskich. Dzieje się to nie tylko na skutek nadprodukcji żyta i złej sytuacji na rynku międzynarodowym, ale także fatalnym stanem polskiego rolnictwa pod względem siły finansowej, trudnemi warunkami kredytu w Polsce oraz do pewnego stopnia specjalnie złem nastawieniem polskiego rynku. W tych też kierunkach w chwili obecnej powinna postępować solidarna współpraca polskiego społeczeństwa i rządu, gdyż katastrofa rolnictwa może się stać katastrofą państwową.

WYWÓZ ŻYTA.

Rząd polski zawarł z niemieckimi kupcami zbożowymi układ, na mocy którego ci kupcy zobowiązali się zakupić od nas 40 tysięcy tonn żyta (400 tysięcy korcy), przyczem cena żyta na rynkach zagranicznych zostanie ustalona jednakowo, zarówno za żyto polskie, jak i niemieckie. Jest nadzieja, że skutkiem tego układu cena żyta podniesie się o kilka złotych na korcu, bowiem, gdy Bank Rolny wywiezie swoją rezerwę zbożową w ilości 20 tysięcy tonn, to zacznie zakupywać zboże od rolników dla dalszego wywozu i dla zapełnienia swoich magazynów rezerwowych. Jest to jedno z pierwszych usiłowań rządu w kierunku dopomożenia rolnikom w ich naprawę bardzo ciężkim położeniu.

BIURO SPRZEDAŻY ZBOŻA.

W dniu 26 b. m. odbyła się pod przewodnictwem p. premiera Bartla i z udziałem p. ministra rolnictwa, Janta-Polczyńskiego konferencja w sprawie zbytu płodów rolnych. Ustalono, że aby rolnik mógł dobrze spieniężyć swoją produkcję, trzeba go uchronić od pośredników, należy do niego dotrzeć. Postanowiono powołać do życia centralne biura sprzedaży zboża, posiadające własną osobowość prawną i odpowiednie kapitały.

W skład tego biura wejdą organizacje rolniczo-handlowe, spółdzielnie rolnicze, firmy młynarskie, oraz jako udziałowic — państwowe zakłady przemysłowe w Lublinie.

SYTUACJA NA RYNKU MĘSNYM W STYCZNIU 1930 r.

Przewidywane załamanie się cen na krajowym rynku mięsa i żywca rzeźnego, aczkolwiek nie przyjęło ostrej formy, jednakże wyraziło się w dość poważnej zniżce cen. Natomiast raptowny spadek cen nastąpił na rynku bydła rogatego i w chwili obecnej, hodowcy znajdują poważne trudności w zbyciu opasów.

Podobnie, a nawet w jeszcze większym stopniu spadły ceny na cielęta, co jednak w tym miesiącu jest zjawiskiem nor-

malnem. Łatwiejszy zbyt i żywsza tendencja panowała w styczniu na rynku trzody chlewnej, jednakże ceny, w porównaniu do poprzedniego miesiąca są znacznie niższe. Istniejąca wśród rolników dążność do jak największego zużycia ziemiopłodów, jako paszy powoduje w zakresie trzody chlewnej, produkcję ciężkich sztuk słoninowych, które następnie z trudem są zbywane zagranicę wobec konkurencji węgierskiej i jugosłowiańskiej nierogacizny. Zdaniem czynników hadlowych, należałoby dążyć do wychowu lekkiej trzody mięsnej, która z powodzeniem konkuruje na rynkach obcych. Wobec stosunkowo wysokich cen trzody bekonowej w kraju i niskich cen gotowego produktu w Anglii w tym okresie, przemysł krajowy bekonów pracuje obecnie ze stratami. Z tych przeto względu wywóz nasz do Anglii jest znacznie zmniejszony. W ubiegłym miesiącu grudniu r. ub., obroty handlu zagranicznego żywcem i mięsem były mniejsze, niż poprzednio, na skutek nieograniczalności produkcji bekonowej i wysokich cen trzody w kraju, której wywóz mało się opłacał.

MASŁO I JAJA.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od 27/I do 2/II r. b. tendencja utrzymana na rynkach krajowych, jak i zagranicznych. Wyżej notuje Kopenhaga. Duńskie masło, z powodu standaryzowanej produkcji — znajduje wysoki zbyt, nawet przy obecnej niepomyślnej sytuacji. Ilustrują to oficjalnie notowania na rynku londyńskim dn. 25/I r. b., a mianowicie:

masło duńskie Sh. 172.— do 173.— za 1 cwt. loco Londyn, zaś polskie Sh. 140.— do 146.— za 1 cwt. loco Londyn i argentyńskie I gat. Sh. 150.— do 154.—, II gat. Sh. 144.— do 148.—, III gat. Sh. 140.— do 142.—, czyli polskie masło jest najniżej notowane.

Cóż z tego zatem, że produkcja masła w Polsce wzrasta, kiedy gatunek nie poprawia się, czego dowodem, że masło polskie notowane jest w Londynie, jak III gat. masła argentyńskiego.

Berlin notuje bez zmiany: I gat. 155.— m. niem., II gat. 140.—, III gat. 124.— m. niem. za 50 kg. przy tendencji utrzymanej.

Jaja.

Znaczne zapasy jaj starej produkcji i kalkulewanych przy natarczym wywoławaniu — wywołują zniżkę cen nawet dla jaj świeżych.

NARADA Z PRZEDSTAWICIELAMI ORGANIZACJI ROLNICZYCH W MINISTERSTWIE ROLNICTWA.

W min. rolnictwa zakończyły się dnia 31 stycznia dwudniowe obrady poświęcone sprawie kryzysu rolniczego, na które zaproszeni byli przedstawiciele społecznych i gospodarczych organizacji i związków rolniczych. W obradach wzięli ponadto udział przedstawiciele zainteresowanych ministerstw i urzędów państwowych. Narada zakończyła się powzięciem szeregu uchwał, z których na pierwszy plan wysuwają się wnioski,

wzywające rząd do stworzenia specjalnego funduszu na ulgowe niskoprocentowe kredyty dla rolnictwa: dalej wypowiedziano się za dalszą pomocą rządową, zmierzającą do ułatwienia zbytu produktów rolnych, a przedewszystkiem zboża, na rynkach zagranicznych, za obniżeniem taryf kolejowych w województwach wywozających zboże, w sprawach podatkowych i t. p.

Uchwały narady służyć będą przy opracowywaniu programu rządu dla zwalczania obecnego przesilenia w rolnictwie.

WYWÓZ MATERJAŁU RZEŹNEGO DO CZECHOSŁOWACJI.

Czechosłowackie sfery rolnicze uznają, że przywóz materiału rzeźnego z Polski do Czechosłowacji nie grozi niebezpieczeństwem hodowli krajowej. O ile chodzi o trzodę chlewną, działalność syndykatu polskich eksporterów trzody i bydła przyczyniła się w dużej mierze do uregulowania dozoru i ustalenia się cen, zresztą nierogaczna polska przychodzi w 90% na targi praskie, nie docierając na prowincję i nie tworząc konkurencji nierogacznie krajowej.

Przywóz polskiego bydła do Czechosłowacji w takiej ilości, w jakiej się obecnie odbywa, jest raczej dla rolnictwa czechosłowackiego pożądanym. Zdaniem tamtejszych sfer rolniczych hodowla krajowa powinna zaspakajać 90 — 95% zapotrzebowania wewnętrznego. Znikomy, bo zaledwie 5 — 10% wynoszący przewóz bydła polskiego, nie jest gróźny, a nawet daje się wyzyskać po regulacji cen krajowych.

UTRUDNIONY ZBYT OTRĄB W NIEMCZECH.

Pisma gospodarcze niemieckie, donoszą o niezwyklej zastoju panującym na rynku otrąb. Niskie ceny zboża skłaniają rolników do spasanja własnych zapasów raczej, niż zakupywania otrąb. Ponadto sfery zainteresowane, głównie młyny niemieckie, podnoszą fakt znacznego wwozu otrąb polskich, które dzięki swej wyższej jakości i niższej cenie bezkonkurencyjnie górują w handlu nad produktem krajowym. Według danych statystycznych przywóz otrąb z Polski do Niemiec w II półroczu roku 1929 wyniósł:

w lipcu	46.303 q
sierpniu	147.800 "
wrześniu	159.268 "
październiku	182.780 "
listopadzie	241.052 "
grudniu	139.652 "

Razem 916.852 q

W I półroczu przywóz wyniósł 127.792 q., czyli że w ciągu całego roku 1929 ogólny przywóz otrąb z Polski do Niemiec wyniósł 1.044.644 q.

W chwili obecnej dowóz otrąb z Polski do Niemiec uległ zmniejszeniu, jednak zjawisko to można uważać za przejściowe.

PRZETWORY ZIEMNIACZANE.

W przemyśle przetworów ziemniaczanych daje się odczuwać brak zbytu, wobec czego fabryki w obawie pozostania ze znacznymi zapasami, mimo taniości ziemniaków, boją się robić większe zakupy. Zainteresowanie mąką ziemni-

czaną na rynkach międzynarodowych jest bardzo małe. W przybliżeniu można określić, że zapotrzebowanie tegoroczne wyniesie zaledwie 75 proc. zeszłoroczne.

ULGI CELNE PRZY PRZYWOZIE MASZYN I APARATÓW.

Ukazało się rozporządzenie ministerstwa skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, które przewiduje możliwość stosowania 65-procentowej ulgi celnej przy wwozie maszyn i aparatów niewyrabianych w kraju, o ile stanowią część składową nowoinstalowanych kompletnych urządzeń oddziałów zakładów przemysłowych lub mają służyć do obniżenia kosztów względnie zwiększenia produkcji przemysłowej lub rolniej. W każdym poszczególnym wypadku minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu orzeka, czy ulga celna będzie stosowana.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1 stycznia r. b. i obowiązywać będzie do dnia 30 czerwca 1930 r. włącznie.

KOMISJA DLA RACJONALIZACJI ŻYWIENIA ZWIERZĄT GOSPODARSKICH I BADANIA NAMIASTEK KARM ZWIERZĘCYCH.

Rozwijająca się ostatnio żywa działalność Polskiego T-wa Zootechnicznego przejawiała się w utworzeniu ciała zbiorowego, opracowującego zmiany dotychczasowych sposobów żywienia zwierząt domowych. Stopniowe nasilenie polskiego rolnictwa przejawia się zarówno w zwiększeniu zapotrzebowania pasz tręciowych u rolników, jako też w zwiększeniu produkcji odpadków przemysłowych, służących jako karmy zwierzęce. Oprócz tych zagadnień istnieją jeszcze sprawy tworzenia i badania środków zastępczych pasz, a specjalnie owsa

Zagadnienia te są opracowywane przez fachowców P.T.Z. i w miarę otrzymanych wyników będą publikowane.

WZROST HODOWLI DROBIU.

Centralny Komitet do spraw hodowli drobiu notuje w roku bieżącym niebywały dotąd wzrost zainteresowania hodowlą drobiu na dużą skalę. Już obecnie pracuje szereg wielkich hodowli, które uruchomiły aparaty wylęgowe o pojemności 4, 5 a nawet 8 tysięcy jaj. Według obliczeń tego Komitetu będzie wyprodukowane w tym roku w sezonie wylęgowym, który dzięki łagodnej zimie już się rozpoczął, około 50.000 sztuk piskląt jednodniowych rasowych, na które istnieje obecnie wielkie zapotrzebowanie szerokich kół rolników. Produkcja jaj wylęgowych wzrosła również znacznie w porównaniu z latami ubiegłymi i osiągnie z górą 100.000 sztuk. Poza tem zasługuje na uwagę fakt, iż mężczyźni-rolnicy zaczynają się interesować hodowlą drobiu, co powoduje szerszy rozmach w tej dziedzinie. Ten pożądaný wzrost hodowli drobiu jest w pewnej mierze uzależniony od obecnej ciężkiej sytuacji na rynku zbożowym oraz zwiększonej propagandzie ze strony organizacji rolniczych i hodowlanych.

INWENTARZ ŻYWY W POLSCE.

W dniu 30 czerwca 1929 r. przeprowadzono rejestrację (spis) inwentarza ży-

wego. Poprzedni spis był wykonany 30 września 1927 r., czyli dwa lata wcześniej. W ciągu tych dwu lat ilość inwentarza w Polsce znacznie się zmieniła. — Przedewszystkiem zmalała ilość koni z 4.127.000 do 4.047.000, czyli o 80 tysięcy sztuk. Poza tem ilość bydła nieco wzrosła z 8.602.000 sztuk do 9.057.000, a więc w ciągu 2 lat przybyło 455 tysięcy sztuk bydła, głównie jałówki i krów młodych, gdyż ilość krów starych nieco zmalała.

Największe jednak zmiany wykazuje trzoda chlewna. W ciągu 2 lat ilość trzody spadła z 6.333.000 sztuk do 4.829.000. Spadek ten został spowodowany niskimi cenami wieprzowiny na jesieni 1928 roku, a ostatnia zima zniszczyła również sporo prosiąt. Owiec i kóz posiadamy obecnie 2.523.000 sztuk.

NOWE KREDYTY DLA ROLNICTWA W NIEMCZECH.

Rentenbank - Kredit - Anstalt postanowił ostatnio wobec ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się rolnictwo niemieckie, udzielić bankom rozprawdzającym kredyt wśród rolników sumę 30 milionów marek, zwrotną w lipcu 1931 roku. Suma ta ma być rozdzielona wśród rolników jako kredyt krótkoterminowy z tem jednak, że będzie on mógł być przedłużony w razie niemożności zapłaty. Istnieje nawet projekt zamiany tego kredytu w przyszłości na kredyt długoterminowy, jednak powzięcie tej decyzji Rentenbank - Kredit - Anstalt uzależnia od sytuacji, jaka będzie panowała na rynku pieniężnym w okresie spłaty, t.j. w połowie 1931 roku. Oprocentowanie tego kredytu, które dotychczas wynosiło w Niemczech 7½%, zostało podniesione do 9%, łącznie z kosztami administracyjnymi.

POŁOŻENIE ROLNICTWA W Z.S.S.R.

Komisariat dla spraw rolnictwa ocenia kampanję jesienną na Ukrainie, jako niezadawalniającą, ponieważ zostało obsiane zaledwie 91% projektowanej powierzchni. W okolicy Ługańska plan zasiewów został wykonany zaledwie w 50%. Powierzchnia zasiewu pszenicy w stosunku do żyta uległa zmniejszeniu. Niedostateczne wyniki kampanji zasiewu należy przypisać stanowisku włościan, którzy nie chcą zwiększać zasiewów ze względu na uciążliwe podatki w naturze. W celu niedopuszczenia do podobnej sytuacji na wiosnę rząd sowiecki zamierza przeprowadzić cały szereg zarządzeń zmierzających do zwiększenia zasiewów wiosennych.

CENY ZBOŻA.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 20 do 26-go stycznia, według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. w złotych.

	Pszenica	Żyto	Jęczm.	Owies
Warszawa	37.37½	21.30	27.03	20.12
Poznań	36.00	22.45	25.62	17.00
Kraków	35.66	20.31	27.50	17.31
Lwów	35.62	21.12	—	17.82
Berlin	25.16	33.40	38.48	29.35
Hamburg	44.93	—	24.12	22.17
Praga	46.07	30.75	34.60	28.50
Brno Mor.	42.50	30.62	33.93	27.86
Wiedeń	41.13	30.12	38.28	27.25
Liverpool	44.70	—	—	31.60
Nowy Jork	42.72	36.49	29.37	33.02
Chicago	39.91	33.28	25.98	28.57
Buenos Aires	40.00	—	—	19.62

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Z SEJMU.

Posiedzenie ogólne w dniu 29-ym stycznia sejm poświęcił sprawom niecierpiącym zwłoki.

W pierwszym czytaniu odesłano do komisji projekt ustawy o pborze rekruta w przyszłym roku. Następnie uchwalono w trzecim czytaniu projekt kredytów dodatkowych za rok 1929/30 oraz przyznano rządowi 15 milionów złotych na walkę z bezrobociem, które w ostatnich dniach z powodu coraz dotkliwszego kryzysu gospodarczego, wzrasta coraz gwałtowniej. Wreszcie przyjęto w trzecim czytaniu rządowy projekt ustawy o ulgach podatkowych dla kapitałów, lokowanych w pożyczkach krótkoterminowych.

Wreszcie uchwalono dwie ustawy o terminie płatności składek ogniowych i podatku gruntowego.

Obadwa te świadczenia podatkowe będą odciążone w dwóch ratach: pierwsza rata w kwietniu, zaś druga — między 15 października a 15 listopada. Będzie to dla rolników znaczne ułatwienie w uiszczaniu należności podatkowych.

Najdłużej jednak obradowano nad projektem ustawy o obronie swobody wyborów.

Podstawą jego jest bardzo znaczne zwiększenie odpowiedzialności urzędników za nadużycia władzy w stosunku do wyborców podczas okresu wyborczego. Między innymi projekt przewiduje, że urzędnik, który w jakikolwiek sposób przeszkadza wyborcom czy grupom wyborców w spełnianiu ich obowiązku wyborczego, podlega karze od 5 do 12 lat więzienia, wydaleniu ze służby oraz pozbawieniu praw obywatelskich.

Urzędnikiem w rozumieniu projektu ustawy jest każda osoba, pełniąca czynności publiczne w imieniu Państwa lub samorządu, a nawet osoba prywatna, będąca członkiem komisji wyborczej. Najpóźniej w ciągu 48 godzin po otrzymaniu doniesienia nadużycia prokurator jest obowiązany rozpocząć śledztwo. Jak więc widzimy, nowa projektowana ustawa jest bardzo surowa. Ustawa została uchwalona w trzecim czytaniu. Pójdzie ona do senatu który niewątpliwie zgłosi jeszcze pewne poprawki, o odrzuceniu których będzie decydowała w sejmie t. zw. kwalifikowana większość.

Z KOMISJI SEJMOWYCH.

Obrady w komisji skarbowo - budżetowej r. 1930/31 dobiegają końca. W toku rozpraw podwyższono znacznie zarówno dochody jak i wydatki osiągnąjąc jednak nadwyżkę dochodów w kwocie 42 milionów. Tę nadwyżkę komisja pragnie przeznaczyć na 5-cioprocентовą podwyżkę płac urzędników państwowych. Rząd jest przeciwny takiemu postawieniu sprawy.

Poza tem przedstawiciele rolników żądają, aby z pozostałości kasowych ostatnich trzech lat, wynoszących zgórą 250 milionów, przeznaczyć 100 milionów na pożyczki krótkoterminowe dla drobnych rolników. Minister skarbu jednak nie godzi się na to, dowodząc, że państwo musi mieć zapas pieniędzy

w kasach przynajmniej na jeden miesiąc, a wydatki miesięczne wynoszą właśnie około 260 milj. zł.

Najbliższe dni przyniosą ostatecznie ustalenie przez komisję skarbowo - budżetową wysokości dochodów i wydatków i wówczas projekt budżetu pójdzie na drugie czytanie w pełnym sejmie.

Komisja konstytucyjna toczyła dalej dyskusję ogólną nad wnioskami poselskimi, dotyczącymi rewizji konstytucji.

O REWIZJĘ GRANIC.

Jak było do przewidzenia, Niemcy, uzyskawszy na konferencji Haskiej olbrzymie ulgi w spłacie odszkodowań oraz zapewniwszy sobie opuszczenie ostateczne krajów nadreńskich przez wojska sprzymierzone, rozpoczęły niezwłocznie kampanię w kierunku rewizji granicy polsko - niemieckiej.

Oto w dniu 23 stycznia przybyła do Berlina delegacja wschodnich prowincji Niemiec. Delegacja zgłosiła się do prezydenta Rzeszy gen. Hindenburga i do kilku ministrów, wręczając im podania, w których są wypowiedziane „krzywdy i niedola”, jaką cierpią te prowincje z powodu „oderwania od macierzy niemieckiej prastarych ziem niemieckich Pomorza z Gdańskiem, Poznańskiego i Śląska”.

Hindenburg miał odpowiedzieć delegacji, że uznaje doniosłość tych spraw i przyrzekł, iż wyczerpane będą wszystkie środki pokojowe celem uregulowania tej tak ważnej sprawy. Prezes ministrów pruskich, socjalista Braun oświadczył, że Prusy będą walczyły frontem, zwróconym na wschód, gdyż tam leży przyszłość państwa pruskiego.

Z powodu tych odwiedzin dziennik nacjonalistyczny niemiecki pisze, że chociaż wynurzenia niemieckie wywołują w Polsce nienawiść, to jednak Niemcy muszą oświadczyć całemu światu, że nie ustaną w walce, dopóki nie zrzucą z siebie tej hańby, jaką jest oderwanie „prastarych ziem niemieckich od Gdańska, aż po Katowice od macierzy”.

Chociaż niemiecka urzędowa agencja telegraficzna proste i łagodzi nieco głosy prasy hakatystycznej, to jednak głosy innych partyjnych dzienników niemieckich podziwiają całkowicie stanowisko narodowców - hakatystów. Hasłem obecnym Niemców, jak zresztą od czasu podpisania traktatu wersalskiego jest: „odbierzemy sobie to, co nam traktatem wersalskim zabrano”.

Czyż z narodem, który głosi takie hasła, można mówić o zgodzie, o pokoju, o współżyciu przyjacielskim? Naród ten, a szczególnie Prusacy, wyrósł na podbojach, na podłych intrygach, na grabieżach, na łamaniu zobowiązań i najświeższych przyrzeczeniach, na krwi i łzach podbitych ludów. Ostatnie zaś czterdzieście lat (od wojny prusko - francuskiej do roku 1914-go), poświęcone wychowaniu wojskowemu Niemców w tem przeświadczeniu, że siłą wszystko można zdobyć, że Niemiec jest stworzony do panowania światem, że Niemcowi wszystko wolno, wytworzyło w tym narodzie niepokorną duszę. Doświadczenia prze-

granej wojny, chociaż dotkliwe, nie były jednak dla Niemców tak wielkie, aby oduczyły ich ryzyka nowej wojny.

Na to musimy być przygotowani przede wszystkim my, Polacy.

UPADEK DYKTATURY W HISPANII.

Depesze z dnia 28 stycznia ogłosiły światu o upadku rządu dyktatora Hiszpanji, gen. Primo de Rivery. Miejsce prezesa rządu zajął inny generał, przyjaciel króla hiszpańskiego, Alfonsa XIII. Nowy prezes ministrów ogłosił, że w kierowaniu państwem będzie się trzymał konstytucji, gwałconej przez sześciolletnią dyktaturę, że zarządzi wkrótce wybory do parlamentu, słowem powrócił do ustroju ściśle parlamentarnego.

Jak wszędzie, tak samo i w Hiszpanji, rządy parlamentarne szwankują, mają dużo wad, które powinny być stale usuwane i naprawiane.

Generał Primo de Rivera, uchwytywszy przed sześciu laty władzę, miał niewątpliwie na myśli naprawę dróg rozwoju państwa. Gdyby był istotnie zmienił coś na lepsze, zapomnianoby mu wszystkie zarządzenia niezgodne z prawem. Niestety, rządy dyktatorskie Primo de Rivery nie dały Hiszpanji lepszej konstytucji, nie poprawiły położenia gospodarczego kraju, spowodowały wielki spadek wartości pieniądza, obniżyły przywiązanie społeczeństwa do władzy monarchicznej, dając w ręce agitatorów republikańskich ostrzejszą broń przeciwko królowi, który przez długi czas popierał dyktaturę. Wielu wybitnych polityków, wiernych dawniej królowi, straciło doń zaufanie za długoletnią uległość dyktatorowi. Obecnie położenie Hiszpanji jest bardzo ciężkie, szczególnie dla króla Alfonsa XIII, który tylko drogą osobistych mądrych posunięć i zarządzeń może doprowadzić do uspokojenia zburzonej opinii publicznej i zdoła zachować dla siebie i swego następcy koronę.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanji głoszą, że po wielkich manifestacjach republikańskich nastąpił w Madrycie i innych miastach spokój. Może to być jednak cisza przed burzą tem bardziej, że gen. Primo de Rivera, zniechęcił do siebie liczne koła wojskowych i oficerów, skazując ich na surowe kary za chęć usunięcia dyktatury.

NOWE DOŚWIADCZENIA BOLSZEWICKIE.

Program komunistów całego świata w stosunku do własności prywatnej jest jeden: skasować własność prywatną i wszystko upaństwowić.

Bolszewicy zdobyli władzę w Rosji drogą najkrwawszego w dziejach przewrotu i pragną władzę swoją rozszerzyć na całą kulę ziemską. Trzydzieści lat temu łatwo opanowali miasta, i wprowadzając swój program upaństwowili fabryki i domy prywatne, wypędzili właścicieli majątków ziemskich, które upaństwowili, wydzierżawiając je chłopom, lub gospodarując na nich państwowo. Od dwóch lat gospodarka bolszewicka nastawiona jest przeciwko t. zw. „kulakom”, czyli

zamożnym chłopom, którzy opierają się oddawać władzom swoją produkcję po śmiesznie niskich cenach i raczej wolą mniej zasiewać, niż tracić owoce swojej pracy. Stąd pochodzi, że wielkim miastom i centrum przemysłowym rosyjskim zagraża głód. Rząd bolszewicki całą winę za ten stan rzeczy zwała na chłopów. Aby mieć w ręku wszystkich drobnych rolników, rząd bolszewicki wprowadza upaństwowienie ziemi chłopskiej. Robi się to w ten sposób, że we wsi buduje się wielkie pomieszczenia na inwentarz żywy, odbiera go się właścicielowi i umieszcza jako własność państwową w nowym pomieszczeniu. Tak samo wszelkie urządzenia rolnicze chłopci muszą oddać zarządowi państwowemu. Cała ziemia uprawna i łąki stają się własnością państwa na sposób wielkich folwarków, zaś dawni właściciele poszczególnych gospodarstw stają się jakby naszymi fornalami, czy ratajami folwarcznymi i muszą robić to, co im wyznaczają „rada wiejska“, a właściwie przywódca tej rady — komisarz bolszewicki. Doszło tu i ówdzie do tego, że gdy chłopci opierali się zarządzeniom władz, te ostatnie kazały pobudować wielkie domy wspólne dla ludności całej wsi, zaś dotychczasową wieś została... spalona. Oczywiście,

że chociaż chłopci rosyjscy są przyzwyczajeni do wspólnego władania ziemią, do tak zw. „spólnoty“, która była podstawą wsi rosyjskiej od wieków, to jednak dążyli oni zawsze do własności prywatnej, do posiadania własnego kawałka ziemi, własnego majątku, i zarządzania ostatnie władz bolszewickich nie mogły im się podobać. To też, mimo strasznych kar, przeskadzają, jak mogą tym zarządzeniom. Ostatnie wiadomości z Rosji głoszą, że chłopci w obawie utraty inwentarza żywego, masowo go wyprzedają lub zabijają.

W różnych okręgach Rosji padło już pod nożem tysiące wołów, krów i koni, nie mówiąc o nierogaciznie, która wybijana jest masowo i spożywana. Władze bolszewickie zatruwane są tym objawem niszczycielskim, ale pomimo stosowania kar, nie mogą go opanować, bo nie mają siły na wprowadzenie upaństwowienia ziemi odrazu w całej Rosji.

ZNIESIENIE OGRANICZEN PRAWNYCH DLA ŻYDÓW.

Posłowie i politycy żydowscy już od dawna zabiegali energicznie u rządu o zniesienie ograniczeń prawnych dla ludności żydowskiej, pozostałych głównie w b. zaborze rosyjskim.

Jednym z najważniejszych żydowskich ograniczeń prawnych był zakaz zamieszkiwania żydów na gruntach włościańskich, oraz kupna tych gruntów. Jeżeli żydzi uzyskają skasowanie tego prawa, to możemy być przygotowani na to, że na wsi polskiej znowu pojawią się karczmy żydowskie, a ziemia wieśniaka w okolicach mało uświadomionych narodowo i społecznie zacznie przechodzić w ręce „ludu wybranego“.

Jakim zaś strasznym czynnikiem upodlenia ludu naszego były żydowskie karczmy i ich właściciele, którzy rozpajali młodzież, ucząc ją kradzieży; wiemy aż nadto dobrze. Mamy tego pamiętki w naszej literaturze.

Obecnie do rzędu wypróbowanych żydowskich sposobów „wychowawczych“ przyjdzie agitacja komunistyczna i przeciwnie religijna młodzieży żydowskiej, która prawie całkowicie idzie za hasłami sowieckiej Rosji.

To też chłop polski musi pomyśleć nad ochroną swoich dzieci przed zarazą, jaką rozleje się po wsi z chwilą zniesienia ograniczeń żydowskich.

Trzeba mieć nadzieję, że lud nasz wiejski jest już na tyle rozwinięty i uświadomiony, iż odrzuci truciznę moralną, jaka zawsze idzie w ślad za żydami.

Poszukuje posady

w małym gospodarstwie. Jako gospodini z dobrem świadectwem. Znająca się na racjonalnym prowadzeniu hodowli i drobiu, rachunkowości, oraz prowadzeniu kuchni. Wrazie zaprzębowania adresować: pow. Łotask pocz. Lutomiersk. Czołcz. P. Podstawczńska. 227.2.1

Czytelniku!

Nadeślij 70 groszy, a otrzymasz pożyteczną książkę pod nazwą: „Jak zdobyć zamożność w gospodarstwie“. Do każdej książki dodaje się bezpłatnie kilka torebek nasion kwiatowych, jak: astry, bratki, groszki, ostróżki i inne, pochodzące z własnej hodowli pisarza tej książki, który pragnie, aby każdy skorzystał z porad rolniczych w niej zawartych. Pośpiesz się, gdyż wysyłka książki trwa tylko do kwietnia. Adres: Jedn. Wydawnictwo „Iskierka“ w Łomży, skrytka pocztowa Nr. 125.

W odpowiedzi. administrację

zaraz folw. na Wołyniu zupełnie zagospodarowany około 150 hekt. (Komasacja i melioracja na ukończeniu). Od kolei i szosy Kowel - Łuck 2 i pół kilom. Adres: p. Świdniki n/Stochodem Władzin, A. Teleżyński. 221.3.1

Potrzebny pastuch

z dojeniem do obory 20 krów

Żonaci z posylką mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia nadsyłać do Administracji „Przewodnika Gospodarskiego“, Warszawa, Kopernika 30, I-e piętro pod Szwajcar.

Wikliny

sadzonk
gwaranto-
wanej dobr.
dostarcza

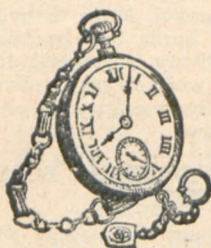
Fr. Borsuk, Zielna 24.

WARSZAWA.

Firma od- **PWK** wielk. me-
naczona na **dalem srebr**
0088.15.4

Gajowy energiczny

trzeźwy, poszukuje posady, od kwietnia 1930 roku. Posiadam dobre 9 letnie świadectwa. Adres mój. Poczta Rogów. P. Brzeziny. Majątek Popień Wielki. W. Bialek. 224.



! Ostatnia nowość !

Płaski Zegarek

Z wiecznym szkłem zł. 5,75
(zam. zł. 28) tylko

Marki CHRONOMETRE

dewizka jako premia

Wysyłamy na listowne zamówienia eleg. płaski zeg. kies. chód dzwiczny wyreg. do minuty z 10-letn. gwar. za zł. 5.75 2 szt. 10.95, 3 szt. 16.25, 6 szt. 31.30. Lep. gat. 6.50, — 8.75, — 12, — 14, — 16, — 19, — 25. Ze świec. cyferbl. lub z now. fran. złot. 8.50, — 10.60, — 12.75 — 15, — 19, — 22, — 24. Zeg. kryty ANKIER z trzema kopertami zł. 14.90, — 17, — 19.85, — 23.50, — 30, — 35, — 40. Te same ze świec. cyferblatem lub z now. francus. złota 17.10, — 21.75, — 25, — 30, — 40. Zeg. z ozdobą Marsz. Piłsudskiego 9.50, — 12, — 14, — 16. Budziki stołowe 10.50, — 12, — 14, — 16, — 20. Dewizki dodajemy do zegarków od 10 zł., bezpłatnie z now. franc. złota dopłata 1.50, — 2.75, — 4, — 5, — 8.

WŁASNA FABRYKA ZEGARKÓW. WARSZAWA, POZNAN-
SKI, NOWY ŚWIAT 12 oddz. 4.

Uwaga: posiadamy setki listów dziękczynnych.

150 Przetarg bydła zarodowego 150

związku hodowlanego
Danziger Herdbuchgesellschaft E. V.



w środę dnia 26 lutego 1930 o godz. 10-ej przed południem i w czwartek dnia 27 lutego 1930 o godz. 9-ej przed południem

w Danzig-Langfuhr, Husarenkaserno J
Do sprzeżania przyjdzie
650 sztuk bydła a mianowicie
65 stadników zdolnych do rozpl. du
280 wysokocielnych krów
325 wysokocielnych jałówek
30 knurków i m. ciior wie ki j b a-
lej uszlachetn onej rasy Yorks-hire.

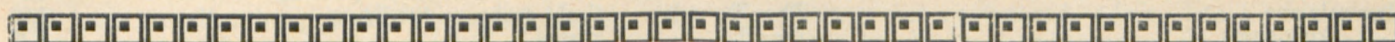
Ceny bydła w Gdańsku są bardzo niskie. Teren hodowlany jest całkowicie wolny od zarazy pyska i racic. Biuro załatwiania skutecznie zamówienie wagonów i załadowanie. Udziela się 50% zniżki frachtowej. Wywóz do Polski jest ze strony Gdańska całkowicie wolny. Katalogi z wszelkimi danymi co do pochodzenia i użytkowości bydła i t. d. wysyła bezpłatnie związek hodowlany Danziger Herdbuchgesellschaft, Danzig, Sandgrube 21. 243.2.1

Azotniak

najtańszy nawóz azotowy

- 1) przeciwdziała zakwaszeniu się ziemi,
- 2) spulchnia ziemię,
- 3) nie wypłókuje się łatwo z ziemi,
- 4) niszczy wszelkie robactwo w ziemi,
- 5) i rośliny dobrze żyją!

00111.22.11



Sprawozdanie targowe.

RYNEK ZBOŻOWY.

Ceny obliczone są w złotych za 100 kg (centnar metryczny), czyli 244 funty. Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie i Poznaniu.

	w Warszawie seny rynkowe	w Poznaniu ładunki wagonowe
Zyto	31.1.30	31.1.30
Pszenica	21.25	22.25
Jęczmień na kaszę	36.50	35.50
" browarn.	20.50	21.00
Owies	25.50	24.50
Mąka żytnia p/g typu przepł.	19.50	17.00
" pszenna 4/0	37.25	35.50
" 65%	60.00	—
" pszenna luksusowa	—	57.00
Otręby żytnie	69.50	—
" pszenne, średnie	11 1/2	14.00
" " grube „szale”	15.50	16.50
Rzepak	19.50	—
Kuchy lniane	—	—
" rzepakowe	36.50	—
Fasola biała	28.50	—
Groch polny jadalny	—	—
	36.50	—

Ceny nabiału:

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Warszawa, Wilno, Lublin, Łódź — notuje w hurcie:

od dnia 20—26.1.30 r.

Zapanowało pewne uspokojenie, ceny bez określeń.

Jaja świeże za 1 kg 3.00

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg. obowiązujące 25.1.30 — 30.1.30 w hurcie

Masło wyś. luks. I gat.	6.00	6.00
Masło m.ecz. deserowe II gat.	5.20	5.20
" " solone	5.00	5.00
" " ośłkowe	—	4.40
Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku, jako ceny detaliczne.		

	25.1.30	30.1.30
	w detalu	
Śmietana za 1 kg	4.00	4.00
Ser biały twarogowy za 1 kg	2.00	2.00
Ser śmietankowy pełny	4.40	4.40
Ser śmietankowy II gat.	3.00	3.00
Mleko surowe pełne za 1 litr	0.45	0.45
Jaja świeże za sztukę	0.20	0.18
	od dn. 25.1.30	od dn. 30.1.30
Jaja wapienne za sztukę	0.15	0.13
	od dnia 9.1.30 r.	
Mleko 1 litr loco st. nadawcza w hurcie		0.36
" 1 litr " Warszawa odbiorcza w hurcie		0.38
Ceny paszy treściwej i objętościowej za 100 kg. dn. 21.1.30 r.		
	Loco Warszawa.	
Otręby pszenne grube	20—20.50	
" " średnie	—	—
" żytnie za 100 kg	11—11.50	
Kuchy rzepakowe	29—30.00	
" lniane	39—40.00	
" słonecznikowe	38.00	
Śrótą sojowa 45% białka, franco gran. polsko-niem	44.00	
Wszystkie ceny rozumieją się w ładunkach 15 tonnowych.		
Targ na bydło i trzodę w Poznaniu 28.1.30 r.		
Ceny oznaczone w złotych za 1 kg żywej wagi.		
Woły pełnomięsiste	1.34—1.42	
Woły młode do 3 lat	1.22—1.30	
Woły starsze	1.12—1.20	
Woły miernie odżyw.	—	—
Buhaje I gat.	1.32—1.40	
" II gat.	1.20—1.28	
" III gat.	1.10—1.16	
" IV gat.	1.00—1.06	
Krowy I gat.	1.30—1.34	
" II gat.	1.10—1.20	
" III gat.	1.00—1.10	
" IV gat.	0.78—0.80	
Jałówki I gat.	1.30—1.36	
" II gat.	1.20—1.28	
" III gat.	1.02—1.10	
" IV gat.	1.00	
Młodzież I gat.	1.00—1.06	
" II gat.	0.96—1.00	
Cielęta I gat.	1.52—1.64	
" II gat.	1.40—1.50	
" III gat.	1.30—1.36	
" IV gat.	1.16—1.20	

Trzoda chlewna I gat.	2.31—2.34
" " II gat.	2.26—2.30
" " III gat.	2.20—2.24

W Warszawie dnia 29.I.30 r.

Bydło	— — —
Trzoda chlewna	2.30—2.55

Ceny nasion za 100 kg. w złotych.

Koniczyna czerwona	100—120
" biała	150—250
" szwedzka	170—200
" żółta	120—140
" żółta w łuskach	60—65
Inkarnatka	200—220
Przełot	80—100
Rajgras krajowy	100—120
Tymotka	40—45
Saradela	18—20
Wyka letnia	25—27
Wyka zimowa	60—65
Peluszka	25—26
Groch Victoria	33—35
" polny	26—28
" zielony	27—28
Bobik	20—25
Gorczyca	55—60
Rzepak	78—80
Rzepak	75—80
Łubin niebieski	18—20
" żółty	22—24
Siemię lniane	70—75
" konopne	70—80
Mak niebieski	100—120
" biały	120—130
Proso	40—50
Tatarka	20—25

Ceny różnych materiałów w lutym 1930 roku.
w Spółdzielni Roln. Handl. Warszawskiej za 100 kg.

w ładunkach wagonowych, loco stacja załadowania.	
Tomasówka 18%, zagraniczna	15.30
Sól potasowa 25%	13.75

Azotniak granulowany 23% przy zapł. gotówk.	46.00
Azotniak 22% sproszkowany przy zapł. got.	39.60
Saletra chorzowska, Nitrofos, przy zapł. got.	39.70
Koinit stebnicki zwykły	4.90
" " pylasty	6.40
Siarczan amonu (luzem)	43.00
" " (w worku)	45.40
Saletra chilijska oryginalna	44.58
Superfosfat 16%	14.40
Fosfority rachowskie 16% marki „Krakus” bez op.	8.00
Wapno kieleckie za 100 kg	46.50
" piechcińskie	44.00
" częstochowskie	38.50
" nawozowe (luzem)	4.80

Ceny różnych materiałów w lutym 1930 roku.
notowania za 1 kg.

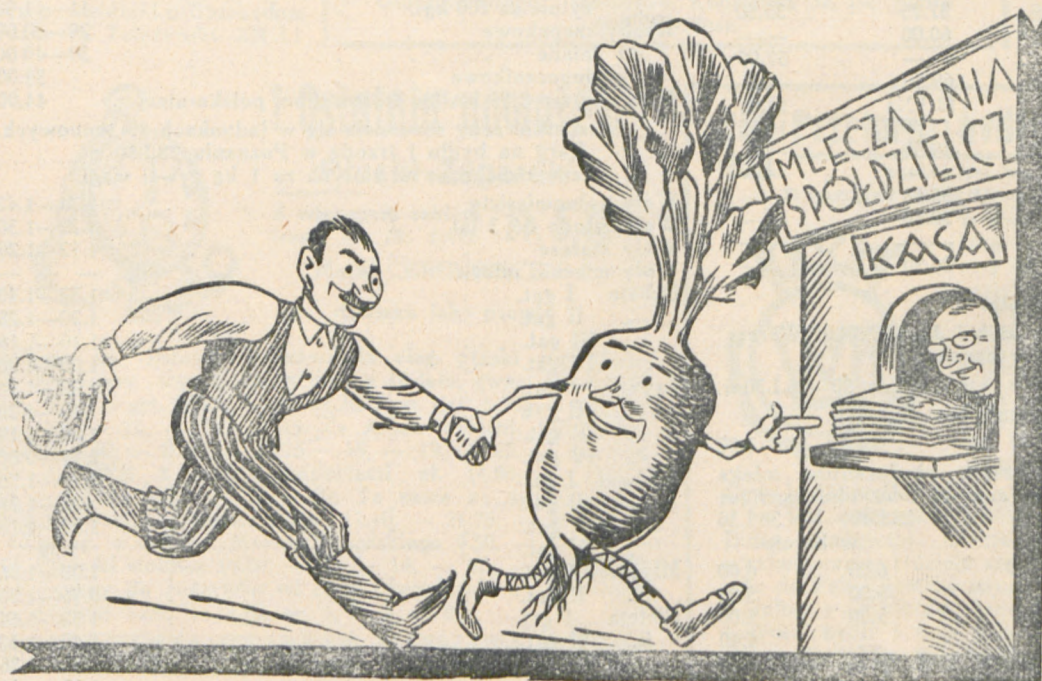
Żelazo bednarskie	0.57
" handlowe	0.49
Hufnale	2.30
Gwoździe hutowane	0.82
Lemiesze fabryczne	1.05
Odkładnice	1.05
Smar do maszyn	0.73
" do wozów	0.40
Worki do zboża o pojemn. 100 kg, za sztukę	2.75—3.15
" jutowe najlepsze gat.	3.80
" czysto lniane	7.40
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg	3.96
" najtańszy za 100 kg	3.20
" śląski gruby za 100 kg	4.05
" kostka	4.20

loco wagon stacja załadowania.

Ceny pieniędzy obcych na Gieldzie Warszawskiej dn. 31.I.30.

W złotych za:

Dolar	8.90
Funt szterling	43.37½
100 franków szwajcarskich	172.05
100 franków francuskich	35.00
100 koron czeskich	26.36½
100 mk niemieckich	212.96



Dziś już nie jest tajemnicą,
 że buraki przewodniczą,
 W drodze do mleczarni.
 U dobrego gospodarza,
 Co w KAINIT je obdarza,
 Rosną niby banie.
 Krowom potem znakomicie,
 Umiłają zimną życie,
 I smak suchej słomy.
 Mleka wtedy jest dostatek
 I na sprzedaż i dla dzieci
 I dla wszystkich w domu.
 Bo gospodarz nie leniwy,
 W KAINITU wierzy wpływy,
 I w dochody za mleczywo!